

Cena ogłoszeń za 1 wiersz nonparellu lub jego miejsce: w rubr. „Nadsyłane“ (obok „Koresp. Red.“) po rs. 1; na I i II str. okł., oraz w „Dziale inf.-ilustr.“ po 35 k.; na III i IV str. okł. 25 k.; na in. po 15 k. Nekrolegi i Doniesienia: 1 w. nonpar. 40 k., petitu 50 k., borgisu 60 k., korpusu (gar-montu) 75 k. Koszt sporządzenia kłazy i portretu = dziale nekrol. wynosi: w jednej spalcie 25 rs., w dwóch 50 rs.

KRAJ

PETERSBURG, dnia 16 (28) maja 1897 roku.

PRZEDPŁATA na „Kraj“ wynosi: rocz-nie z przes. w Petersb. kwart. 2 k. 50, na prowincji, w Ces. i Król. kwart. rs. 3, miesięcznie rs. 1; w zagr. kwart. rs. 4, mies. rs. 2. Półrocz. 5 k. Za zmianę adr. 20 k. Kasy z 52 N-rów „Kraju“ składa się: z 35 do 24 str. Dz. polt.-spół., z 10-12 str. Dz. lit.-art. i z 8-16 str. ogł. Co mies. otrzy-mują prenum. kartę albumu „Kraju“, oraz przed. dodatki specjalne.



J. BECKER

Dostawca Dworu Jego Cesarskiej Mości Cesarza Wszechrosyjskiego

w Petersburgu.

FORTEPIANY i PIANINA.

Cenniki bezpłatnie. (3986)

Wystawa Obrazu JANA STYKI GOLGOTA,

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście, 42, wprost hotelu Europejskiego, wejście od ulicy Karowej. (1627-10-7) Otwarta codziennie od 9 r. do 10 wiecz.

NIEZAWODNY SPOSÓB. Żona do męża chemika:
- Chciałabym wiedzieć, czy ta broszka buraszyuowa jest prawdziwa?
- O, to bardzo łatwe! Włóż ją do spirytusu. Jeżeli w ciągu dwudziestu czterech godzin rozpuści się, to znak, że jest prawdziwą... (Kur. Warsz.)

DUM HANDLOWY
W. KWINTO I K. SIENKIEWICZ,
Petersburg, Czernyszew zaułek, № 14.
zawładamla niniejszem Sz. Właścicielei sadów owocowych, że w obecnym sezonie, jak zwykle, będzie przyjmował na sprzedaż wszelkie gatunki owoców i towarowe odmiany jagód.
Drukowane instrukcje eksportu i warunki wysyłają się na żądanie, zaś Sz. Klientom na zapotrzebowanie - kwitarjusz. Paki okazowe do owoców i jagód wysyłają się po cenie kosztu. Pudełka błonkowe do jagód prosimy zawczasu wysyłać. (4586)
UWAGA. Ponieważ małe kilkopudrowe transporty z sadów nieprzemysłowych, dla stosunkowo większych kosztów dostawy, obu stronom nie mogą przedstawić należytych zysków, przeto upraszamy nowoprzybywających Klientów oznaczać przypuszczalną ilość towaru (eksportowego), czy też ilość drzew lub przetrzeń.
Wszelką korespondencję prosimy adresować: Petersburg, Czernyszew zauł., № 14. Adres dla telegramów: Petersburg Kwinto Sienkiewicz.

1-sze w Ces. i Król. składy fortepian. i melodykonów
HERMAN i GROSSMAN.
PETERSBURG: W. Morska 33. WARSZAWA: Mazowiecka 16. LUBLIN: Królewska 207. MOSKWA: Kuzniecki most.
Sprzedż (na raty). Wynajem.
Wylączna sprzedaż słynnych instrumentów Bechsteina - Steiwaya i t. p. Żądać bezpłatnie ilustrowane katalogi (cenniki) w języku polskim lub ruskim. (3699-52-43)

LASY urzęda i szacuje uczony technik leśny. Adres: Wilno, ulica Tatarska, d. Tyszko. (4533)
RYGA. W wyższym zakładzie naukowym 6 klasowym
ANNY JASTRZĘBSKIEJ,
Elisabethstrasse, № 55. (1641-3-3)
Zapis uczennic rozpoczyna się w maju.

NAUCZYCIEL, człowiek młody, wyższe wykształc., długol. prakt., rekomend. i upoważnienie rządowe, poszuk. miejsca na dłużej na wieś. Adres: „Lubieszewi“ poste-restante, Warszawa, (4580)
Karol SAWICZ W SZAWLACH
poleca na beczki i butelki winaróżnych gatunków uznanej dobroci, osobicie z wino zakupywane. Cenniki na żądanie franco. (4395-6-4)

STUDENT petersb. uniw., długol. prakt. i rekom., posz. na lato lekcji na wsi. List.: Petersburg, Newski, 34, m. 28.

Inteligentna polka
posz. miejsca lektorki, do towarzystwa, dozorczyńi chorych, lub do dzieł. Oferty: Wolsk, Saratowska gub. Niewiarowicz. (4572-2-1)

SKŁAD WIN P. A. KRZYMIŃSKIEGO,
egzystuje od 1829 r. (1623)
Warszawa, Wierzbowa, № 3.

SWIETNIE.
Choćż życie ci dokuczy
I los prawię z nóg; cię żetnie,
Na pytanie: „Jak ci idzie?“
Odpowiadaj zawsze: „Swietnie!“
A tak mówiąc, jednocześnie
Dwojakiego dopnieisz celu:
Nieżyczliwym przykrość sprawisz,
Radość wzbudisz w przyjacielu... (Kur. Lw.)

Dr. żel. Nadwiślańska.

Ruch i dochód w marcu 1897 r.

Przewieziono:	Otrzymano:
113,863 pasażerów. rs.	89,546 k. 94
14,187,832 pudów towaru	407,191 > 78
2,187 sztuk bydła	5,334 > 53
Dochodów innych	75 310 > 99

Razem otrzymano w marcu 1897 r. rs. 577,384 k. 24
W marcu 1896 r. dochód stanowił > 425,059 > 42

Zatem w marcu 1897 r. więcej o rs. 152,324 k. 82

Od 1 stycznia do 1 kwietn. 1897 r. dochód stanowił rs. 1,598,550 k. 23
W tymże przeciągu czasu w roku 1896 było dochodu > 1,193,983 > 01 (4575)

Zatem w 1897 r. dochodu więcej o rs. 404,567 k. 22

SŁAWUTA

(stacja dr. żel. Brzesko-Kijowskiej)
NOWOOTWORZONY ZAKŁAD HYDROPATYCZNY.
Leczenie kumysem, oraz stacja-klimatyczna leśna
Lek. L. PRZESNYCKIEGO. (1639-3-3)
Sezon od 1 (12) maja do 1 (15) października. Internat. Ceny osobnie dostępne. Całkowite utrzymanie od rs. 45 miesięcznie. Szczegółów udziela odwrotną pocztą administracja. Lekarz zakładu Lek. M. DUBZYCKI, w zakładzie mieszkający.

1882 1896
SKLEP TOWARZYSTWA
A. A. Abrikosowa Synów
Petersburg, Newski pr., № 40. Telef. № 658, (4587)
od 11 maja do 24 sierpnia r. b. w niedziele będzie zamknięty a w inne dni będzie otwarty do g. 8 wiecz. Otrzymano nowe gatunki Angielskich Biskoptów.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju“, lub wogóle korzystając z działa ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj“, jako na źródło, z kąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju“.

ZAWIADANIAMY, IZ PAN
Cz. Kamiński
upoważniony został do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do „Kraju“. (3767) Administracja „Kraju“.

Żona: Czemyś był, gdyby nie było mego posagu?
Mąż: Kawalerem. (Tit Bit).

Angielskie, Amerykańskie i Niemieck. welocepedy od 130 do 240 rs., z gwarancją. Na żądanie z rozłoż. wypłaty na raty. (4584)
E. KINSMAN et Comp.
Petersb., Groshowa, 17. Katal. bezpl.

Największy feminista. - Panie Weiberfreund, pan jesteś największym zwolennikiem feminizmu w Warszawie. - Ja?! - Wszystkie posady w swoim kanczku oddałeś pan kobietom. Zrobiłeś pan to zapewne z zasady? - Ma się rozumieć, że z zasady: ponieważ kobiety biorą o 50 proc. niższe pensje, niż mężczyźni - i ja na tem oszczędzam kilka tysięcy rubli rocznie. (Kur. Św.)

SPECJALISTA
CHORÓB GLISTNYCH
lek. A. E. von Szreder,
powróciłszy z zagranicy, przyjmuje we wtorki i piątki od godz. 5. Petersburg, ul. Galerna, 20. (4581)

W SĄDZIE. Sędzia: Jaki twój stan? Oskarżony: Dziękuję panu sędziemu - niezły. (Dajon. Pol.)

POKOJE UMEBLOWANE E. Kielczewskiej,

w środku Newskiego, blisko Littlejnego prosp.,
z komfortem urządzone, dziennie, tygodniowo i miesięcznie, praw-
dziwe polskie obiady i wyśmienita warszawska kawa.
Petersburg, Newski pr., № 80. (4582)

PETERSBURG

KURJEREK PETERSBURSKI.

☞ Towarzystwo opieki nad zdrowiem kobiety powstaje w Petersburgu za inicjatywą i staraniem kobiety-lekarka dr. Wołkowej. Towarzystwo będzie miało na celu wzmacniać zdrowie współczesnych kobiet ze sfery inteligentnej i wychowywać w zasadach higieny nowe pokolenia kobiet. Między innymi środkami, prowadzącymi do tego celu, proponuje się obowiązkowa reforma ubioru kobiecego.

☞ Emil Zola oświadczył korespondentowi «Rusi», że wcale nie miał i nie ma zamiaru przyjeżdżać do Petersburga. Pogłoska o tym przejeździe, powtórzona przez wszystkie pisma petersburskie, ma źródło w zwykłym nieporozumieniu. Zolę zapraszano wprawdzie, ale otrzymano odpowiedź odmowną.

☞ Falszowanie kawy w Petersburgu przybiera olbrzymie rozmiary. Prawie wszystkie niższe gatunki kawy przygotowywane są z surogatów, szkodzących zdrowiu. Kawę tę spożywa w dużej ilości uboższa ludność. Zarząd lekarski podniósł kwestję podania kawy pod kontrolę.

☞ Szpital dla alkoholików «Birz. Wied.» słyszały, że wkrótce na wyspie Wasilewskiej w Petersburgu, pewien znany psychiatra zakłada szpital dla alkoholików. Będzie to pierwszy tego rodzaju zakład w Rosji. Chorzy będą przyjmowani tylko płatni.

☞ Nadużycie. W kantorze bankierskim H. Wawelberga wykryto brak 10 tys. rs., które w ciągu lat ostatnich jeden z urzędników kantoru, Eug. Mejer, zdołał sobie przywłaszczyć. Sprawę skierowano na drogę sądową.

☞ Wanderbild, milioner amerykański, przyjeżdża jakoby z Rothschildem do Rosji, w zamiarze nabycia wielkich kopalni ropy na Kaukazie.

☞ Nowy szpital dla leczenia homeopatją ma powstać w Petersburgu jesienią.

ЖИРНАЯ ПУДРА АУРИХА
ДЛЯ БЛИЗКОСТИ ЛИЦА
НЕЗАМЪТНА НА КОЖЬ
ВАСИЛІЙ АУРИХЪ
С^П ПЕТЕРБУРГЪ
КОЛОКОЛЬНАЯ 18-19

Auricha
Puder tłusty.
(4010-10-7)

Buchalter-korespondent,
władający językami: polskim, ruskim, niemieckim i francuskim, posiadający jak najlepsze świadectwa i referencje, poszukuje posady. Łaskawe oferty przyjmaje Administracja «Kraju» dla T. P. (4571)

SPECJALNY MAGAZYN RÓŻNORODNYCH:

TRYKOTAŻY I TKANYCH WYROBÓW

MAKSA GINDERSIN,

Petersburg, Karawanna ulica, № 22.

Kostjumy dla sportu welocypedowego i innych
W WIELKIM WYBORZE.

Nowość: fantazyjne pończochy i skarpetki jedwabne, fidekosowe, niciane, bawełniane i wełniane. Robiona na drutach męska, damska i dziecienna bielizna; pelerynki, kapotki i chustki.
Noweż robione na drutach kaftaniki, spódnice i gorsety, ubrania dzieciinne, rękawiczki, kamazee, czepeczki, buciki i t. p. Na arszyny robione na drutach materiały jednokolorowe i w pasy; wełna i bawełna na kostjumy i koszulki.

Trykoty teatralne i wszelkiego rodzaju roboty na drutach. (4589)

NIEZALEŻNIE OD TEGO, UPRASZAMY SZANOWNYCH KLIENTÓW zwracać się do sklepu w razie zapomnienia w nim parasoli, lasek i t. p. rzeczy.

Ostrzeżenie.

Prawdziwe kapsułki Guyot'a

sprzedają się wyłącznie we flakonach, po 60 kapsulek w każdym, opatrzonej obok wskazaną etykietką w 4 kolorach. My odpowiadamy za prawdziwość tylko tych flakonów, na których znajduje się niżej umieszczony podpis w 3 kolorach. (4424-8-7)

Prawdziwe kapsułki
Guyot'a

są białe, podobne do cukierka i na każdej kapsułce jest wytłoczone nazwisko Guyot.

Kapsulek Guyot'a sprzedaż jest w Rosji dozwoloną.

Wyrób hurtowy: 19, rue Jacob, Paris (w Paryżu).

Sprzedaj we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

BOGATY wybór broni myśliwskiej, gwintowanej broni, rewolwerów i przybor. myśliwskich. Duży oddz. ubior. myśliwsk.
Nowy ilustrowany cennik na r. 1897 petersburskiego składu broni, pod firmą „Centralne depot broni“, po przysł. dwóch poczt. mar. 7-kop., rozda się bezpl.
Ceny najprzystępn. Peterb., W. Konuszennaja, 29, Ed. Wenig. (4526-3-3)

**DOM HANDLOWY
WARSZAWSKA WĘDLINIARNIA**
„Marja”
54, Newski pr., 54,
Wielka Morska, róg Grochowej, № 28—18.
Włodzimierska, № 2.
Carskie-Bioło, Oranżerejna, dom Graczej.
Ma zaszczyt zawiadomić wyjeżdżających na letnie mieszkania, że otrzymał znowu wielki transport Wędlin, jako to: Szynki, Salcesony, Kiełbasy, Połdewice—specjalnie przyrządzonych, które nawet mogą się przechowywać cały rok. Wielki wybór Masła, Serów litewskich na różne ceny. (4585)
Telefonu № 1759.

NAMACALNY DOWÓD.—Czy myślisz, że on ją kocha?
— Chodź z nią razem po sklepach. (Tit Bits).

Monolog ojca dorosłych córek. — Dziwna rzecz, mam trzy dorosłe córki w domu i tylko dwa gusiki całe u palta... (Kur. Warsz.).

**PRAKTYCZNA I WYGODNA
BRZYTWY BEZPIECZNA**
3 rs. 50 k. MONOPOL. 3 rs. 50 k.
Eleganckie wykończenie, trwałość, z najlepszej stali. Temi brzytwami każdy może dobrze golić siebie i innych bez niebezpieczeństwa zacinania. Wysyła się z objaśnieniem po otrzymaniu rs. 1 za datku. Adres: Petersburg, W. Morska, 33, Skład nowych wynalazków. (4574)

NAJNOWSZY SPOSÓB
bez pedala robić z fotografii, szych i rysunk. obrazy olejne. Naucz. w ciągu jednej lekcji nawet nie umiejąc. wcale rysować. Mam druk. własną instrukcję. Przyjm. obstat. tanio, można ogl. wzory. Newski, 54, m. 40. Od 12—6 wiecz. W Petersburg. czasowo. M. Mastrjukow.

Myśl polityka. Turcy urządzają sobie bardzo przyzwoite apartamenty, bo nie tylko, iż nadal mieć będą *Saloniki*, ale przybędzie im jeszcze intratny *pokój*. (Mucha).

**PRACOWNIA I MAGAZYN OBUWIA
P. WISNIEWSKIEGO,**
dawniej Millera,
Pantielej, Morskaja ulica, róg Littlejnego prospektu, № 14—21. (4582)

**PRACOWNIA I MAGAZYN OBUWIA
L. NIEMCZYŃSKIEGO,**
Petersburg, M. Italska 19.

DYREKCJA

DROGI ŻELAZNEJ

WARSZAWSKO-WIEDEŃSKIEJ

podaje do wiadomości, że od dnia 6 (18) maja r. b. na drodze żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej wprowadzony zostanie następujący rozkład jazdy, a mianowicie:

P O C I A G .		W Y C H O D Z I .		P R Z Y C H O D Z I .	
Nr	RODZAJ.	Ze stacji.	Godziny, minuty i pora dnia.	Do stacji.	Godziny, minuty i pora dnia.
1	Kurjerski	Warszawa	11.50 wieczorem	Granica	6.00 rano
1a	»	Ząbkowice	5.35 w nocy	Sosnowice	6.05 »
2	»	Granica	11.20 wieczorem	Warszawa	6.05 »
2a	»	Sosnowice	11.00 »	Ząbkowice	11.39 wieczor.
3	»	Warszawa	11.20 »	Aleksandrów	3.35 w nocy
4	»	Aleksandrów	3.00 w nocy	Warszawa	7.15 rano
5	Pośpieszny	Warszawa	12.50 popołud.	Granica	8.30 wieczorem
5a	»	Ząbkowice	8.18 wieczorem	Sosnowice	9.00 »
6	»	Granica	9.25 rano	Warszawa	5.00 popołudniu
6a	»	Sosnowice	8.30 »	Ząbkowice	9.24 rano
7	»	Warszawa	4.20 popołudniu	Aleksandrów	9.20 wieczorem
8	»	Aleksandrów	8.45 rano	Warszawa	1.55 popołud.
9	Pocztowy	Warszawa	5.30 w nocy	Granica	1.55 »
9a	»	Ząbkowice	1.45 popołudniu	Sosnowice	2.25 »
10	»	Granica	1.35 »	Warszawa	9.45 wieczorem
10a	»	Sosnowice	1.10 »	Ząbkowice	1.55 popołud.
11	»	Warszawa	9.10 rano	Aleksandrów	3.10 »
12	»	Aleksandrów	2.30 popołudniu	Warszawa	8.30 wieczorem
13	Osobowy	Warszawa	5.10 »	Sosnowice	2.50 w nocy
14	»	Sosnowice	5.40 w nocy	Warszawa	3.00 popołud.
15	»	Warszawa	8.10 rano	Granica	4.45 »
15a	»	Ząbkowice	4.34 popołud.	Sosnowice	5.18 »
16	»	Granica	7.00 wieczorem	Warszawa	10.30 rano
16a	»	Sosnowice	7.40 »	Ząbkowice	8.21 wieczorem
17	»	Warszawa	7.10 »	Piotrków	11.20 »
18	»	Piotrków	8.10 »	Warszawa	12.15 w nocy
31	»	Warszawa	12.30 w nocy	Skierniewice	2.15 »
32	»	Skierniewice	5.40 »	Warszawa	7.55 rano
33	»	Warszawa	6.50 rano	Skierniewice	8.35 »
34	»	Skierniewice	6.40 »	Warszawa	8.25 »
35	»	Warszawa	10.15 »	Skierniewice	12.00 popołud.
36	»	Skierniewice	7.45 »	Warszawa	9.30 rano
36a	»	Kutno	5.55 w nocy	Skierniewice	7.28 »
37	»	Warszawa	11.45 rano	Skierniewice	1.30 popołudniu
38	»	Skierniewice	4.10 popołudniu	Warszawa	5.55 »
39	»	Warszawa	3.25 »	Skierniewice	5.10 »
40	»	Skierniewice	5.15 »	Warszawa	7.00 wieczorem
41	»	Warszawa	6.05 wieczorem	Skierniewice	7.50 »
41a	»	Skierniewice	8.02 »	Kutno	9.40 »
42	»	Skierniewice	8.45 »	Warszawa	10.30 »
43	»	Skierniewice	7.30 rano	Aleksandrów	12.15 popołudn.
44	»	Aleksandrów	5.10 popołud.	Skierniewice	9.50 wieczorem
51	Osobowo towarowy	Warszawa	9.20 wieczorem	Granica	10.55 rano
51a	»	Ząbkowice	10.18 rano	Sosnowice	11.10 »
52	»	Granica	10.20 wieczorem	Warszawa	11.30 »
52a	»	Sosnowice	10.10 »	Ząbkowice	11.58 wieczor.
53	»	Skierniewice	1.40 w nocy	Aleksandrów	7.15 rano
54	»	Aleksandrów	10.35 wieczorem	Skierniewice	4.00 w nocy
61	»	Aleksandrów	1.50 w nocy	Ciechocinek	2.02 »
62	»	Ciechocinek	2.25 »	Aleksandrów	2.40 »
63	»	Aleksandrów	3.55 »	Ciechocinek	4.07 »
64	»	Ciechocinek	4.30 »	Aleksandrów	4.45 »
65	»	Aleksandrów	6.00 rano	Ciechocinek	6.15 rano
66	»	Ciechocinek	6.42 »	Aleksandrów	7.00 »

POCIĄG.		WYCHODZI.		PRZYCHODZI.	
NM	RODZAJ.	Ze stacji.	Godziny, minuty i pora dnia.	Do stacji.	Godziny, minuty i pora dnia.
67	Osobowo-towarowy	Aleksandrów	7.35 rano	Ciechocinek	7.47 rano
68	"	Ciechocinek	8.10 "	Aleksandrów	8.25 "
69	"	Aleksandrów	12.40 popołudn.	Ciechocinek	12.55 popołudn.
70	"	Ciechocinek	1.47 "	Aleksandrów	2.05 "
71	"	Aleksandrów	3.35 "	Ciechocinek	3.50 "
72	"	Ciechocinek	4.27 "	Aleksandrów	4.45 "
73	"	Aleksandrów	5.20 "	Ciechocinek	5.35 "
74	"	Ciechocinek	8.07 wieczorem	Aleksandrów	8.25 wieczorem
75	"	Aleksandrów	9.35 "	Ciechocinek	9.47 "
76	"	Ciechocinek	10.05 "	Aleksandrów	10.20 "
77	"	Aleksandrów	11.00 "	Ciechocinek	11.12 "
78	"	Ciechocinek	11.45 "	Aleksandrów	12.00 w nocy

Godziny oznaczone podług południka warszawskiego.

(4568)



I. ŁAWICKI i Spółka

Warszawa, Nowy-Zjazd, № 5,
polecają słynną i najlepszą dziś młocarnię do bukowania koniczyn

„MATADOR”

Młocarnie Przewożne i Stałe, Ma-
neże, Wialnie, Parniki. (1938-26-17)

BIURO MŁYNO-BUDOWNICTWA**Skład Maszyn Młynarskich.**

Inż. ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka,**Budowa młynów podług najnowszych systemów**

Warszawa, Szpitalna, 5.(1852-53)Katalogi ilustrowane francz i gratis.

EXSICCATOR.

Po 12-letnich próbach 10 medali, 3 dyplomy i Herb. Niezbędne dla każdej fabryki, obywateli miejskich i ziemskich. „Jedna próba wystarcza”. Niszczy radykalnie grzyb drzewny i wilgoć. Broszurki bezpłatnie. Kantor: Warszawa, Marszałkowska. (1600)

PIOTR GIEKIZYŃSKI.
DYWANY.
Pokrycia meblowe.
Serwety, Koldry,
Kapy, chodniki itp.
Wybór duży! Ceny niz-
kie! Warszawa, Mar-
szałkowska, № 187.
(1464-26)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI ROLNICZYCH I NASION

TAD. KOWALSKI i A. TRYLSKI,
Warszawa, Miodowa, № 4. (1532)

Skład maszyn rolniczych i nasion

ALFRED GRODZKI
w Warszawie, ulica Senatorska, № 38. (1531)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE
JASIŃSKIEJ,
Warszawa, Włodzimierska, 19,
rekomenduje nauczycielki, nauczycieli i bony różnych narodowości. (1647 8 4)

„GUDRONIT”
Biuro Techniczne Budowniczego
CISZEWSKIEGO,
Warszawa, Krak.-Przedm., № 2 (wprost
Kopernika). Telefonu № 1146.
Najlepsza warstwa izolacyjna na funda-
menty. Osuszanie domów. Tępienie grzy-
ba drzewnego. Wentylatory kominowe,
pokojowe i fabr. najnowszych systemów.
(1670a-6-1)



W. KARPINSKI & W. LEPPERT
GŁYSTY
POKOST
OLEJNY
WARSZAWA

Cenniki farb, lakierów i poko-
stów bezpłatnie. (1612-20)

MAGAZYN MEBLI
ZALESKIEGO i Sp.
W WARSZAWIE,
137. Marszałkowska, 137.
posiada na składzie wielki wybór mebli
wykwint. i skromnych. Podejmuje się
urządzeń apartament. podług rysunków.
Dział dekorac.-tapiecerski. Wynajem me-
bli mało używ. Ceny niskie, stałe. (1867-52)

Proszę iść do
wszędzie w Kró-
lestwie i Cesar-
stwie
Szukawka gli-
necy nowego
**Glin-
skiego.**
(1831)

LECZNICA
chorób zębów i jamy ustnej.
Marszałkowska, 109, Warszawa.
Operacje dentyt.-chirurgiczne. Lec-
zębów, plombow. Zęby sztuczne. (1524)
Przełożona 6-klasowego zakładu nauko-
wego z pensjonatem i klasą przygotow.
(przełtem W. Smolikowskiej) zawiada-
mia ss. rodziców i opiekunów, że egz-
miny na rok szkolny 1897-98 odbyw-
ać się będą przed wakacjami od 27 maja
(8 czerwca), a po wakacjach od 20 sier-
pnia (1 września). Początek roku szkoln.
4 września. Paulina Kowalko. War-
szawa, Marszałkowska, 132. (1898-10-9)

BIURO
ZOFJI MASŁOWSKIEJ,
Warszawa, Włodzimierska, 9,
poleca nauczycieli, nauczycielki i bony
różnej narodowości. (1608-12 0)

Z Cesarstwa i zagranicy, ko-
respondujący po polsku, pp.
adwokaci i osoby załatwia-
jące sprawy ministerjalne,
windykację spadków, inkas-
owanie należności i sprze-
daż nieruchomości, nadesła-
ć adresy lokatorowi 2, Nowo-
grodzka 34A, Warszawa. Sprzedam ma-
jątek ziemski w Królestwie. (1652-4-2)

Zakłady gazowe
W WARSZAWIE
polecają:
Koks oszczędny po rs. 1, za pud 18 k.
przy odbiorze w większych ilościach od
powiedni rabat. (1630-49)

POMPY
wszelk. sys. em.,
SIKAWKI,
Rezerwoary,
ARMATURY,
Eury, Pasy do
maszyn, Pakun-
ki i techniczne
wyr. gumowe.

Antoni PECH & Co,
Warszawa, Nowo-Miodowa, 1. (1533)

Prywatny Zakład Położniczy
lek. A. Fruchtmana i J. Guirarda,
w Warszawie, Polna, Nr. 42, wprost b.
wystawy hygienicznej, przyjmuje na sta-
łe pomieszczenie osoby, spodziewające
się słabości. Dyskrecja zachowana. Am-
bulatorjum 10-12 rano, w niedz. bezpłat.
(1493-24)

W. KARPINSKI & W. LEPPERT
FARBY
LAKIERY
POKOSTY
WARSZAWA
KANTOR PLAC BANKOWY
CENNIKI BEZPŁATNE I ESANCJ

WARSZAWA

Kantor dla pre-
numeracji i ogło-
szeń: Kraków-
skie - Praskie -
Kola, № 15.

MASZYNY MŁYNSKIE,
oraz całkowiłe urządzenia młynów najnowszych systemów poleca
H. SOMYA w Warszawie.
Jeneralna reprezentacja na Rosję i Królestwo polskie firmy
Thomas Robinson & Son w Bochdale (Anglja).
Biuro i skład przy ul. Królewskiej, 15, w Warszawie. (1504)

KURIERK WARSZAWSKI.

☞ Kolej i furmanki. Liczne gro-
no osób, które już wynajęły
mieszkania letnie w Wawrze i
okolicy, urządziły się w sposób,
który może być uważany za *eu-
riosum*. Oto z powodu niedogod-
nego ruchu pociągów na przy-
ległej kolei nadwiślańskiej, umó-
wiono się z przedsiębiorcą omni-
busów co do stałej komunikacji
pomiedzy miejscowością wymie-
nioną a Warszawą. Za opłatą po
rs. 7 miesięcznie letnicy w go-
dzinach ustanowionych jeździć
będą codziennie z Wawra do War-
szawy i z powrotem koleją konną.

☞ W Łazienkach. Nad uporząd-
kowaniem i przyozdobieniem par-
ku w Łazienkach pracuje obecnie
kilkunastu robotników. Teatr,
oraz miejsca dla widzów, grun-
townie są odnawiane. W kilku
punktach parku prowadzone są
roboty około przekopania wzgórz
i obsiania trawników; powstają
też nowe klomby i kwietniki.
Podobno też ma być doprowa-
dzony do porządku pomnik Jana
Sobieskiego.

☞ Hasło dla cyklistów. Nowa
utworzona sekcja «kółka śpiewa-
czego» warszawskiego Towarzy-
stwa cyklistów, otrzymała w tych
dniach od Zygmunta Noskow-
skiego nader sympatyczny poda-
runek. Oto kompozytor nasz ofia-
rował «kółu śpiewacemu» cykli-
stów — «Hasło», napisane na chór
męski. Jest to kwartet do słów
cyklisty, p. Marynowskiego.

☞ Fabryka rowerów. Wkrótce
ma być otwarta w Warszawie
fabryka rowerów, urządzona na
szerszą skalę. Udział w przed-
siębiorstwie biorą przeważnie ka-
pitaliści łódzcy.

WODA - KRYSZTAŁ.

Zwyczajne nitywanie wody niefil-
trowanej, nawet gdy na pozór zdaje się
czystą, będąc ze słusznych względów
powszechnie uznane jako główny powód
wielu chorób niebezpiecznych i zaraźli-
wych. Magazyn Francuzki przy uli-
cy hr. Biega, № 8, w Warszawie,
poleca pod gwarancją osobom dbającym o
swoje zdrowie

FILTRY ALBERT,

które każdy może otwierać i oczyszczać
dowolnie (3 medale srebrne w Paryżu i
w Warszawie). Ceny od rs. 9. Kupują-
cym należy prawo, przed nabyciem filtra,
sprawdzić jego działanie. (1614-6-5)

«Tempi passati. Mocno wyłysiały ka-
waler do wzięcia» oświadcza się młodej
panience:

— Pani, kocham cię nad życie. Czy
chcesz zostać moją żoną?
— Mówił pan to już mamie! — szep-
ce zakochana i zmieszana panienka.
— Taki (śdźwiłony). Ale skąd pani
wie o tem? To było — przed dwadzie-
ścia laty... (Kur. Warsz.).

BIURO, istniejące lat 43, reko-
menduje nauzcycielki
gubernatorów, korespondentów, bony i go-
spodynie rozmaitych narodowości. War-
szawa, Mazowiecka, 11. Marzec. (1609-3-8)

SKŁAD MATERJAŁÓW APTECZNYCH

LUDW. SPIESSA I S

w Warszawie, Plac Teatralny, (1515-25-10)
ARTYKUŁY I PRZETWORY CHEMICZNE.

PERFUMY,

FABRYKI I LAKIERY.
NAWOZY SZTUCZNE Z WŁASNEJ
FABRYKI I ZAGRANICZNE.

Na żądanie wszelkie towary wysyłają się
za załozeniem kolejowem i pocztowem.

TRUMNY METALOWE

po cenach fabrycznych,
wysyłają kolejami na t. zw.
Nacznym PAKI do prze-
wożenia śwłok. Krepa,
sukn. żałobne i kapelusze.
Kiermasz od 1860 r.

Pierwszorządny Magazyn Pogrzebowy
J. WODCZYNSKIEGO,
w Warszawie, plac św. Aleksandra, № 14. (1558-15-8)

FABRYKA PATENTOWANYCH

KAS OGNIOTRWAŁYCH „GRAFIT”

w Warszawie, ul. Kotzebue, № 4,

wyrobia kasy, szafy i szkatułki ogniotrwałe zupełnie nowej konstrukcji, z zastosowaniem
nowowynalezionnej i opatentowanej grafitowej masy izolacyjnej, w miejsce uży-
wanego powszechnie popiołu, i stanowczo zabezpieczającej od ognia; nadto urządza zabez-
pieczenia skarbców, drzwi, ścian i sufitów. Fabryka posiada liczne świadectwa z prób,
odbytych przez poprzednich właścicieli, pp.

T. HILL i S. JABŁOŃSKI.

Sprzedaz gotowych wyrobów odbywa się w sklepie, przy ulicy Kotzebue, № 4, od
rogu Wierzbowej, codziennie od g. 9 zrana do 7 pop., z wyjątkiem świąt. Przyjmuje się
obstalunki na kasy, szafy, kufry, szkatułki, pulpity, biurka ogniotrwałe, podług żądanych
wymiarów i stylu, z panczerem żelaznym lub stalowym, albo też bez tegoż, jak niemniej
udziela objaśnień, w zakres specjalności wchodzących. Objasnienia żądane być mogą pocztą
pod powyższym adresem, a odpowiedź z kosztorysem lub cennikiem natychmiast wysyłana
będzie. Zarządzający fabryką, inżynier Jabłoński, przyjmować będzie interesantów w tymże
sklepie codziennie, od g. 2¼ do 4¼ popołudniu. (1679-4-1)

FABRYKA I SKŁAD

Mydeł Toaletowych, Perfum I KOSMETYKÓW

FRYDERYK PULS,

WARSZAWA, (1514-26-11)

Plac Teatralny, № 11.

Wyroby fabryki we wszystkich znaczniejszych magazy-
nach perfumeryjnych, aptecznych i galanteryjnych.

PIERWSZORZĘDNE KAUCJONOWANE BIURO NAUCZYCIELSKIE
w Warszawie, Nie-
cała № 12, parter. **F. SIKORSKIEJ** w Warszawie, Nie-
cała № 12, parter.
Upoważnione przez Władzę na Cesarstwo i Królestwo, ma do umieszcze-
nia Nauczycieli, Nauczycielki i Bony. (1648-26)

Egzystujące od lat 40-stu Pierwszorządne Biuro Nauczycielskie

Warszawa **ZAŁĘSKIEJ** Mazowiecka, 16. (1626)

Fabryczny Skład

DYWANÓW

Z. Kiltynowicza

w Warszawie, ul. Mazowiecka, № 16.

Dywany krajowe, perskie, francuskie
i angielskie. Pokrycia meblowe. Firan-
ki, portjery, koldry, dery. Różne wyro-
by wschodnie. Wybór wielki. (1403-25-5)

● ◀ ● Ceny najniższe. ● ▶ ●



Nagrodzony na Wystawie Muzeum Prze-
mysłu i Rolnictwa w roku 1890 Medalem
Srebrnym

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH

L. KUSMIERSKIEGO,

ul. Marszałkowska, 134, w Warszawie.

Zaopatrzony na teraźniejszy sezon
w wielki wybór materiałów francuz-
kich, angielskich i krajowych, spro-
wadzonych wprost z fabryk. (1513)

Gotowa garderoba w wielkim
wyborze
po cenach przystępnych.

TREŚĆ N-ru 20 „KRAJU“

s. d. 16 (26) maja 1897 r.:

Artykuł wstępny: O reformie sadowej, p. S. K.
Artykuły bieżące: „Szkice nadwisiańskie“, p. W.
Feljton wileński, p. Czełmiko. Szkoła a wychowanie, p. L. Str.

Dział polityczno-społeczny: Sprawy bieżące. Echo zachodnie. Ziemia słowiańska. Prasa polska. Polityka. Wiad. polityczne. Kron. powszechna. Dział urzędowy. Wiad. dworskie. Uwagi (redakcyjne o sprawach bież.). Informacje „Kraju“. Przegląd pism ruskich. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Wiści z prowincji. Korespondencja redakcji. Nadśladane. Rosmaltości. Kurjer kościelny. Kurjer prawny. Kurjer szkolny. Doniesienia. Ekonomista. Przegląd ekonomiczny. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z ryneków towarowych. Ogłoszenia.

Dział literacko-artystyczny. Artykuły: Z nowego kraju, p. Wiersbięty. Ze zbioru „Meandrow“ (wiersz), p. Felicjana Dekadentyzm w życiu i literaturze naszej, p. Józefa Kotarbińskiego. Po pogrzebie ks. d'Annale, p. K. Waliszewskiego. Zofja M., szkic, p. Gabrięłę Łopolską. Postępowanie publiczne Akademii umiejętności, p. Udenosa. Notatka historyczna. Zdaleka i zbliska (z pism i ksiązek). Kronika literacka. Ilustracje: Hr. Stanisław Tarnowski, podług obrazu Jana Matejki. Interesująca lektura, z obrazu Voglera. Tańczenie Menada, projekty konkursowe. Portrety: Książę d'Annale. Demetrios Ballis.

Dział informacyjny-illustracyjny: Gazetka księgarska. Nekrologi i portrety osób zmarłych. Publikacje księgarskie i wydawnicze.

O REFORMIE SADOWEJ.

Najnowszy komunikat ministerstwa sprawiedliwości co do prac komisji, obradującej nad ustaleniem zasad reformy sądownictwa i postępowania sądowego, zawiera nader ciekawe sprawozdanie z obrad I-go oddziału i plenarnego posiedzenia komisji nad kwestją udziału żywołu społecznego w sądzie karnym. Sprawozdanie to zasługuje na szczególną uwagę, tak ze względu na stosunek sfer sądowniczych do kwestji, która tak zaciętą polemikę wywołała w prasie, jak ze względu na warunki wprowadzenia żywołu społecznego do sądów karnych w prowincjach kresowych¹⁾.

Zaznaczyć wypada przedewszystkiem, że nikt w komisji nie powstawał przeciwko zasadzie udziału przedstawicieli społeczeństwa w sądzie spraw karnych. Tak oddział pierwszy w sprawozdaniu ze swych czynności, jak minister sprawiedliwości w zgromadzeniu ogólnem komisji zaznaczyli, że zasada to ustalona i niewzruszona, że chodzi tylko o sposób i formę jej wcielenia w życie. Nie ulega wątpliwości wszakże, iż zasadę każdą, a więc i wyżej wzmiankowaną, można atoli wtłoczyć

¹⁾ Artykuł niniejszy, jak poprzedzające, co do wykładu faktów, streszcza oczywiście sprawozdanie ministerstwa. Dziwi nas zarazem, niesyniony stąd «Krajowi» przez niektóre pisma warszawskie. Czyżby, zdaniem ich, należało tworzyć sprawozdania fantazyjne? (Prz. aut.).

w formę tego rodzaju, iż maskować ona tylko będzie zupełny zanik zasady. Wynika stąd, że kwestji formalnej niepodobna wyodrębnić od kwestji istotnej, stojącej w bliskim stosunku do całego szeregu spraw i zagadnień prawniczo-politycznych. P. minister zakreślił w swej mowie obradom szcuplejsze nieco granice. «Jakikolwiek znaczenie przypisują sądowi przysięgłych, jakiegokolwiek prądy naukowe i społeczne z nim są powiązane, myśmy, z natury naszego zadania, obowiązani i powinni rozpoznawać sprawę przeważnie ze stanowiska praktycznego, i zapatrywać się na ten sąd jako na instytucję wyłącznie sądową, na organ i formę wykonywania sprawiedliwości karnej. Z tego powodu wszelkie względy polityczne i publicystyczne, wszelkie dążności społeczne i sympatje osobiste winny pozostać po za zakresem zdrowej i trzeźwej krytyki, prawniczej i obyczajowej, która stosuje się do każdej instytucji sądowej przy wszechstronnym przeglądzie ustawodawstwa».

Zauważymy poniżej, że w ten sposób zakreśloną granicę obrad przekroczone pomimowolnie niejednokrotnie, żadna bowiem praca ustawodawcza nie może obyć się bez oglądania się na przeszłość i bez uwzględnienia t. z. polityki ustawodawczej, liczącej się z usposobieniami ludności, z charakterem społeczeństwa i panującymi prądami umysłowymi. W dalszym ciągu mowy wspomnianej wskazał p. minister na to, że ludność państwa, tak za czasów Cesarstwa, była zawsze w tej lub innej formie powoływana do udziału w represji karnej przestępców; że utworzenie sądu, złożonego wyłącznie z przedstawicieli magistratury «byłoby doświadczeniem bezpodstawnem, zagadkowym nowatorstwem».

Stosownie do oświadczenia przytoczonego, streszczającego pogląd ogólny członków komisji, przedmiotem jej obrad stały się kwestje szczegółowe, które wyszczególniamy według ich sformowania przez oddział I komisji.

Pierwsza z nich dotyczy zagadnienia, czy należy utrzymać nadal sąd przysięgłych, zorganizowany we-

dług ustaw sądowych 1864 roku? Zagadnienie to tak oddział, jak zgromadzenie walne komisji rozwiązały twierdząco. Miano tu na względzie trzydziestoletnie istnienie tej instytucji, popularność jej i uznanie, jaką cieszy się w kołach prawników zawodów praktycznych, oraz teoretyków. Zarzuty braku doświadczenia i umiejętności, wykraczania po za zakres nadanej ławie przysięgłych władzy, przez uwzględnianie okoliczności ubocznych, szczególnie zaś zagrażającej oskarżonemu kary, wreszcie zarzut zmienności i braku wszelkich trwałych zasad w poskramianiu przestępstw — uznano za zbyt słabo motywowane i nie dość przekonywające. Wszakże tak oddział, jak komisja, uznały za stosowne rozpatrzyć kilka kwestyj szczególnych, dotyczących niejakich zmian w organizacji sądów przysięgłych i w przepisach postępowania sądowego. Do kwestyj tych zaliczyć wypada w pierwszej linii kwestję połączenia sędziów przysięgłych i sędziów koronnych w jedno kolegium, rozstrzygające zagadnienie winy oskarżonego i stosujące doń odpowiednią karę. Większość oddziału i następnie komisji nie podzieliła zdania osób, które połączenie wspomniane zalecały. Oskarżenie sędziów przysięgłych o nie dość energiczne poskramianie zbrodni nie da się, zdaniem większości komisji, umotywować. Zauważyć należy, że stosunek procentowy werdyktów oskarżających, do ilości ogólnej wyroków ławy przysięgłych, wyraża się obecnie cyfrą 66,4, różniącą się zaledwo o 7 proc. od cyfry wyroków skazujących sądów okręgowych (73,2), funkcjonujących bez udziału jury. Różnicę przypisać wypada wielkiej ilości spraw o wykroczenia czysto formalne (przeciwko przepisom fiskalnym np.), rozpatrywanych przez sądy koronne. Wypadki uniewinniania niewątpliwie winnych, dają się wytłómaczyć przez niezgodność zasad przestarzałego kodeksu karnego ze współczesnymi poglądami na pewne kategorie przestępstw; czyniony sędziom przysięgłym zarzut nieumiejętności rozpoznawania materiału śledczego, nie da się usprawiedliwić wobec faktów, które świadczą o sumiennosci i namaszczeniu, z jakimi sędziowie

przysięgli spełniają swe obowiązki. Komisja miała także na względzie zachowanie zasady niezależności ławy przysięgłych, której rękojmią jest wyodrębnienie kolegium sędziów przysięgłych; wyodrębnienie to zresztą staje się z jednej strony dla sędziów koronnych pobudką do zachowywania wszelkich formalności w postępowaniu, z drugiej zaś wpływa nader dodatnio na spotęgowanie wśród ludności poczucia prawa. Z tych samych powodów komisja odrzuciła wniosek, zmierzający do wydania przepisu orzekającego, iż narady ławy przysięgłych odbywać się mają pod kierownictwem przewodniczącego sądu koronnego.

Sąd więc przysięgłych, przynajmniej w zakresie swej kompetencji dotychczasowej, znalazł w komisji gorliwych i chętnych zwolenników, natomiast istniejąca obecnie forma sądu, z udziałem przedstawicieli stanów, dla rozpoznawania oskarżeń o przestępstwa polityczne i o pewnych kategoriach przestępstwa służbowego, została uznana za niepraktyczną i w wielu razach wprost wadliwą. Według myśli przewodniej ustawy 1864 roku, sąd taki miał reprezentować opinię wyższych przedstawicieli stanów, w rzeczywistości na miejscu tych przedstawicieli figurowali najczęściej ich zastępcy drugo- i trzeciorzędni, co zostało spowodowane przez rozszerzenie kompetencji wspomnianego sądu na całe kategorie spraw drobniejszych. Sąd, z udziałem przedstawicieli stanów, odznacza się małą ruchliwością, jest zbyt oddalony od miejsca dokonania przestępstwa i narażającym skarb państwa na ponoszenie olbrzymich kosztów. Z tych względów tak oddział, jak zgromadzenie walne komisji, przysły do wniosku, że sąd z udziałem przedstawicieli stanów należy zachować wyłącznie dla rozpoznawania przestępstw politycznych. Wszelkie inne sprawy wypadnie przelać na sądy ogólne, lub szczególne, których organizację komisja zarysowała w sposób następujący:

Wychodząc z zasady, że przelanie pewnych spraw na mieszane kolegia sądowe, złożone z przedstawicieli magistratury i stanów, ustanowionem zostało przeważnie ze względu na to, że sędziowie przysięgli, w zwykłym składzie ławy, nie są w stanie zdać sobie sprawy z właściwości służby państwowej i nie posiadają wiadomości, potrzebnych do zorjentowania się w kwestjach zawitych technicznych i w opiniach znawców, tak oddział, jak komisja, uznały, że

do rozpoznania spraw pewnych kategorii (służbowe, bankowe, kolejowe i t. p.) powołać należy sędziów przysięgłych z pośród osób, posiadających wyższe kwalifikacje umysłowe i majątkowe.

W ten sposób obecne sądy z udziałem przedstawicieli stanów zostałyby zastąpione przez sądy przysięgłych w składzie szczególnym. Co do kwestji organizacji tych sądów, większość komisji odstąpiła od poglądów, wypowiedzianych przy obradach nad organizacją sądów przysięgłych zwyczajnych.

Nie uznano za stosowne podnosić tu zasady niezależności ławy przysięgłych, mającej w komisji tak licznych zwolenników, ani wspomnianego wyżej wpływu dodatniego wyodrębnienia funkcji ławy na rozwój poczucia prawa wśród ludności, i większością głosów, tak w oddziale, jak w komisji, uchwalono połączyć sędziów przysięgłych i sędziów koronnych w jedno kolegium, w którym zresztą większość liczebną mieliby sędziowie przysięgli. Zaznaczyć należy jeden z motywów uchwały powyższej, oparty na wniosku wypróbowania takiej formy sądu, która «byłaby zbliżoną w swej istocie do obecnego sądu przysięgłych, różniąc się odeń połączeniem żywiołu sędziowskiego i ludowego w jedno kolegium». Zauważmy w nawiasie, że istota właśnie sądu przysięgłych zawiera się w odrębności i samoistności ławy.

Bardzo ważną jest uchwała komisji w kwestji, czy byłoby pożądane w miejscowościach, do których instytucja jury nie została wprowadzona, przelanie na sądy przysięgłych w składzie szczególnym wszystkich spraw, rozpoznawanych, według ustawy ogólnej, przy udziale ławy przysięgłych w składzie zwykłym? Na zapytanie to komisja odpowiedziała jednomyślnie twierdząco. Zwążywszy, że do uchwał komisji stosować się winni redaktorowie projektu nowej ustawy o organizacji sądów i postępowaniu sądowym, wnosić należy, że prowincje kresowe, nie korzystające dotąd z instytucji sądów przysięgłych, otrzymają, przy wejściu w moc obowiązującą ustawy zreformowanej, nowe sądy mieszane do rozpoznawania spraw, należących obecnie w Cesarstwie do kompetencji sądów przysięgłych i kolegiów izb sądowych, z udziałem przedstawicieli stanów.

Po rozstrzygnięciu kwestyj ogólnych, komisja przystąpiła do rozpatrzenia szeregu wniosków, dotyczą-

cych zmian szczegółowych w przepisach postępowania sądu z udziałem ławy przysięgłych w składzie zwykłym.

Postanowiono zatem powoływać do spełniania obowiązków sędziów przysięgłych, zwolnionych odeń dotąd urzędników klasy IV; usunąć ze składu jury właścicieli i dzierżawców wyszynków, co zresztą, wobec monopolu wódczanego, nie ma większego znaczenia, oraz pisarzy w kancelariach; podwyższyć karę za niestawienie się do sądu do rs. 500; wreszcie polecić prokuratorom sądu okręgowego przegłądanie listy sędziów przysięgłych przed jej ogłoszeniem w miejscowym piśmie urzędowym.

W dalszym ciągu obrad podniesiono kwestję nadania sądom przysięgłych prawa zapraszania prezesa sądu do izby ich obrad nad wyrokiem, w celu wyjaśnienia powstałych wątpliwości. Zdania komisji, co do rozstrzygnięcia tej kwestji, podzieliły się. Dziewiętnastu jej członków oświadczyło się przeciwko wszelkiemu udziałowi prezesa sądu w naradach sędziów przysięgłych, tak ze względu na to, iż wszelkie wątpliwości mogą być wyjaśnione w czasie badania dowodów w sali sądowej, jak ze względu na to, że wyjaśnienia prezesa w izbie obrad, po za kontrolą stron, sprzeciwiałyby się zasadzie tajemnicy tych obrad i dałyby w praktyce powód do przypuszczeń, uwłaczających powadze i niezależności sądu. Sześciu członków komisji, z ministrem sprawiedliwości na czele, sądziło natomiast, zgodnie z wnioskiem większości oddziału, iż kwestję rozstrzygnąć należy twierdząco.

Komisja odrzuciła jednozgodnie wniosek, dotyczący ponownego rozpatrzenia sprawy w razie, jeżeli sąd koronny uzna, że sędziowie przysięgli uniewinnili niewątpliwie winnego, i poleciła oddziałowi III rozpatrzenie szeregu kwestyj procesowych, poruszonych przez oddział I i przez niektórych członków walnego zgromadzenia komisji. Wspomnieć należy jeszcze o powziętej jednozgodnie przez komisję uchwale, zalecającej odczytywanie werdyktu sędziów przysięgłych w nieobecności oskarżonego, który zostaje wprowadzonym do sali dla wysłuchania wyroku z ust prezesa sądu.

Powyższe streszczenie obrad komisji reformy sądowej nad kwestją organizacji udziału przedstawicieli ludności w rozpoznawaniu spraw karnych, świadczyć się zdaje, iż od-

bili się na biegu i wyniku tych obrad dwa zaznaczające się w literaturze prawniczej prądy, z których jeden odzwierciedlił się w utrzymaniu odrębności sądu przysięgłych w zwykłym składzie i samoistności jego funkcji; drugi zaś — w organizacji sądu mieszanego, z udziałem sędziów przysięgłych w składzie szczególnym, i we wniosku, co do wyjaśnień, udzielanych przez preesa sądu ławie przysięgłych w izbie jej obrad nad kwestją winy oskarżonego. Zaznaczyć należy wszakże, iż sąd mieszany z przysięgłymi w składzie szczególnym, zastąpić ma istniejącą obecnie ociążałą i niezgrabną instytucję sądu z przedstawicielami stanów, której reforma oddawna uznana została za konieczną.

B. K.

„SZKICE NADWIŚLAŃSKIE”.

II 1).

U podstaw każdego systematu rządowego w Królestwie spoczywała zawsze ta suma poglądów na społeczeństwo polski, z której stanowiska przedstawiciele danego systemu społeczeństwem rządzić usiłowali. Z uwagi na tę «prawdę», istotnie jesteśmy wdzięczni autorowi «Oczerków» w «Russk. Obozr.», że bardzo obszernie, drobiazgowo scharakteryzował nam z kolei te zapatrywania na stosunki polskie, jakie w opisywanej przez niego dobie historycznej panowały w sferach, których p. W. R. dotykał bezpośrednio. Pozwalam też sobie wyrazić mniemanie, że opinie, przez p. R. wygłaszane, zgola nie są jego tylko własnością, przeciwnie były one w kołach odnośnych panującami. Z góry też możemy być przeświadczeni, że wypadną surowo, nawet bardzo surowo: przecież i cały okres, w mowie będący, bynajmniej do «łagodności» nie ma pretensji, jak twierdzi sam p. W. R., a na co zgadzamy się z nim najzupełniej.

«Oczerki» całe rozdziały poświęcają charakterystyce: szlachty polskiej, arystokracji, duchowieństwa, włościan, żydów polskich i t. d., że zaś materiał zgrupowany tu został systematycznie, w streszczeniach więc naszych trzymać się będziemy porządku, przyjętego przez autora...

Spółczeństwo polskie — czytamy w «Oczerkach» — dzieli się na dwie wydatnie różniące się sfery: szlachtę i włościan. «Stanu trzeciego, ze ścisłym zakresem idei umysłowych i zamienień politycznych, polacy dotąd nie wykształcili; łącznikiem pomiędzy dwoma pierwiastkami zasadniczymi

są żywiły obce, żydzi i niemcy». Jak na dzisiaj, wyrok to mocno hazardowny, wystarczy bowiem nie już «12-letnie doświadczenie», lecz choćby powierzchowne poznanie kraju, ażeby się przekonać, że w ciągu ubiegłej ćwierci wieku bieżącego dawne «stosunki szlacheckie» uległy olbrzymiej zmianie, że przemysł i handel wchłonał w siebie znakomity procent tego, co p. R. nazywa «szlachetczyzną», a wchłonał tak rdzenie, iż na swoją modłę przerobił zupełnie. Przyszło mu to nawet bardzo łatwo, dźwignięty bowiem rozumem i zabiegami całych lat 30, po roku 1831, przemysł krajowy dość czuł się na siłach, ażeby po ostatnim katakлизmie i łącznej z nim reformie agrarnej odegrać wpływową rolę w życiu ekonomicznym kraju. Ale p. R. w tym czynniku społecznym jeszcze w r. 1897 widzi tylko «żywiły obce», a polskość uznaje tylko w «szlachcicu» i w «chłopie»!

Szlachta, «po części wytworzona satucanie, gwoli pomnożeniu sił zbrojnych w walkach ze Szwecją», dotąd, «pomimo wszelkie przewrotności losu, pomimo zmiany w jej sytuacji społecznej», zachowała wszystkie cechy odrębności stanowej. Gdy na zachodzie szlachta stopniowo łączy się z innymi klasami, polski szlachcic, nawet ubogi, nawet szukający zarobku w rozmaitych profesjach, zawsze pamięta o swoim pochodzeniu, szczyści się niem, pielęgnuje te marzenia, w duszy nosi te ideały, które zrozumieć można w jego przodkach, lecz które w stosunku do niego są dziwnym anachronizmem». Tych cech szlachty polskiej «Ocz.» nie nazywają właściwościami typowej tradycji i konserwatyzmu, o jakich np. marzy ks. Mieszczerski w każdym numerze «Grażdanina», lecz poczytuje je za wadę.

Z innych rysów szlachty, «Oczerki» podpatrzyły: «chętność, lekkość, chwiejność, skłonność do kłamstwa i oszustwa (!), posunięta tak dalece, że szlachcic okłamuje i oszukuje nie tylko innych, lecz i samego siebie, wrażliwość kobiecą, delikatność nawet, która jednak przechodzi łatwo w dzikość i okrucieństwo». Szlachcic polski jest «dowcipny, ale nierozumny», umysł ma «powierzchowny», niezdolny «do analizy społecznej». Nie wiemy, ile szlachty znajdzie swój portret w tem zwierciadle «Oczerków», to pewna jednak, że jak zwierciadła fabryczne posiadają szkła wyższe i podlejszego gatunku, tak i publicystyka posiłkuje się nieraz szkłem, odbijającym rzeczywistość w kształtach całkiem przewrotnych, opacznych. Odnośnie do «Oczerków» np., przewrotność ich «autentyczności spostrzegawczej» występuje najjaskrawiej w ustępie o polkach, o których p. R. wypisał tyle... złościwości, że nawet nie ma-

my odwagi przytoczyć ich tutaj». «*La femme polonaise ne se lave, que lorsqu'elle se noie*» — oto próbka charakterystyki. Przyznaje jednak, że polka góruje nad mężczyzną energją, wytrwałością i siłą charakteru. A obok tego «polka ma wrodzoną namiętność do polityki, lubi odgrywać rolę wpływową, gotowa nawet stać się ofiarą, byleby dobić się przez to rozgłosu...

«Gra w politykę — czytamy dalej — i namiętność do spisków oddawna były przyrodzoną właściwością polaków, która «każdy rząd pozabawiała możliwości utrwalenia się w kraju». Czy tylko p. R. nie zawiele powiedział? Czytając te wyrazy, sądźmy, że oto we wniosku logicznym «Oczerki» postawią jakiś wielki krzyż nad politycznymi systematami względem polaków, skoro p. R. twierdzi tak stanowczo, że «przyrodzone właściwości polaków uniemożliwiają trwałość każdego rządu». Tymczasem, p. R. — wypisawszy całą stronicę (811) frazesów o spiskach polskich, naraz utrzymuje, że te spiski do niczego nie prowadzą, że «polacy intrygują dla intrygi, w której znajdują szczególną przyjemność» i zaraz bezpośrednio stawia «dogmat», według którego «dlatego właśnie żadne ustępstwa rządu rosyjskiego nie doprowadzą do ulagodzenia polaków». Z żelazną konsekwencją autor nie widzi nigdzie żadnego punktu wyjścia, żadnego *modus vivendi*, oprócz jednego tylko: «*exterminare*». Dziwna rzecz tylko, że gdy «Oczerki» lubują się wogóle w popieraniu wszelkich swoich twierdzeń dowodami, mniejsza o to jakimi, przekonywającami lub nie, lecz zawsze «dowodami», tym razem najzupełniej zadawalniają się — frazesem. Podobno jest to sposób argumentacji najłatwiejszy, no i skuteczny potrosze: *il en restera toujours quelque chose...*

Szlachcie polskiej dostają się jeszcze epitety «zacofańców» i «feodałów», poczem, reasumując wszystkie opinie o polakach, «Oczerki» piszą: «Dwunastoletnie rządy w kraju jen. Hurki bezspornie dowiodły prawdziwości tych opinii. Pod koniec tego okresu inteligencja polska najwidoczniej zmieniła swój stosunek do Rosji. Wszelkie rozporządzenia władzy rosyjskiej były wykonywane bezopozycyjnie, bez wykrętów, i sami polacy — *przynajmniej tak mówili* — dążyli do ujawnienia swego do Tronu przywiązania, przekonawszy się, że *tylko w ten sposób* mogą osiągnąć równouprawnienie z rosjanami. Zdawało się, iż blizką im jest chwila, gdy *wielu przejdzie otwarcie do obozu rosyjskiego*» (str. 817).

Zanadto świeżych, doskonale w pamięci każdego będących wypadków dotyczą «Oczerki», ażebyśmy mieli z ich wywodami polemizować «na se-

1) Patrz № 11 «Kraju» r. b. (Prz. red.)

rjo». Nam bo się zdaje, że wszelka prawda niepotrzebuje obrony, «Ocierki» zaś w całej swojej rozciągłości wyglądają na «obronę jednego z systemów rządzenia». Zapewne, jeżeli autorowi wystarczają argumenty w rodzaju «przynajmniej tak mówili» i «stała się już blizką chwila»... to w jego optymizmie nic go pewnie nie powstrzyma, chociaż fakty «późniejsze» właśnie — a o tych zaczątkach epoki nowej, która po «dwunastoleciu» nastąpiła, p. R. odzywa się z przekąsem wcale nie dwuznacznym — byłyby zdolne wytworzyć tamę, wprost nie do przebycia dla optymizmu autora «Ocierków». Nie możemy przeczyć p. R., gdy twierdzi, że w roztrząsanem przezeń 12-leciu byli polacy, którzy mówili, zapewne bardzo pocichu, że «pragną ujawnić swoje przywiązanie», jakże to jednak wielki skok od tych «zwierzeń ukrytych», do tych jawnie i ucziwie głoszonych hasel całego stronnictwa, jakie naraz tak potężnie się sformowało!

Zalutniwszy się ze szlachtą, «Ocierki» przechodzą do charakterystyki arystokracji, o której na wstępie zaraz powiadają, że jest «równie nienawistną dla Rosji», lecz że «udaje, jakoby pogodziła się z utratą samodzielności politycznej», dowodząc, iż całym jej dążeniem jest zrównoważenie praw poddanych polaków z prawami rosjan. Za wielki atoli grzech poczytuje p. R. arystokracji, że korzystając ze stosunków swoich w Petersburgu, «przeciwdziałała wszelkiej inicjatywie władzy, z Warszawy wychodzącej, ilekroć ta inicjatywa dążyła do rusyfikacji kraju». Wbrew metodzie dotychczasowej i — jak później zobaczymy — stale przyjętej w «Ocierkach», p. R. nie poprzestaje tu na rysach ogólnikowych, lecz przechodzi do sylwetek osób bardziej znanych i wpływowych. Rozpisuje się więc obszernie o zmarłej już Aleksandrze hr. Potockiej, o nieboszczyku Ludwiku Krasieńskim, o Wielopolskim i t. d. «Jak przystało na polaków», powiada, na czele arystokracji stała — kobieta, hr. Potocka, której ulegało całe «towarzystwo». Od niej wychodziły *mots d'ordre*, jakie zająć «stanowisko względem tego lub innego dygnitarza rządowego», jak «traktować dane rozporządzenie administracyjne», jak «przeciwdziałać nowym zarządzeniom rusyfikacyjnym», czy «wziąć udział w danej demonstracji narodowej (?) i w jakiej formie» i t. p. «Rozumna, spokojna, stanowcza, była w duszy gorącą patrijotką». «Władając wybornie językiem rosyjskim, nigdy go w rozmowie z rosjanami nie używała». Opróżnione po jej zgonie stanowisko «królowej polskiej» (str. 820) dotąd jest niezajęte. Jakkolwiek arystokracja najzupełniej ulegała hr. P., dzie-

iała się jednak na kilka partij, z których najwięcej wpływu posiada klerikalna. Przywódcy tego stronnictwa, według informacji p. R., «nazywają polskim papieżem, gdyż domyślają się jego ścisłych związków ze stolicą papieżką, przyczem, według pogłosek miejskich, jest on w Warszawie ogniwem pomiędzy Watykanem a duchowieństwem miejscowym w osobie biskupów, pozbawionych prawa bezpośrednich stosunków z «kurją». Nazwiska tej osobistości «Ocierki» nie podają. Bardzo słusznie!...

Drugą partję tworzą «nieprzejednani» i «cecha zaiste rzadka wielce — otwarci nieprzyjaciele rządu rosyjskiego». «Przedstawiciele tej frakcji politycznej, w odróżnieniu od magnaterji wogóle, nie ubiegają się o zewnętrzne odznaczenia, czem się zresztą szczególnie szczycą»... «Nie wahają się oni twierdzić głośno, iż obecny stan kraju jest dla polaków nie do zniesienia, przyczem powołują się na nieludzkie usuwanie polaków od udziału w administracji, na bezprawie w ograniczaniu ich liczby pewną normą w pułkach i instytucjach sądowych». «Do tej partji należał między innymi znany bogacz, hr. Ludwik Krasieński». W rzeczywistości — powiada p. R. — «wobec jawnie zajętego stanowiska opozycyjnego, frakcja ta jest mniej dla Rosji szkodliwa, niż wiele innych».

«Do zupełnie innej kategorii należą stronnicy znanego programu ugodowego z Rosją margrabiego Wielopolskiego. Mając rozległe stosunki w wyższych sferach petersburskich, starają się naturalnie korzystać z nich celem wywołania w kołach rządowych współczucia dla obecnego stanu Polski. Od spraw społecznych polskich najzupełniej się uchylają, usiłując swym stanowiskiem odrębnem dowieść bezspornie, iż są Rosji oddani. Wielu z nich swobodnie i chętnie rozmawia po rosyjsku, nawet wobec polaków i chętnie też wypowiada swój pogląd na stosunki polsko-rosyjskie, w myśl, rzecz prosta, osławionego programu, do którego urzeczywistnienia dążą» (821, 2).

Dostłownie podaliśmy cały ustęp, poświęcony «partji margrabiego», ażeby przekonać czytelnika, że «Ocierki» nigdzie, ale to zupełnie nigdzie nie znalazły w szlachcie polskiej i arystokracji żywiołów, godnych uznania przez władzę. Te sylwetki też i ta fotografia partji w rażącej stoją sprzeczności z wypowiedzianymi przed chwilą spostrzeżeniami o «blizkiej chwili przejścia wielu do obozu rosyjskiego». Skoro zaś p. R. tak na każdym kroku widział niechęć, złość, nienawiść, to czy raczej nie należało mu zadać sobie pytanie, z kąd ta niechęć pochodzi, psychologicznie ją uzasadnić na tle stosun-

ków społeczno-politycznych i t. d. Zyskałaby na tem całość jego analizy, która bez tego uzupełnienia traci jednostronnością...

«Kobiety w arystokracji polskiej — utrzymuje autor — są najbardziej wrogo usposobione względem rosjan». «Jeżeli mężczyźni zachowują przynajmniej pozory uprzejmości, kobiety nie krepują się nawet względami przyzwoitości towarzyskiej». Żadna z nich nie przemówi po rosyjsku, nie zdecyduje się wejść na próg cerkwi prawosławnej...

Cechy, podpatrzone przez autora w arystokracji rodowej — według «Ocierków» występują w formie spotęgowanej pośród żydów z bogactwami, z którymi arystokracja chętnie wchodzi w związki małżeńskie, gwoli naprawy zachwianego splendoru.

Tak zgrupowana arystokracja, bez względu na partje i koterje, cała żywi usposobienia nienawistne. «Utrzymuje ona stałe związki z towarzystwami emigracyjnymi w Paryżu», a «szczególnie z austro-polską partją Galicji» i «choć w rozmowie z rosjanami stanowczo wszelkiej łączności z tą partją się wypiera, nie przeskadza to jej jeździć do Krakowa (!), by u źródła (!) nabrać sił nowych do walki z Rosją». Wszystkie te zabawne oskarżenia i zarzuty stoją w widocznej sprzeczności z dalszemi wywodami «Ocierków», utrzymujących, że arystokracja polska «w gruncie rzeczy niewiele dba o sprawy publiczne, żyje wygodnie» i radaby, ażeby jej *dolce farniente* nie przerywano. «Jeżeli zaś występuje nieraz czynnie, to dlatego jedynie, iż rozumie, że bez politykowania i z chwilą przejścia jej na stronę Rosji, wszelka rola jej w kraju byłaby skończona». Arystokracja zajęła stanowisko, wielce analogiczne ze stanowiskiem arystokracji francuskiej trzeciej rzeczypospolitej: «poważnych zadań nie ma, pomimo olbrzymich żądań», «lubi błyszczeć, być *en train*», «patrijotyzm zaś jej polega na zachowaniu w komnatach wewnętrznych polskich orłów, zdobiaczy częstokroć łoża małżeńskie (!), czytaniu pism polskich zakordonowych i wygłaszaniu jermjad nad uciśnionym stanem kraju». To też względem rządu w okresie 12-lecia arystokracja polska przyjęła zasadę niezmiernie uprzejmości, «zapewne w myśl przysłowia: *on prend plus de mouches avec du miel, qu'avec du vinaigre*». Próbowwała wprowadzić «oddziaływać na rząd przez Petersburg», «lecz gdy te zabiegi zupełnie chybiły, rzuciła się na bezpośrednie, osobiste oddziaływanie na władzę miejscową». Władza stale odmawiała wszystkiemu, ale również w formie niezmiernie uprzejmej, acz stanowczej, dzięki czemu w arystokracji wyrobiła się nawet opinja, że przynajmniej można wiedzieć, czego władza chce...

«Rzecz prosta», że arystokracja nie ma prawie żadnego w kraju wpływu. «Na włóścian absolutnie żadnego» dlatego, że dotąd rozpowszechnione jest w arystokracji mniemanie, iż «chłop nie jest człowiekiem» (!).

By dowieść, jak dalece arystokracja lekceważy sobie stosunki włóściańskie, autor opowiada o wypadku w ordynacji Zamojskiej, która stanowczo odmówiła swego udziału w składce gminnej na szkołę: gmina musiała podatek wyegzekwować przez zlicytowanie stogu siana. Podobno jest to wypadek autentyczny i podobno—jak zapewnia p. R.—historja stogu siana hr. Zamojskiego była w kraju wielce popularną. Nie rościłmy sobie pretensji do wszechwiedzy, a zwłaszcza do wszechplotkarstwa, więc przyznajemy się otwarcie, że nic o niej nie słyszeliśmy.

Trochę więcej wpływu przyznają «Oczerki», arystokracji na duchowieństwo, «lecz o tyle tylko, o ile wpływ ten idzie w duchu polskiego patriotyzmu», najwięcej zaś — na sprawy dobroczynne, «prowadzone również na tle politycznym». Arystokracja np. urządza rozmaite filantropijne zabawy, bazyry, zawsze z charakterem polsko-narodowym, a to dlatego, że «w przeciwnym razie nie miałyby one powodzenia». «Polacy są źli organizatorzy, nawet zabaw urządzać nie potrafią», więc gdyby nie przynęta polityczna, «bale i bazyry chybiałyby celu». Trudno się domyślać, gdzie p. R. dopatrzył się «cech polsko-narodowych» na warszawskich balach i bazarach, boć chyba nie we—frakach lub w namiotach bazarowych, jeżeli zaś w polskich tańcach narodowych, to tutaj pewna wyrozumiałość ze strony sz. pana W. R. nam się należy. Zbrodni tej nietylko my się dopuszczamy: na wielkich balach najwyższej arystokracji ruskiej w Peterburgu tańce zazwyczaj zaczynają się od poloneza i kończą na mazurze. Czyżby aż tak wysoko dotarła «polska intryga»?

—xx—

FELJETON WILEŃSKI.

I.

Wilno, 10 maja.

Prospekt Świętojerski, najokazalsza dziś w Wilnie ulica, piękne ma właściwie tylko boki i górę: kamienice po obu stronach i niebo. Dno jego, spód, czy, jeśli kto woli, sam plant uliczny, sprawia na mnie zawsze wrażenie kamienistego pola, po które skaczą jak lekkie brony dorozki i powozy.

Ani słowa, przejechanie się wogóle po ulicach Wilna może skutecznie zastąpić jakie inne ćwiczenie gimnastyczne, nie w każdej jednak chwili jest się do ewolucyj takich usposobionym i przeto—ile ze poobiednia

była to pora—towarzyszowi memu przygodnemu, a stałemu na wsi sąsiadowi, zaproponowałem spacer na wystawę—piechotą.

— Patrz, sąsiedzie—rzekłem, przystanawszy u wylotu ulicy w plac Katedralny i szeroki gest zakreślając ręką—jakie piękne nasze Wilno! Wiem, sąsiad je znasz. Ale czy to się nazywa znać miasto, skoro trzy, cztery razy do roku wpada się doń z głową nabitą interesami, biega rankiem od jednej instytucji urzędniczej do drugiej, popołudniu załatwia sprawunki żony, a wieczorem młóci pięć godzin z rzędu winta lub preferansa!

— Dobrodzieju!—oburzył się pan Ignacy—a gdzież to ja czas mam na co innego?

— Niby na co innego niż na winta i preferansa? Rozumiem to; w takiejże krytycznej sytuacji znajduje się połowa co najmniej ziemian naszych. No, ale teraz?

— Wystawa!

— Rzeczywiście. Absorbujące studia rolniczo-przemysłowe, wybijające z sił próby doświadczalne, wyczerpujące debaty i sesje. Pole do popisu dla ludzi fachowych, spragnionych wiedzy i postępu, wylanych dla dobra ekonomicznego stron swoich. Powiedz sąsiad szczerze, co kupiesz? cielaka czy żrebca?

— Jabym tak stadnika sobie upatrzył...

— A kto inny barana, zaś jeszcze kto inny coś tam z trzody chlewnej. Panie Ignacy, widzi mi się, że tak zwana rolniczo-przemysłowa wystawa wileńska jest niczem innym, jeno jarmarkiem na żywy inwentarz, czyli, mówiąc mniej wyszukanie: kiermaszem na bydło.

— A pan to zaraz filozofuje. Jaką jest, taką jest; ale ot, my, panie tego, z okazji tej wystawy zjedziemy się, pogadamy...

— Zagramy w winta.

— Zagramy w winta... Tfu! podrzucasz mi pan słowa. Wcale nie potrzebujemy zaraz grać. Wścigi, panie tego, zebrania towarzyskie, słyszę, dwa trzy bale będą, ten zaprosi, ów zaprosi, młodzież pozna się, no, i rozumie pan, że trzeba aby młodzież poznawała się, zaprzyjaźniała, panie tego...

Ale pan Ignacy urwał i porwał się skwapliwie do kapelusza. Mijał nas, lekko sunąc po elastycznych deskach chodnika, okazały młodzieniec, w jasnym, z angielskiej flaneli garniturze i złotych butach.

— Ah! monsieur Ignace, vous allez bien, n'est-ce-pas?

— Parfaitement. Et vous?

Sypnęli sobie komplementami, wytrzęśli się za ręce, a gdy młodzieniec sunął dalej, p. Ignacy miał jeszcze rozlany na twarzy wyraz słodkiej uprzejmości...

— Głupia Stefka... mruknął.

— Wciąż nie chce?

— Ot, dziewczynie flu-fiu w głowie. Przywiozłem do Wilna, robię co mogę...

— Nadzieja zawsze jest, panie Ignacy—rzekłem z niekłamanem współczuciem, którego nikt w dzisiejszych czasach nie poskąpi ojcu czterech córek «jeszcze» niezamężnych. Może jakoś tam, przy tej «wystawie», wszystko pomyślnie da się ułożyć...

Sąsiad mój westchnął, wciągając nadprogramowo do płuc kilka garści kurzu, ja zaś zacząłem:

Kobietko! puchu marny...

— Dałbyś pan pokój żartom.

— Nie, to mi tylko tak zawsze coś z Mickiewicza do głowy przychodzi, gdy idę mimo domu Wereszczaki. Bo już ma Wilno to do siebie, co stąpisz—pamiątka. Sąsiad nie miewasz takich asocjacji myśli?

— Nie wiem, czy to się nazywa asocjacja, ale oto ten gmach naprzeciwnko, to mi zawsze struwa myśli.

— A piękny gmach, co?

— Wolałbym aby był mniej piękny.

— Ani słowa, przesoliliśmy trochę w uprzejmości i hojności. Ale to już taka natura nasza. Kiedy wystąpić, to wystąpić. Postawiliśmy Bankowi ziemskiemu taki przybytek, że moje uszanowanie. A z jaką zgodnością i jednomyślnością! Obywatelstwo kilku gubernij, jak jeden mąż sypnęło groszem, bez wzywań do składek, bez ociągania się...

W tej chwili pędzący ulicą ekwipaż, zaprzężony w cztery konie w lejc, pięknej maści i w pięknej uprzęży, wjechał na tło wspaniałego gmachu. Ażeśmy przystanęli, bo było na co popatrzeć.

— Próba cugu na jutrzejsze wścigi. Ale, à propos Banku, czy to prawda, że Bank szlachecki obniżył stopę procentową do czterech procentów?

— Prawda—i nie widzę racji, dla której mielibyśmy trwać dłużej pod opiekuńczymi skrzydłami Banku ziemskiego, któremu płacimy sześć procent. Widzę natomiast jasno, jak na dłoni, że gdybyśmy nawet okragłych sto wystaw urządzili, zawsze fakt pozostanie faktem, że ziemianin, któremu rola daje, co najwyżej, trzy procent, nie może z tejże roli płacić sześć procent od pożyczki, zaciągniętej w Banku ziemskim. Dla nich to jest interes, nam chodzi o życie i nie zadziwimy nikogo, szukając źródła tańszego kredytu.

— Powiedz pan, czy to prawda, że p. Józef Montwiłł kandyduje o burmistrzostwo miejskie, i że gdy ewentualnie zostanie «głową» miasta, porzuci stanowisko swoje w Banku? No, wiesz pan co, szkoda. On jeden umiał kierować taką instytucją. Cóż Bank pocznie bez Montwiłła!

— A pana, panie Ignacy, co obchodzi losy i interesy Banku ziemskiego? Może pan masz akcje? A gdyby i tak nawet. Wyobrażają sobie naiwni ludzie, że instytucja Banku, to coś niezmiernie skomplikowanego i wymagającego olbrzymio mądrego kierownictwa. Ani myślę przeczyć wielkiemu finansowemu uzdolnieniu p. Montwilli, ale, niestety, Bank ziemski, to nie pole dla popisu. Ustawa niewzruszalna, operacje proste, podwaliny granitowe, ewikcje świetne, hazardów żadnych. Bank ziemski, to buchalteryjna instytucja, nie więcej, wymagająca przedewszystkiem porządku i rutyny. Powiem nawet, że dla takiego Banku szkoda wiedzy, kompetencji, energii, obowiązkowości i czynnej ruchliwości p. Montwilli. Zarząd miejski dużo by mógł zyskać, mając go za kierownika.

Bez najmniejszego szwanku przedostaliśmy się na drugą stronę ulicy. Tłum nas nie rozmiął, żaden wehikuł nas nie przejechał, a że p. Ignacy, przekraczając czeluście rynsztoku, nogę nieco nadtracił, nie trzeba widzieć w tem żadnego nadzwyczajnego objawu. Zdarzyć się to może o każdym czasie, wcale nie wystawowy.

— A mówili i pisali, że taki zjazd będzie, że ludzie w hotelach nocować będą na dachach, a tu jakoś ani widać tego zjazdu...

— Nie trzeba nigdy, panie Ignacy, brać wszystkiego dosłownie. Gdy się pisze: «życie towarzyskie w Wilnie popłynię lub popłynęło szerokim korytem», to figurą jest to tylko retoryczną. W dosłownym znaczeniu płyniemy tu tylko w czasie wielkich deszczów. A zkadże, na miły Bóg, miał się znaleźć ów zjazd! Wiosna, czas najpilniejszych zajęć w polu i wogóle na wsi. Na pieniądze właśnie najgorsza pora. Kto gospodarzy rzeczywiście, nie za pośrednictwem rządów i plenipotentów, ten ruszyć się z domu nie może. Zjadają się tedy, lub zjechali ci, dla których kieszeni i zajęć mają akurat takie ma znaczenie, jak listopad lub luty. Nawet ten, co kupić coś z inwentarza ma potrzebę, nie pojedzie załatwiać tego sprawunku specjalnie na wystawie. Na wystawie, dla honoru... tytułu, wszystko w dwójnasób drogie. Kto oszczędny i racjonalny, inną drogą dojdzie do nabycia, czego mu potrzeba. Pojedzie na jarmark lub wprost do właściciela okazji.

Tak rozmawiając, zawiniliśmy do bramy dziedzińcowej Banku. Obligował mnie sąsiad, abym towarzyszył mu na wystawę obrazów, gdyż twierdził, że ma zamiar przyjrzeć się tylko co celniejszym «plótnom», więc mu je mam wskazać.

Wystawę dała nam Warszawa. Słusznie bardzo. Oni dają nam talenty, a my wzamian płacić będzie-

my za wejścia i kupować obrazy. Proponowałbym w ten sposób urządzić się z warszawskim pomnikiem Mickiewicza. My daliśmy genjusz; niech mu Warszawa pomnik postawi.

Przestronne dwie sale; dużo obrazów; specjalny oddział prac artystów wileńskich nieżyjących i żyjących; dobre wejście; cena umiarkowana, dwadzieścia kop. — wszystko sprawia przyjemne i dobre wrażenie.

Rekomendowałem sąsiadowi do nabycia «Pozar chaty leśnika» Alchimowicza, ale p. Ignacy aż się oburzył chwycił za głowę.

— A cóż pan sobie myślisz, że ja to mogę powiesić w salonie nad kanapą! Rozpacz, tragedia, katastrofa, trup zwęglony, dymiące zgliszcza... Raz spojrzeć, już w sercu świdruje, a cóż dopiero mieć to wiecznie przed oczami.

I co nawinął się jaki «smutny temat», to p. Ignacy spojrzy przez kulak i zaraz rękę opuścił i sunie się dalej. Mówiąc nawiasem, nie pamiętam, abym gdzieś na jakiej wystawie widział tyle osób, przyglądających się obrazom przez naturalną ręczną lornetkę. Widocznie ów sposób patrzenia na dzieła sztuki wdorożyli jeszcze publiczności wileńskiej s. p. Szemesz, Rustem i Smokowski, i ta zewnętrzna oznaka wewnętrzznego znanstwa po dziś dzień zwolenników nie straciła.

Napróżno usiłowałem zwrócić uwagę mego towarzysza na prace Kędzińskiego i Siestrzencewicza. Stał mi, jak wryty, przed «Krzyżakami» Gersona i pytał kilkakrotnie:

— Jakże, panie, jak pan sądzi: czy Sienkiewicz lepiej, czy Gerson lepiej?

— Odtworzyli krzyżaków?

— Otóż to.

Ale ponieważ nie miałem przyjemności żyć za świetnych czasów Malborka, tedym odpowiedzi dać nie umiał.

Po chwili byliśmy znów na ulicy, na głównej arterji, tętniącej wystawowym życiem.

Jakoż istotnie pewne, niecodzienne ożywienie zdawało się powoli występować na widownię miasta — zwłaszcza im bliżej docieraliśmy do wystawowego placu.

Cześćnik.

ECHA ZACHODNIE.

Peszt, w maju.

(Węgierska wdzięczność).

△ Dnia 20 listopada 1848 r. o 6 rano mgły gęste zalegały ulice Pesztu, a nieliczni przechodnie, osłaniając prawem przepisane latarki, jak cienie przesuwali się pod ścianami domów, unikając spotkania z patrolami, które w bojowym szyku co chwila przejeżdżały.

Wszyscy oni dążyli w jednym kierunku; tam niedaleko Dunaju szarżały mury olbrzymiego budynku — to osławiony «Neuhaus», koszary wojska austriackiego, miejsce sądu i kaźni węgry, nie uznających nad sobą władzy Habsburgów.

Zegar wydzwonił godzinę 6... na narożnym pawilonie Neuhausu zawisła czarna chorągiew — to znaczy, że za chwilę przestanie bić serce jednego węgierskiego patrioty. Warta nie przeszkadzała zbierać się tłumowi, i owszem, niech patrzy jaka kara czeka buntowników; tłum milczał, pięści zaciskał, w oczach jego można było wyczytać, że widok kaźni ich nie ustraszy...

Przed koszary zajechał zamknięty powóz, z niego wysiadła kobieta, ubrana w strój żałobny, wsparła się na ramieniu austriackiego generała i wraz z nim weszła chwiejnym krokiem do koszar. Po chwili usłyszano warczenie bębnow — to skazańca prowadzą; znowu cisza — to czytanie wyroku, tłum wstrzymał oddech — znowu cisza — krzyk strasznej, bezgranicznej boleści rozdarł powietrze; i znowu cisza — opuszczono czarną flagę — *consumatum est...* przestał żyć patriota węgierski, lecz nie węgier zawisł na szubienicy — skazańcem był polak, ks. Mieczysław Woroniecki, a okrzyk boleści wyrwał się z piersi jego żony, uwielbianej niedawno przez tłumy panny Anny Schweinhofer.

W początkach roku 1848 wstąpił do szeregów powstańców węgierskich, jako prosty żołnierz, młody 24-letni Mieczysław Woroniecki; po kilku miesiącach dołączył się do stopnia oficerskiego.

Lecz dzielni bojownicy są zwykle tkliwi na wdzięki niewieście — a że w tym czasie występowała w Peszcie wielce urodziwa i utalentowana artystka dramatyczna Anna Schweinhofer, której kreację Marji Stuart i Ofelji dziś jeszcze z zachwytem wspominają starzy wielbiciele dramatu — więc nie dziw, że młody Woroniecki również czarowi pięknej Anny uległ. W owych czasach, gdy życie szybkim było tętnem, nie bawiono się w długie flirty — poznali się, pokochali i... stanęli na ślubnym kobiercu. Młoda księżna, choć urodzona z ojca Niemca, była jednak całą duszą Węgierką, więc i ją ogarnął prąd narodowy — na ołtarzu ojczyzny złożyła bardzo wspaniały dar, bo cały swój znaczny na owe czasy fundusz, wynoszący 60,000 guldenów.

Za pieniądze te Woroniecki wysztutował swój własny oddział, który pod jego dowództwem w sześciu potyczkach z dragonami austriackimi cudów waleczności dokonał; we wrześniu jednakże wpadł w zasadzkę w okolicach Szegedy — i z 300 ludzi, 200 poległo na polu bitwy, reszta zaś dostała się do niewoli, a w ich liczbie i Woroniecki.

O smutnym losie męża Anna wcale nie wiedziała, spełniała bowiem obowiązki siostry miłosierdzia w powstańczych szpitalach — dowiedziała się o swoim nieszczęściu na dwa dni przed wykonaniem wyroku. Dawne jej stosunki nie nie pomogły — uratować ukochanego nie było można — uzyskała tylko w drodze wyjątkowej łaski pozwolenie patrzeć zblizka na jego śmierć.

Lecz nie tu koniec tej tragicznej karty życiowej — ciało ukochanego rzucono w dół na drogach rozstajnych, bo takim zbrodniarzom nie wolno po ciężkiej wal-

ce spocząć spokojnie w grobie. Ale Anna jak tygryś krążyła około mogiły męża; gdy straż odeszła, w nocy własnymi rękami odkopała ciało i przeniosła je do swego mieszkania; nie długo się niem cieszyła — odebrano je znowu. Po trzech dniach, przy pomocy kilku przyjaciół, ciało znowu odkopano i pochowano pokryjomu na cmentarzu miejskim. Austriakom zabrakło już odwagi trupa z poświęconego miejsca wygrzebywać — dziś grób jego w dzień zaduszny corocznie odwiedzają — i to nie węgry — którym swe życie poświęcał, lecz polacy.

Anna Woroniecka, złamana boleścią, ukryła się w cichym zakątku stolicy, pracując igłą na wyżywienie; lecz przyszła starość, a z nią i niedołęstwo, a jednak życie trzeba było wlec za sobą. Udała się więc do węgrows, dziś tak możnych i dumnych — dano jej kilka guldenów i na tem się skończyła wdzięczność za złamane życie. O smutnym losie Woronieckiej dowiedziało się peszteńskie stowarzyszenie polaków — i choć samo ubogie, bo składające się przeważnie z rzemieślników, przysłało staruszcze z pomocą, ofiarując jej po kilka guldenów miesięcznie.

Pan Puljanowski, sekretarz stowarzyszenia, człowiek dzielny i energiczny, udawał się kilkakrotnie do wysoko postawionych osobistości węgierskich, chcąc wykołatać jakąś stałą dla Woronieckiej zapomogę — zbyto go niczem, zaproponowano przeniesienie jej do przytułku miejskiego, przeznaczonego dla ostatnich nędzarzy, z pensją miesięczną po 60 centów. I dziś Anna Woroniecka żyje z drobnych ofiar, które jej polacy wypłacają. Nic to jednak nie przeszkadza, że wśród portretów bohaterów 48 roku, których całą kolekcję zawieszono na wystawie zeszłorocznej, była również litografia, przedstawiająca Woronieckiego.

Siedzieliśmy przy śniadaniu w jednej z kawiarni przy ulicy Kerepeczy, gdy weszła staruszka, uboga lecz czysto odziana, pochylona, średniego wzrostu, o twarzy okrągłej, pomarszczonej, lat około 70. W całej postaci uderzał spokojny smutek i tęsknota. Spozrzegliśmy p. Puljanowskiego, zaczęła ścisnąć jego dłoń i cicho płakać; długo prócz łkań nie można było jednego słowa z niej wydobyć; szklanka grzanego wina powróciła jej równowagę — zaczęła urywanymi zdaniem opowiadać swoje smutne dzieje; często pamięć zawodziła, lecz boleśniejsze chwile życia tak jej utkwiły w pamięci, że co chwila do nich w kółko powracała. Ciągłe pokazywała nam swoje spracowane ręce, powtarzając po niemiecku: «te czarne, zapracowane ręce — to wdzięczność węgrows; gdyby nie ten duch opiekuńczy, p. Puljanowski, dawnoby mnie rzucono do wspólnego dołu».

Wład. Rupniewski.

Paryż, 22 maja.

(Chopin i p. Caplain. Wielka Encyklopedia. Pytanie pod adresem „Cześć i chleba“. Drobne wiadomości.)

^ A więc Paryż będzie posiadał plac Chopina. Jest w modzie Chopin w ostatnich czasach w Paryżu: grają go ciągle, stawiają mu pomnik, wmurowują tablicę pamiątkową na domu, w którym umarł, a rada miejska oto dorzuca jeszcze do tego laur, jaki przysłał i Chopinowi i radzie miejskiej. Człowiekiem, który po-

wziął inicjatywę co do placu Chopina, jest radca miejski, p. Caplain. Ponieważ od rady miejskiego dobrego miasta Paryża... wszystkiego można się spodziewać i ponieważ niektóre podręcznikowe wydawnictwa paryżskie ostatniej doby traktują Chopina jako *notre grand maître*, zrodziła się w istocie mojej wątpliwość, ażali rada miejska, a przynajmniej ten i ów z jej ojców, nie zamierzają dokonać na genialnym autorze mazurków pokojowej aneksji. Napisałem do autora propozycji, pytając go o powody sympatycznego jego projektu; ponieważ kwestja była delikatna, traktowałem ją półsłowy. Poczciwy p. Caplain jednak nie rozumie się widocznie na półsłowach, jak to widać z jego listu, w którym, skroś błędów gramatycznych, pisze mi, czemu Chopin zawdzięczać będzie swój plac w Paryżu.

Ponieważ jest to prawie dokument, ten list, wydrukujemy go w całości:

Miasto Paryż.
Rada miejska.

Republika Francuska.
Paryż, dnia 19 maja 1897 r.

Panie!

Od wna mam na mojem biurku pański list, na który nie chciałem odpowiadać, zanim mógłbym panu donieść, jak to mogę uczynić dzisiaj, że rada miejska na wczorajszym posiedzeniu dała nazwę Chopina jednemu z placów, który się znajduje w moim kwartale i na moją propozycję.

Pozwól mi pan zamianować moje zdziwienie co do kwestji, którą pan mi stawia, pytając mnie, jakie są motywy, które mnie skłoniły do zaproponowania imienia Chopina. Moja odpowiedź jest równie prosta, jak naiwna. Choć nie jestem muzykiem, w ścisłem tego słowa znaczeniu, mam córkę, która mi gra prawie codziennie nocturny. Znajduję, że to wystarcza, aby unieśmiertelnić człowieka.

Racz przyjąć i t. d.

Caplain,
Radca miejski de la Muette.

Czyż mamy dyskutować nad tem, ażali wystarczy dla nieśmiertelności człowieka to, iż córka rady municypalnego często grywa jego utwory swojemu ojcu? Nie... Podziękujemy raczej p. Caplain'owi za jego dobre natchnienie najprzód, a potem, iż miał dobry gust dać się wybrać, jako radca cyrkułu de la Muette; w cyrkule tym leży znaczna część lasku Bulońskiego i Chopin będzie miał swój plac w miejscu uroczem i na czystem powietrzu.

Jesteśmy tu w epoce Encyklopedji; siedem czy osiem ich naraz wychodzi i wszystkie są niezłe, bo wydawcy francuzcy są solidni w interesie, ale dobrą bodaj, że jedyna «*Grande Encyclopédie*», która dojechała do litery K. Posiada ona nad wielką Encyklopedją Larousse'a parę wyższości: jest najprzód o dwadzieścia parę lat młodsza, a przez te dwadzieścia parę lat sporo się na świecie zrobiło i zmieniło; następnie jest ona pisaną bezstronnie, bez uprzedzeń, żadnymi celami politycznymi się nie krępując, kiedy tymczasem dzieło Larousse'a układaniem było w duchu przedewszystkiem stronniczym. Dział polski w Wielkiej Encyklopedji prowadzi p. Florjan Trawiński, sekretarz muzeów państwowych, którego pióra w tomie ostatnim są notatki o Grotgerze Arturze (40 wierszy), Kochowskim Hieronimie, Kolbergu Oskarze, Kaczkowskim Zygmuncie i Klacze Juljanie (nieco krótsze wzmianki). Są te notaty pisane ładnie i jędrnie i w krótkich słowach dają dużo esencji; notata o Klacze wydaje mi się nieco za suchą, o Grotgerze i Kaczkowskim za to doskonale; jest w tem i informacja i sąd, a wszystko z dużą miarą traktowane.

Z drukarni Reiffa wyszło czterdzieste sprawozdanie z działalności instytucji «Cześć i chleba», o której niedawno wam pisałem; instytucja to poważna, czynna, robi dużo dobrego i długo jeszcze będzie, środki materialne ma bowiem zapewnione. Niech mi wolno będzie jednak szanownej tej instytucji zadać pytanie: dlaczego na liście osób, którym Towarzystwo płaci pensje, niema człowieka, któryby przed wszystkimi innymi — przed wszystkimi innymi, powtarzam — powinien figurować, którego życie stargała niewdzięczna praca piórem, który jest jednym z najzasłużeńszych w naszej literaturze ludzi, który posiada wszystkie dane, jakie posiadają i szczęśliwi od niego, o których ojcowie instytucji «Cześć i chleba» się troszczą. Wiem o tem dobrze, również dobrze jak i ojcowie, że ten człowiek, którego nazwisko uważam za zbyt cenne wymieniać, w tej chwili znajduje się w najcięższej pozycji materialnej, że wydawcy, wycisnąwszy go jak cytrynę, udają, iż nie wiedzą o jego istnieniu, że jest obarczony dziećmi, kończącymi szkoły, i że mu grozi ślepotą w dodatku. Dlaczego ten człowiek nie jest na liście? Dlaczego mu nie dają 400 fr. rocznie? Może dlatego, że sam o to nie podał prosby...

U wydawcy Emila Bouillona wyszło dziełko d-ra Edwarda Porębowicza, p. t. «*Revision de la Loi des voyelles finales en espagnol*». U wydawcy Chaumela wyszedł romans filozoficzny, napisany po francuzku przez p. Juljana Niemirycza, o którym pisma francuzkie piszą, iż jest «znany polskim pisarzem»; przedmowę napisał do tego dzieła p. Jules Bois. Konopnicką spotkał honor, jakiego odmówiono Sienkiewiczowi: «*Revue des deux Mondes*» w ostatnim swoim zeszycie drukuje jej nowelę: «*Krysta*», w dyskretnej przeróbce pani Poradowskiej. Termin odczytu prof. Gasztowta o Sienkiewiczu stanowczo oznaczony został na d. 12 czerwca. P. Antoni Potocki ma dziś — w studenckim stowarzyszeniu «*Spójnia*» — odczyt «o prawodawstwie antypolskim w Niemczech». Nauczycielka śpiewu, panna Wilma Monti, dała t. zw. *audition*, na którym popisali się jej uczniowie i uczennice; największe powodzenie miał p. Linde, lwowianin, obdarzony ślicznym głosem barytonowym. Doroczne nabożeństwo żałobne w Montmorency, odbyło się tego roku przy ślicznej majowej pogodzie i zgromadziło ze sto osób; mowę w kościele miał miejscowy proboszcz francuzki.

W. Kos.

Berlin, 21 maja.

(Nowa ustawa o stowarzyszeniach. „Echa protestu“. Wiadomości z kolonii polskiej.)

^ Dawno już rząd nie poniósł takiej porażki, jak w tygodniu bieżącym. W parlamencie wniosek posła Rickerta, żądający zniesienia § 8, zabraniającego łączenia się wszelkich towarzystw krajowych, został przyjęty 207 głosami przeciwko 53. Ogromną sensację sprawiło, że za wnioskiem głosował również książę Aleks. Hohenlohe, syn kanclerza rzeszy. Rząd spodziewał się widocznie takiego wyniku głosowania, na trybunie rządowej nie było bowiem nikogo.

W sejmie pruskim znowuż projekt ministra von der Becke doznał tak ostrej krytyki, jakiej dawno już nie było słychać w pałacu przy Dönhofsplatz. Ostatecznie projekt przekazano komisji, złożonej z 28 członków. W imieniu Koła

olskiego przemawiał przeciwko projektowi poseł Motty, zaznaczając pomiędzy innymi, że dziś już policja szuka tylko pozorów, by rozwiązywać zebrania, które się jej nie podobają. W razie przyjęcia projektu, samowola policji nie miałaby granic.

Wyszła tu w tych dniach, nakładem księgarni J. Jaworskiego, broszura polityczna p. t. «Echa protestu». Autor nie podpisał się, nie mogę więc go wymienić. W pięciu poszczególnych rozdziałach: I. Nasz cel, II. Polityka ugodowa, III. Polityka pozycyjna, IV. Sprawa polska a społeczeństwo niemieckie i V. Nasza prasa, autor omawia położenie Polaków w państwie pruskim, a zarazem polemizuje części z wywodami d-ra Witolda Skarżyńskiego, w broszurze «Nasza sprawa».

Autor «Echa protestu» stawia za główny cel polityki, podtrzymanie ducha polskiego w narodzie: by poczucie obowiązków narodowych nie stanowiło przywileju tylko klas wyższych i inteligentniejszych. Główne postulaty broszury są: uświadczenie ludu pod względem politycznym i popieranie potrzeb ekonomicznych średnich i niższych klas ludności; popieranie drobnych rzemieślników w walce z przemysłem fabrycznym; popieranie drobnej własności ziemskiej przy pomocy taniego kredytu; popieranie, w ramach istniejącego ustawodawstwa, pracy nad podniesieniem dobrobytu robotników. Autor broszury jest przeciwnikiem walki ze społeczeństwem niemieckim, twierdzi, że, jako naród, możemy być pewni, że nas reskrypty ministerjalne nie zgniotą, wyuik zaś walki rasowej byłby dla nas niepewny. Wzywa więc autor broszury, żeby przy każdej sposobności zaznaczać, że opozycja nasza skierowaną jest nie przeciwko społeczeństwu, lecz przeciwko systemowi rządowemu. Autor utrzymuje dalej, iż ma silną nadzieję, że «ze społeczeństwem niemieckim można żyć w zgodzie».

Pisząc w końcu o prasie polskiej, autor dochodzi do wniosku, że «Poznańskie nie posiada pisma, którego program odpowiadałby celom społecznym; nie posiada organu, któryby zdolny był do wywierania poważnego wpływu na kształcenie się myśli politycznej w inteligentnych sferach naszego społeczeństwa». Broszura nie odznacza się ani nowością, ani głębokością poglądów.

W poranku muzycznym, urządzonym przed kilku dniami przez stowarzyszenie kompozytorów ze szkoły profesora H. Urbana, przyjęła również udział pianistka, p-na W. Landowska z Warszawy; p-na Corver odśpiewała pieśń K. Tetmajera — «Złudzenie», do której muzykę ułożył młody kompozytor, pan Miecz. Karłowicz. Odczyt o «Stosunkach polskich w Poznańskim i Galicji» wygłosił w tych dniach p. Zdz. Marchwicki.

Korab'.

Wiedeń, 21 maja.

(Sytuacja. Sukcesja tronu).

^ Izba panów uchwaliła wczoraj znaczną większością głosów projekt adresu, który powstał w komisji na podstawie kompromisu pomiędzy prawicą a stronnictwem środkowym. Wbrew zapowiedzi, rozprawy nie przybrały szerszych rozmiarów. Z lewicy przemawiali tylko b. prezydent izby poselskiej baron Chlumecky i baron Scharschmidt, z pra-

wicy hr. Franc. Falkenhagen i hr. Knafstein. Nie zabrał głosu ani dr. Dunajewski, ani dr. Bieger, którym przypisywano zamiar wygłoszenia przy tej sposobności mów programowych. Natomiast obszernie stanowisko rządu względem rozporządzeń językowych wyłożył prezes gabinetu, z którego wczorajszych oświadczeń jasno wynika, że rząd nie myśli wcale o cofnięciu tych rozporządzeń.

Nie dopuścimy się paradoksu, twierdząc, że gwałtowna obstrukcja opozycji niemieckiej w izbie poselskiej, podjęta celem zmuszenia rządu do cofnięcia rozporządzeń, właśnie przyczynia się do ich utrzymania. Rząd zawsze, nie uszczuplając powagi władzy, może uleść uchwałom większości parlamentarnej, ale ulegać w czasie mniejszości, oznaczałoby kapitulację, szkodliwą nie tylko w danej chwili, ale uniemożliwiającą wszelkie normalne rządy na przyszłość. To też gabinet hr. Badeniego jest zdecydowany obstawać przy rozporządzeniach językowych. Wskutek zbyt luźnego regulaminu izby, mniejszość, byle rozporządzała 50 głosami, może utrudnić a nawet uniemożliwić normalną czynność parlamentu. To już nie ulega żadnej wątpliwości. Ale gdyby nadto mogła zmusić rząd do cofnięcia kroków, które uczynił po gruntownym namyśle, albo, co więcej, sprowadzić zmianę gabinetu, natenczas konstytucjonalizm w Austrii stałby się lichym żartem. W danym razie obstrukcja nie wymusi więc ani cofnięcia rozporządzeń językowych, ani ustąpienia gabinetu. Wymaga tego powaga korony i najżywotniejszy interes państwa, aby się opozycja, nadużywająca swobód i rękami parlamentarnych, nie doczekała żadnego sukcesu.

Jakimi środkami w praktyce wypadnie przewyciężyć taktykę obstrukcyjną?—o tem różnie sądzą. Wytrwałość, cierpliwość większości, ściśle obstawanie przy regulaminie, chociaż on zanadto faworyzuje mniejszość, będą jednym z najskuteczniejszych środków. Tym sposobem wprawdzie wiosenna sesja rady państwa spełnie na niczem, ale będzie to mniejszym złem. Dosadne środki, które doradzają niecierpliwi, mogłyby tylko opozycji dostarczyć najważniejszych argumentów na poparcie swej taktyki. Jeżeli są nawet tacy, którzy napomykają o ewentualności przywrócenia absolutyzmu, albo o zamachu stanu, dokonany za pomocą sejmów krajowych—są to wybryki rozgorączkowanej wyobraźni, których nikt nie bierze na serio. Nie zachodzi żadna konieczność chwycenia się takich ostateczności. Obstrukcja opozycji niemieckiej może jedynie przeszkodzić uchwaleniu adresu. Skoro jednak stronnictwa, tworzące większość, zgodziły się na projekt hr. Dzeduszyckiego, uchwalenie adresu jest prostą formalnością. Czy on będzie formalnie uchwalony przez izbę, czy nie, jest rzeczą mniejszej wagi. Zadaniem adresu jest wygłoszenie poglądów większości. Z tego zadania projekt hr. Dzeduszyckiego wywiązał się w chwili, gdy go przyjęły kluby prawicy.

Zresztą zaś na porządku dziennym nie stoi żadna kwestja, któraby wymagała spiesznego załatwienia. Hr. Badeni dziś bawi w stolicy węgierskiej, gdzie od kilku dni przebywa także cesarz. Jeżeli teraz nastąpi zgoda dwóch gabine-

tów względem kwoty, rząd będzie mógł natychmiast zakomunikować izbie projekty ugodowe, które, według regulaminu, muszą być odesłane do komisji, ewentualnie na mocy decyzji prezydenta izby. Temu nie może przeszkodzić żadna obstrukcja. Komisja przez dwa miesiące będzie roztrząsała projekty rządowe. W tym czasie parlament może się rozjechać na wakacje, albo też można mu pozwolić bawić się w posiedzenia obstrukcyjne. Właściwa kampanja parlamentarna w każdym razie rozpocznie się dopiero na jesieni, a zatem na teraz obstrukcja jest mniej więcej pustą zabawką.

Perjodycznie od dwóch lat pojawiają się pogłoski o zamiarze zmiany sukcesji w tym kierunku, aby w miejsce Franciszka-Ferdynanda, młodszy brat jego Otton otrzymał tytuł następcy tronu. Ponownie pojawiła się ona temi dniami, i to jedynie wskutek okoliczności, że prezydium węgierskiej izby poselskiej przedstawiło się bawiącemu z cesarzem w Budapeszcie arcyksięciu Ottonowi. Właśnie w chwili obecnej odświeżenie tej plotki zakrawa na lichy żart, bo arcyksiążę Franciszek-Ferdynand, spędziwszy zimę na Korsyce, w Algierji, na Rivierze i w Szwajcarii, powrócił do Wiednia przy tak dobrem zdrowiu, że nawet zamierza podjąć się niebawem swych obowiązków wojskowych, jako generał dywizji, i w tym celu przedstawił się ministrowi wojny. Zmiana więc sukcesji nie należy bynajmniej do rzędu spraw naglących.

Unus.

Kraków, 22 maja.

(Opera i operetka. Rozbrat między socjalistami a Stojakowskim. Związek katolicki. Choroba Asnyka. Rozmaitości).

△ U nas cisza. Tem pilniej za to obserwujemy, chociaż zdala, ile dokonać potrafi «*furor teutonicus*» w związku z teutońską też zaciętością. Z początku nie szło jakoś zbyt raźnie improwizowanym opozycjonistom wiedeńskim, ale obecnie, po gorliwych ćwiczeniach z pultami i bez pultów, mogą już chyba powiedzieć z przeświadczeniem: «*Alles Uebung, Excellenz*».

U nas za to cisza prawie taka, jakby to było już po zawieszeniu konstytucji, albo przynajmniej po zjeździe poważnego obywatelstwa, zalecanym jako prezerwatywa, wobec tej smutnej ewentualności, przez waszego lwowskiego korespondenta. Ciesząc się jednak stale z dobrodziejstw swobody, pozwalamy sobie tylko na jeden zbytek, na zbytek dźwięków. Nie mówiąc już o domorosłej «Harmonji», przygrywającej nam na festynach parkowych, słuchamy od pewnego czasu opery lwowskiej i operetki stanisławowskiej. Ale ta operomanja może być uważana nawet za manifestację lojalności, ponieważ i w teatrze miejskim i w parku krakowskim delektujemy się «Sprzedaną narzeczoną» pobratymca Smetany, a wiadomo przecież, jakimi filarami porządku społeczno-państwowego są obecnie czesi. Przez wdzięczność uczymy się na pamięć nie tylko arji i duetów, ale również całego kalendarza imion słowiańskich, wypisanego na afiszu, i dowiadujemy się, że nie tylko polka jest narodowym tańcem braci Czechów, ale także jakiś «*furjat*», czy też «*furjant*». Tego ostatniego próbowali oni nieraz w wiedeńskiej radzie państwa, ale, co było, a nie jest — nie pisze się w rejestr.

Słowa te mogłyby służyć za napis grobowy dla niektórych sojuszków, zawartych w okresie wyborczym—a dziś rozluźniających się bez wielkich skrupułów i ostrożności. Tak się rzecz ma, między innymi, z głośnym sojuszem ks. Stojałowskiego z socjalistami. «Mojżesz» kokietuje już nietylko z Rzymem i Luegerem, ale nawet z «grubym» hr. Badenim, obrachowawszy, że tędy prowadzi najpewniejsza droga z pustyni węgierskiej do ziemi obiecanej. Biblijny Jozue zatrzymał słońce w biegu, ale Jozue-Daszyński nie potrafił zatrzymać przy sobie galicyjskiego *perpetuum mobile* w sutannie. Tymczasem dotrzymuje temu ostatniemu towarzystwa poseł Danielak, nietylko jako reprezentant partji w parlamencie, ale i jako nowomianowany redaktor «Wienca» i «Pszczółki». Ostatnia ta zwłaszcza godność niedawnego ultra-patrioty, nie może się wprost pomieścić w głowie, a raczej w głowach redaktorów «Now. Reformy», znających dokładnie uprzednie przekonanie swego eks-współpracownika.

Swiezo przeżyty burzliwy okres wyborczy, kojarząc sprzymierzeńców chwilowych, prowadził z drugiej strony do konsolidacji trwalszej żywioty pokrewne sobie, blizkie przekonaniemi i interesami. Wkrótce zapewne będziemy świadkami konsolidacji żywiotów katolickich, dobitniej manifestującej się od czasów wieców krakowskiego i lwowskiego. W roku bieżącym, z inicjatywy komisarzy ostatniego zjazdu katolickiego, wybranych w celu czuwania nad wprowadzeniem w życie jego uchwał, rozmaite stowarzyszenia katolickie przystępują do nowej organizacji, łącząc się w związek ogólny, pod wezwaniem św. Piotra. Centralny komitet związku, na pierwszym posiedzeniu, odbytem w kwietniu r. b., postanowił utworzyć w rozmaitych miejscowościach rady okręgowe, któreby, stosownie do warunków miejscowych, zająć się mogły ożywieniem rozmaitych czynników życia społecznego w duchu katolickim. Opieka nad stowarzyszeniami robotniczymi, dalszy rozwój «Przyjaźni», «Pracy» i t. p. organizacji, a także zakładanie stowarzyszeń św. Wincentego a Paulo i kongregacji Marjańskich—oto co wchodzi w program działania «Związku».

Publiczność krakowska zaniepokojona jest obecnie stanem zdrowia Asnyka, leżącego w tyfusie. Zaczątki choroby wyniósł on z włoskiej podróży podobno, chociaż widzieliśmy go po powrocie na spacerze, bardzo ożywionego jeszcze, z bukietem fiołków w ręku. Szczęściem, choroba nie ma zbyt ciężkiego przebiegu, a pacjent znajduje się pod doskonałą opieką.

Weselsze wiadomości przesłać wam mogę o dyrektorze naszej szkoły sztuk pięknych, Jul. Fałacie—bo oto zaręczył się on z p. Paszkowską, siostrą znanej artystki dramatycznej.

Pojutrze odbyć się ma pogrzeb hrabiny Zyg. Szembekowej, najstarszej córki Piotra Moszyńskiego, a siostry znane publicysty, hr. Jerzego. Smutna ceremonia odłożoną została, z powodu oczekiwanego przyjazdu syna zmarłej, ks. Szembeka, spieszącego do Krakowa z dalekiego Saratowa.

Nicsyj.

Węgry. Współpracownik cieszynskiej «Silesji» opisuje w następujący sposób swoją wizytę w Czaczy: «Ks. Stojałowski zajmuje

pięć pokojów. Na lewo od wejścia w trzech izbach mieści się zecernia i drukarnia, w dwóch na prawo rezyduje Stojałowski. Drugi, większy pokój, jego właściwe mieszkanie, mieści prywatną kapliczkę, gdzie Stojałowski odprawia mszę św. U wejścia uderzył mnie oryginalny widok. Na łóżku siedział ks. Stojałowski przy stoliku, zarzuconym książkami, rękopisami i depezbami, a nokoło niego, częścią na krzesłach, częścią na podłodze, znajdowało się ośm osób, rękodzielników i chłopów szląskich i galicyjskich z pod Żywca i Białej. Prątał miał właśnie do nich mowę, w której rozwijał swój program. Przyjął mnie wedle polskiego zwyczaju (?) pocałunkiem w oba policzki i zaprosił na skromny gospodarski obiad. Przerwana mojem przybyciem nic politycznej rozmowy nawiązana została po obiedzie nanowo. Uwagi godnem jest, iż przed jedzeniem pojawiła się na stole faszka śliwownicy i musieliśmy, jako goście, pić «w ręce» (?) naszego uprzejmego gospodarza. Na uwagę kilku chłopów, że przysięgli nie pić wódki, zauważył ks. Stojałowski, że byłaby to wielka głupota, gdyż i szklaneczka sznapsa jest darem bożym, jeśli się używa go w miarę. Przysięganie od wódki jest płodem szkodliwej agitacji «pasibrzuchów», jak Stojałowski nazywa księży konserwatywno-klerykalnej partji w Galicji.

«Do godz. 9^{1/2} zostałem z innymi gośćmi u Stojałowskiego, który tymczasem czytał szczerką odbitkę ze świeżego numeru «Pszczółki», przyjmował szyfrowane i nieszyfrowane depeze od hr. Potockiej z Bymanowa, od posłów: Daszyńskiego, Danielaka, Gessmana i innych polityków z Wiednia, odpowiadając natychmiast. Chłopak z drukarni znajdował się do godz. 6 wiecz. w nieustannym ruchu pomiędzy mieszkaniem Stojałowskiego, a pocztą i telegrafem. Stosy gazet, listów, depezb, pojawiały się przed księdzem, który wszystko czyta, na wszystko odpowiada, a przytem ma jeszcze dość czasu prowadzić rozmowę. Podczas pisania przymyka często oczy, a potem na kilka sekund podnosi je do góry. Kwintesencja jego programu jest następująca: Jakkolwiek nie myśli o Canossie, chce udać się do Rzymu, ażeby papieżowi przedstawić nędzę polskiego ludu i prosić go o pomoc przeciwko kapitalistom, arystokracji, żydom i klerykałom. «Z początku—mówił Stojałowski—sympatyzowałem z socjalistami i prowadziłem bój wraz z nimi przeciw żydowskiemu kapitalistom, teraz jednak przekonałem się, że byłem krótkowidzem i sama walka ze złotym cielcem nie wystarcza—każdy żyd jest naszym wrogiem. Dlatego zakładamy wszędzie katolickie sklepy i kasy oszczędności, nie kupując nic u żydów, ale też nie sprzedawając im nic, a zwyciężymy. W tym duchu działać będą w przyszłości moje garoty i posłowie naszego stronnictwa». Z oblicza obecnych chłopów patrzył fanatyzm, gotów przyjąć każde powyższe słowo jako objawienie. Peregrynując po błotnych uliczkach Czaczy na dworzec, pomyślałem sobie, że ks. Stojałowski wkrótce już stanie się «pięknym Karolem» (Luegerem) dla Galicji i Szlązka».

Prasa polska.

Znany i czytelnikom «Kraju» publicysta p. Bolesław Lutomski, zamieścił w *Gazecie Warszawskiej* artykuł p. t. «Warunki stronnictwa politycznego». Pan L. stawia pytanie, jakie warunki są potrzebne do tego, iżby pewne poglądy polityczne, będące owocem pracy i doświadczenia ludzi politycznie wykształconych i wyrobionych, zaszczerpiły się w masach, zostały zasymilowane

przez społeczeństwo. Zdaniem p. L., takie przyjęcie się nowych programów 1) musi się odbywać bardzo powoli i 2) może się odbywać tylko wtedy, gdy argumentacji słownej i dziennikarskiej przyjdą z pomocą pewne instytucje, pewne ulgi i prawa, będące owocem nowego kierunku. W takich też tylko warunkach może się ukształtować prawdziwe stronnictwo polityczne.

«Trudno sobie wyobrazić, aby stronnictwo polityczne mogło się wytworzyć i wyrobić w gronie prywatnem, w zakresie dowolnej i teoretycznej dyskusji. Do spójnej organizacji stronnictwa niezbędną jest określona idea przewodnia, określony program i sposób postępowania, oraz wewnętrzny ustroj stronnictwa, z podziałem czynności. Tego wszystkiego przedstawić sobie nie można bez warunków realnych, bez pewnych instytucji, jednoczących i regulujących funkcje społeczne. Jest rzeczą bardzo ważną, aby w długim procesie przeobrażeń politycznych umieć odpowiednio korzystać z każdorazowego nastroju społeczeństwa, aby to uspołobienie nie zwietrzało bezowocnie».

Pan Lutomski ma najzupełniejszą rację, wskazując konieczność pewnych konkretnych, pozytywnych reform. Tylko pamiętać trzeba, że jeżeli myśl polityczna wymaga dłuższego czasu na to, aby przesiąknąć do świadomości powszechnej, to i do przygotowania reform prawodawczych dłuższego czasu potrzeba. Stronnictwo zaś polityczne, chociażby tylko pozostające w zawiązku, powinno: 1) uzbroić się w cnotę cierpliwości, 2) nie czekając bezczynnie oktrojowania nowych praw i instytucji, starać się je pozyskać za pomocą usilnej i pilnej pracy politycznej i 3) nie ludzić się nadzieją, że praca jego zostanie kiedykolwiek uznana i oceniona przez cały ogół, przez szerokie masy. Zwłaszcza liczyć na to nie może stronnictwo umiarkowane. Wśród mas zawsze popłacać będzie lepiej szowinizm, patos i frazeologia.

W korespondencji z gub. lubelskiej do «Warsz. Dniownika» wyrażono życzenie, aby równoległe z reformą rządową, znoszącą karczmę, szła działalność społeczeństwa w kierunku oświecania mas. Korespondent żywi nadzieję, że «społeczeństwo, przy pomocy organów państwowych, znajdzie w sobie dość energii, przeznaczając na otwieranie nowych szkół ludowych, czytelni i bibliotek, tę przewyżkę w budżecie gospodarstwa narodowego, którą przysporzy monopol wódczany». Na to odpowiada *Głos*:

«Naszem zdaniem, trudno z góry liczyć na tę przewyżkę, lecz nie można czynić od niej zależną sprawę tak ważną, a tak wielce zaniebaną. Niezależnie od tego, jaki będzie wynik finansowy monopolu, zgola bez pomocy tej przewyżki «społeczeństwo znajdzie w sobie dosyć energii» do pełnym oświecenia mas, zagrożonych pijaństwem i dziedziczeniem obyczajów na wszeckich innych polach, chodził tylko o wskazanie—i pod tym względem przydałyby się wskazówki «Warsz. Dniown.»—w jaki sposób i na jakich warunkach społeczeństwo mogłoby się tą sprawą zająć z korzyścią

dla siebie. Jeśli szczerze chodzi o podniesienie oświaty ludu, to wyjaśnienie przyczyn, dla których ona postępuje tak powoli, pozbawiona poparcia i inicjatywy społeczeństwa—pomogłoby w znacznym stopniu do naprawy dróg, któreś może kroczyć samopomoc społeczna w tym kierunku. Ciągłe pisanie sami i czytamy: społeczeństwo powinno się oświecać, ale trzeba odpowiedzieć na pytanie: czy może? Bo, czy chce, o to przecie pytać chyba nie trzeba».

Współdziałanie społeczeństwa w zakresie oświaty ludowej było dotychczas istotnie bardzo trudnym. Co się zaś tyczy zapobiegania pijactwu, to i w tym kierunku brak odpowiednich form, w którychby działalność społeczeństwa wyrazić się mogła, zwłaszcza jeżeli się sprawdzi pogłoska, że urzędy monopolowe obsadzone być mają nie przez żywiły miejscowe. Należy się spodziewać, że gdy urzędowe kuratorje trzeźwości nie będą w Królestwie polskiem zawiązywane, to przynajmniej prywatne stowarzyszenia wstrzeźliwości znajdą ze strony władz należyte poparcie.

Prasa warszawska w ostatnich czasach częściej zabiera głos w sprawie różnych potrzeb i braków lokalnych, otrzymawszy zapewnienie, że głosy te będą uwzględniane w sferach decydujących. Tak np. «Kurjer Warszawski», przeglądając sprawozdanie, dotyczące szkolnictwa w guberni warszawskiej, znalazł wiadomość, że dla 13-tu bibliotek nauczycielskich, oraz dla bibliotek szkół elementarnych wiejskich i miejskich, prenumerowano 20 egz. «Siewiera», 20 egz. «Płodowodztwa» i 15 egz. «Warsz. Dniownika». Z tego powodu «Kurjer» zapytuje: «Dlaczego dyrekcja nauki warszawska taki skąpy wybór czyniła w czasopiśmie? Dlaczego na przykład nie prenumerowano pism ludowych tutejszych, jak np. «Zorza» i «Gazeta Świąteczna» lub specjalnych: «Ogrodnika polskiego» i «Kurjera rolniczego?».

«Kurjer Codzienny» poszedł dalej, zwracając uwagę na zaniedbanie, w jakim znajduje się w Królestwie sprawa czytelników ludowych.

«Dotąd sprawą tą prawie się nie zajmowano, a jeśli i były jakieś pojedyncze ustalenia, to bez odpowiedniego planu i programu. Przypadkowość tej pracy i niemożność w ciągu długich lat nadania jej właściwego kierunku i organizacji sprawiły, że gdy w niektórych miejscowościach naszego kraju ślady pracy tego rodzaju dają się zauważyć i potrzeba czytania jest rozwinięta wśród ludu, w innych panuje zupełna ciemnota. Łatwo również stwierdzić, że w tych ostatnich miejscowościach moralność ludu stoi na niższym poziomie, niż w tych, gdzie choć trochę rozwinięta jest chęć czytania. «Zorza» i «Gazeta Świąteczna» oddają wielkie w tym względzie usługi. Drżać się tylko należy, dlaczego szkółki elementarne wiejskie nie posiadają dotąd tych pism, jak i wogóle książeczek ludowych, któreby tą drogą mogły trafić do każdej chaty. W walce z demoralizacją, dobra książka ludowa może stanowić jeden z najlepszych środków. Obecnie zwrócić już na ważność tej sprawy uwagę i władze rządowe, podnosząc projekt tworzenia czytelników przy szkołkach ludowych. Pomysł sam w sobie bardzo dobry, należy jednak od do-

bręgo wykonania, bo niedostatecznym jest utworzyć czytelników, lecz trzeba je zaopatrzyć w najodpowiedniejsze książki i pisma polskie ludowe».

W kilka dni później «Kur. Warsz.» doniósł, że władza edukacyjna zwróciła się podobno do osoby kompetentnej o wskazówki co do wyboru książek dla bibliotek i czytelników przy szkołkach ludowych.

L.

POLITYKA.

(Finał grecki).

Rząd grecki uznał za właściwe, po całym szeregu klęsk upokarzających—upokorzyć się nareszcie wobec Europy. Nietylko zwrócił się do przedstawicieli mocarstw z prośbą o interwencję, ale też wycofał całkowicie z Krety oddziały pułkownika Wasosa.

Następstwa wojny grecko-tureckiej, że tak powiemy, bezpośrednio, doprowadzą się zapewne do wypłacenia przez Grecję kontrybucji wojennej i do nieznacznego wyrównania granic pod Tyrnawosem; być może wojska tureckie pozostaną w ciągu pewnego jeszcze czasu w Tesalji, Kreta zaś stanie się prowincją autonomiczną; nominalnie tylko zależną od sułtana.

Daleko donioślejszy zakres mieć mogą następstwa wojny pośrednie, tak dla stron walczących, jak dla całego półwyspu Bałkańskiego i Europy. Ci, którzy sądzili, że Turcja jest rozpadającym się organizmem, niezdolnym ani bronić się, ani rozwijać pod żadnym względem, znaleźli się wobec wielkiej potęgi militarnej, która zaważyć może na szali wypadków w sposób nader stanowczy. Świadomość tej potęgi wywołała, o ile się zdaje, i wśród samych osmanliów poczucie wiary w siebie i w długie jeszcze życie polityczne Turcji. Trudno orzec, czy na tym gruncie wybujać będą mogły idee postępu i przekształcenia społeczeństwa tureckiego w duchu cywilizacji europejskiej. Stronnictwo «Młodej Turcji» przepowiada w swym organie, że następują czasy odrodzenia, trudno wszakże tym przepowiedniom ufać, lub plany jakiegoś na zasadzie niepewnych wskazówek układać.

Co do Grecji—panuje w tym kraju rozstrój zupełny. Jedyny w rzach zakłócający żywioł porządku—armja jest podobno zdemoralizowaną ostatecznie. Odbieganie sztandarów stało się objawem tak częstym, że musi pozostawać bezkarnem. Zbiegli z pod Farsali czy Damokosa żołnierze, wmieszani w tłum ateński, roznoszą najpotworniejsze wieści i stają się jeszcze jednym pierwiastkiem rozkładowym wśród tyłu innych. Zdaje się, że interwencja mocarstw nie ograniczy się do uregulowania spraw zewnętrznych Grecji,

ale wkroczy w zakres spraw wewnętrznych tego państwa, które jest obecnie jakimś zbiorowiskiem nieustrojowym, nader podatnym do wszelkich eksperymentów demagogicznych.

Nie podzielamy zbyt optymistycznych wywodów p. Cornely, który stwierdza w «Matin», że nawróciły go wypadki, że stał się wyznawcą idei wiecznego pokoju, że jednocześnie z «koncertem» mocarstw narodziła się «opinja międzynarodowa», że «narody Europy skończą na porozumieniu się w sprawach politycznych», że chociaż «koncert» jest jeszcze w wieku dziecięcym, powitać go należy jako jutrznię nowej ery». Poglądów tych nie podzielają inni publicyści, wszakże z wolną wchodzi w użycie wyrazy takie, jak «lojalizm europejski», «obywatelstwo europejskie», i na szpaltach pism coraż częściej ukazuje się «federacja europejska».

Jakkolwiek bądź, porozumienie się mocarstw, czyli tak zwany ich «koncert», jest faktem olbrzymiej wagi, niezależnie od celów, do których dążą państwa pojedyncze, lub ich grupy szczególne. Ażeby wszakże zaświtała jutrznia nowej ery, należałoby stworzyć program międzynarodowy polityczny dodatni, wykraczający po za zakres utrzymania *statu quo*, w którym to zakresie obraca się polityka «koncertu». Zasada zmienności przynajmniej, jeżeli już nie postępu, tak jest głęboko przez społeczeństwo nowożytne odczuwaną, iż niepodobna tworzyć żadnego stowarzyszenia, ani trwałego związku, opartego na zasadzie opierania się tej zmienności. Z innej znów strony przyznać należy, iż «koncert» mocarstw przyczynia się w znacznej mierze do złagodzenia antagonizmów narodowych. W Budapeszcie np. wyrzeczono się otwarcie i szczerze dawnej do Rosji niechęci, a w takim ognisku szowinizmu, jakim jest Paryż, mogły w pismach najpopularniejszych, jak «Figaro», ukazać się artykuły, podnoszące zasługi Niemiec i zapraszające ces. Wilhelma, by przybył na wystawę 1900 r. Przeciwy temu powstały jedynie pisma obozów skrajnych, ukrywających, przez hałaśliwość występów, istotną słabość reprezentowanych przez siebie stronnictw.

B. K.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Austria. Telegraf przywiozł nowe wiadomości o burdach, wyprawianych przez lewicę niemiecką na poniedziałkowym posiedzeniu parlamentu. Wice-prezes Izby, Abrahamowicz, zmuszony był zawiesić posiedzenie. Pomimo zaciętej opozycji niemieckiej, Izba panów, a także komisja parlamentarna, uchwały projekt adresu do korony. W komisji adresowej parlamentu hr. Bardeni oświadczył, że w tekście adresu niema słowa «federalizm», lecz za to znajduje się ustęp o autonomji. Rząd zamierza przytrzymać się systemu autonomicznego i jest

dalekim od myśli zmiany konstytucji, chociaż zgadza się na jej rewizję. Burdy parlamentarne przeniosły się na ulicę. Studenci wiedeńscy, ze stronnictwa narodowo-niemieckiego, urządzili demonstracyjny pochód ku parlamentowi, celem zaprotestowania przeciwko ustawie o języku czeskim. Odrzuceni przez policję do gmachu uniwersyteckiego, zabawiali się tam przez godzinę hukaniem, krzykami, poczem spokojnie rozeszli się do domów. Pórnurzędowo zaprzeczono wszelkim pogłoskom o zmianie przewidzianego następstwa tronu. W Peszteńskiej izbie deputowanych minister spraw wewnętrznych poruszył kwestję udziału studentów w manifestacji przeciwko zwiększeniu udziału Węgier w wydatkach ogólnopństwowych. Minister oświadczył, że rząd ożywiony jest zawsze najlepszymi chęćmi względem młodzieży uczącej się, lecz stronnictwa polityczne częstokroć wyszukują ją dla demonstracji politycznych. Studenci uniwersytetu wyprawili wrogą mowę demonstracyjną przed gmachem parlamentu. Dzienniki donoszą, że naczelnik rosyjskiego sztabu jenerałnego, jen. Obruczew, zaproszony został przez cesarza Franciszka-Józefa na wielkie manewry, które odbędą się, w obecności cesarza Wilhelma, w okolicach m. Totis. Wybory do sejmiku chorwackiego odbyły się nader burzliwie. Podczas bójki wyborczych straciło życie około 20 ludzi, mnóstwo osób odniosło rany.

Francja. Sprawa grecka była przedmiotem ciekawych rozpraw w izbie deputowanych. Opozycja zarzucała rządowi, że wydał Grecję na łup potężniejszej Turcji, popieranej moralnie zwłaszcza przez Niemcy, które obecnie trzymają prym w Carogrodzie i wpływ Francji całkiem ubezwładniły. Minister Hanotaux w odpowiedzi oświadczył, że akcja w wschodzie prowadzi się nie przez jedno mocarstwo, lecz przez koncert europejski, w którym Francja czynny bierze udział, należy więc spokojnie czekać rezultatów interwencji europejskiej. Prezydent Rzeczypospolitej wręczył uroczyste berety kardynalskie trzem nowomianowanym przez Papieża purpuratom, msgrm Coullé, arcybiskupowi Lyonu, Labouré, arcybiskupowi Rennes i Sourrieu, arcybiskupowi Rouen. W Châtellerauld odbyło się w obecności jenerał-adjutanta, bar. Frederickssa, uroczyste poświęcenie dzwonn, ofiarowanego przez Najjaśniejszego Pana. W Algierze, pozostającym, jak wiadomo, pod protektoratem francuskim, wybuchły rozruchy antysemityczne. W Oranie i innych miastach kraju miały miejsce zaburzenia, z rozbijaniem domostw żydowskich, zakładów handlowych i t. p.

Anglja. Rząd wystąpił z nieoczekiwanym i wiele doniosłym projektem rozwiązania kwestji irlandzkiej. Sekretarz stanu dla Irlandji Balfour, oświadczył w izbie gmin, iż rząd zajęty jest kwestją reformy instytucji irlandzkich i spodziewa się na przyszłej sesji przedstawić projekt ustawy, opierającej organizację hrabstw na szerokiej podstawie autonomicznej. Krok ten rządu wywołał ogólne pochwały i zadowolenie, ujawnione zarówno przez gazety angielskie, jak i organy irlandzkie.

Niemcy. Podczas obrad nad budżetem ministerstwa rolnictwa w pruskiej izbie panów, minister rolnictwa oświadczył się za zupełnym wzbroniem dowozu świń z Rosji do górnego Szlązka, z powodu, że przez stała już istnieć potrzeba importowanego mięsa dla szląskiego okręgu przemysłowego. Sąd karny w Lipsku skazał na 4 lata więzienia skarbnika Farina, za wydanie rządowi rosyjskiemu tajnych wiadomości o fortifikacjach Torunia.

Bułgarja. Zmarły ks. d'Annale zapisał 17 milj. fr. ks. Ferdynandowi bułgarskiemu. W tych dniach podstępnie zabity został młody i nader obiecujący pisarz bułgarski, Aleko Konstantinow. Okoliczności, towarzyszące zbrodni, nie zostały jeszcze wyjaśnione, sędzić jednak można, że powody zabójstwa są natury politycznej, gdyż zmarły odznaczał się jako autor ciętych artykułów i pamfletów.

Stany Zjednoczone. Senat uchwalił rezolucję, uznającą powstańców na Kubie za stronę wojującą.

UKŁADY POKOJOWE.

Sułtan wyraził telegraficznie serdeczną wdzięczność Najjaśniejszemu Panu za jego rady. Podług dzienników zagranicznych, monarcha turecki zastrzedz miał w końcu depešy, by interwencja mocarstw, przy zawieraniu pokoju, uwzględniła żądania państwa tureckiego, oraz godność jego, jak również bezpieczeństwo zewnętrzne. Posłowie mocarstw wręczyli rządowi tureckiemu odpowiedź na punktację pokojową. Po wyrazach podziękowania za zawieszenie broni, oświadcza nota, że posłowie otrzymali zlecenie prowadzenia pertraktacji pokojowych.

Warunki pokoju są następujące: Porta zyskuje prawo na wyrównanie granicy pod względem strategicznym, a także na indemnizację wojenną, odpowiednio do strat i wydatków, oraz sił finansowych Grecji. Rewizja umów dawniejszych nie może prowadzić do zniesienia przywilejów Grecji, poręczonych przez mocarstwa. Z noty tej widać, że mocarstwa nie zgadzają się na większość warunków tureckich. Niema mowy ani o odstąpieniu Tessalji, ani nawet o zniesieniu kapitulacji, t. j. praw szczególnych, przysługujących poddanym greckim w państwie tureckiem.

Ostatnie doniesienia z Konstantynopola brzmią niezbyt uspakajająco: w sferach pałacowych i rządowych biorą górę wpływy, domagające się utrzymania pierwotnie postanowionych warunków pokoju. Wogóle w ciągu ostatnich dni nie brakło oznak, że do zawarcia pokoju przyjdzie jeszcze nie rychło. Pokonana na polu walki, Grecja pragnie zyskać ustępstwa przy pertraktacjach, przez stawianie niemożliwych w danej sytuacji żądań. Ministrowie: Rallis i Skulidis mieli oświadczyć, że Grecja może płacić procenty wierzycielom państwa tylko z trudnością, żadnych więc innych ciężarów kraj nie jest w stanie ponieść. Po za tem ministrowie są tego zdania, że nie Grecja, ale Turcja była stroną zaczepiającą, a więc—zgodnie z notą hr. Murawjewa—nie ma prawa do korzyści ze swojego zwycięstwa. Z tych powodów Grecja nie zapłaci kosztów wojennych Turcji, ani się zgodzi na wyrównanie granicy... Brawady tego rodzaju nie poprawią naturalnie położenia Grecji.

W Londynie otrzymano wiadomości, że rząd grecki zamierza oddać pod sąd osoby, winne wywołania wojny, jak też i te, które przyczyniły się do porażki. W liczbie oskarżonych znaleźliby się więc nie tylko członkowie Towarzystwa rewolucyjnego «Etnike Heterya», ale także wodzowie armji, a może i główni kierownicy nawy państwowej... W ubiegłą sobotę, d. 22 b. m., miał opuścić Kretę ostatni oddział wojska greckiego, z powodu jednak, że zostawił on w ręku powstańców kilka dział, admirałowie nie zgodzili się na odpłynięcie greków, aż do wydania pozostawionych armat.

Edhem-pasza doniósł wojennemu ministrowi, że zdobył wojsk tureckich w Laryssie, Volo, Farsali i Domokosie stanęło 17 dział, 34 tys. ładunków artyleryjskich, 3 tys. karabinów, 13 tys. skrzyń z amunicją i mnóstwo innych materiałów wojennych.

> W feljtonie «Prawit. Wiestn.» znajdujemy wytlómaczenie, dlaczego obecnie panuje ciepło na północy, a przeciwnie w zachodniej Europie temperatura niezwykle się ochłodziła. Najczęściej w okolicach północnych w maju powracają dnie zimne, gdyż, wskutek nierównomiernego ogrzewania się morza i ładu, powstają wiatry północne, które właśnie temperaturę obniżają. Tymczasem w r. b. ciśnienie powietrza na wschodzie było bardzo wysokie, a na zachodzie niskie, wskutek tego w Rosji panowały bez przerwy wiatry południowe, a w zachodniej Europie — północne. Dzięki temu w Petersburgu mieliśmy upały, a we Francji silne przymrozki, które wywarły bardzo szkodliwy wpływ na tańsze winnice.

> Z Wörishofen donoszą nam, że stan zdrowia ks. Kneippa dotąd jest niepomysłny. W d. 16 b. m., t. j. w wilję 77 rocznicy swych urodzin, sędziwy prałat czuł się o tyle dobrze, że mógł przyjąć deputację kuracjuszków i mieszkańców z ks. Lubeckim na czele, która złożyła życzenia i wręczyła obraz, przedstawiający studnię Kneippa, mającą stanąć ze składek kuracjuszków. W ostatnich czasach przyływ gości do Wörishofen jest bardzo duży, a hotele i wille są przepelnione. Podczas choroby ks. Kneippa zastępują go wieloletni jego współpracownicy, dr. med. Baumgarten i lekarz dworski dr. Mahr, a także uczeń i sekretarz prałata przeor Reile. Też same osoby w przyszłości obejmą zapewne kierownictwo zakładu.

> W tych dniach w Weissensee, pod Berlinem, zdarzył się tragiczny wypadek. Niejaki Krüger, popisując się w teatryku sztuką strzelania do celu, udawał Wilhelma Tella i chciał rozbić kulą drobny przedmiot, położony na głowie swej siostry. Odwróciwszy się tyłem do niej i wycelowawszy z pomocą lustra, strzelił i trafił w głowę siostry, która na miejscu skonała.

> Na dorocznym zgromadzeniu akcjonariuszów żydowskiego Towarzystwa kolonizacyjnego, zwołanem w tygodniu ubiegłym w Paryżu, odczytano sprawozdanie za rok ostatni, który, jak to stwierdza «Nied. Chr. Wosch.» był dla kolonizacji żydowskiej niepomysłnym. Liczba rodzin kolonistów w Argentynie zmniejszyła się o 812, co pismo to przypisuje wadom w administrowaniu kolonij bar. Hirscha.

> Z odczytanego w wiedeńskiej Akademji nauk sprawozdania, opracowanego przez lekarzy, których wysłano do Indji, celem studjowania dżumy, okazuje się, że ani zastrzykiwane surowicy, ani zapobiegawcze szczepienia Chawkina—nie miały wielkiego znaczenia. Lekarze też orzekli, że niebezpieczeństwo przeniesienia dżumy do Europy jest stosunkowo bardzo nieznaczne.

WIADOMOŚCI DWORSKIE.

Jego Cesarska Wysokość Cesarzewicz Następca Tronu, w d. 12 maja szczęśliwie przybył do Abastumanu.

Mieli szczęście przedstawiać się Najjaśniejszemu Panu marszałkowie szlachty: gub. wileńskiej koniuszy Dworu Najwyższego hr. Plater, grodzieńskiej — r. t. Ursyn-Niemcewicz, kowieńskiej — rz. r. st. w godności szambelana hr. Zubow, i witebskiej — rz. r. st. w godności szambelana baron Nolken.

OBSTRUKCJA WIEDEŃSKA.

— Gdyby cesarz Franciszek-Józef miał lat dwadzieścia, zawiesiłby kon-

stytucję; dziś nie wierzę, żeby do tego doszło!

Spokojnie, z rozwagą, z naciskiem na pojedynczych wyrazach wypowiedział te słowa jeden z najpoważniejszych i najrozumniejszych polityków w Austrii dzisiejszej, gdy mu zdala od Wiednia podano dziennik z opisem burzliwego posiedzenia rady państwa, na którym lewica niemiecka, mocując się przez trzy godziny z prezesem izby, uniemożliwiła ostatecznie wszelkie obrady i powstrzymała ruch całej maszyny prawodawczej. Myśl o powrocie do autokratyzmu przemknęła równocześnie przez wiele innych głów, gdy na obszarze rozległego państwa dowiedziano się o burzliwych scenach, jakie we wspaniałym pałacu na Ringstrasse odbywały się w pamiętnym dniu 14 maja. Ludy austriackie ujrzały ze złumieniem, że upor i egoizm jednego stronnictwa, zdołały podać w wątpliwość dalsze istnienie konstytucyjnej formy rządu, zachwiać to, co wśród burz politycznych uchodziło za nieruchomy punkt oparcia zmieniających się kolejno systemów.

Obstrukcja parlamentarna nie jest wynalazkiem Niemców austriackich. Jest to taktyka opozycyjna, którą widywano w niejednym parlamencie, choć o świetnych jej rezultatach trudno doczytać się w historii. Niemcom dane było atoli doprowadzić ten system, z właściwą im logiką, do ostatecznych konsekwencji. Doprowadzili go też do absurdu.

Do obstrukcji uciekano się zazwyczaj, gdy szło o przeszkodzenie jakiejś uchwały, o obalenie projektu, który miał zapewnioną większość i nie mógł być obalony w inny sposób. Obstrukcja w wiedeńskiej radzie państwa zmierza do czego innego. Niemcy austriaccy powiedzieli sobie, że nie dopuszczą do żadnych wogóle obrad, że nie pozwolą innym stronnictwom rozprawiać o żadnym projekcie dopóty, dopóki gabinet nie odwoła rozporządzeń o języku urzędowym w Czechach i na Morawach. Dopóki rząd nie cofnie tego, co zrobił, dopóty izbie nie będzie wolno obradować ani nad podatkami, ani nad ugodą z Węgrami, ani nad reformą opłat stempłowych, ani nad korporacjami rolniczymi. Na życie prawodawcze rzucono wielki interdikt. Niech rydwan państwa stanie w miejscu, niech rząd i ludy radzą sobie, jak umieją, opozycja nie ustąpi, choćby stan ten miał trwać do końca stulecia. Każdą rozprawę będzie przerywała wnioskami nagłymi. Przy załatwianiu każdej sprawy formalnej będzie żądała głosowania imiennego. Przed każdym głosowaniem upomni się o przerwę dziesięciominutową. Regulamin pozwala na takie sztuczki. Jeżeli zaś prezes izby oprze się

temu i będzie bronił porządku dziennego, Niemcy zaczną mu wyprawiać takie sceny, zaczną tak głośno krzyczyć i hałasować, iż nikt nie odważy się zabrać głosu.

Liberum veto zmartwychwstało po stu latach, zmartwychwstało nad Dunajem w udoskonalonej formie. Słusznie też zauważył ów mąż stanu, którego słowa przytoczyliśmy na wstępie, iż odtąd każdy rząd będzie musiał zapewnić się, czy mniejszość zechce go tolerować. Dotychczas mniemano, że dostateczne jest poparcie większości.

Cóż będzie teraz? Wobec tego, iż lada godzina nadejść może telegram o całkowitej zmianie położenia, niebezpiecznie jest bawić się w przepowiednie. Poprzestaniemy na wyliczeniu okoliczności, utrudniających zgodne i pomyślne załatwienie nieporozumienia, oraz tych, które wróżą obrót rzeczy korzystny dla państwa.

Gdyby ta bezwzględność, która kierowała postępowaniem Niemców dotychczas, miała powodować nimi nadal, trzebaby zwątpić o wszelkiej możliwości wybrnięcia z toni. Postępując logicznie, musieliby Niemcy zachowywać się na każdym następnym posiedzeniu tak samo, jak się zachowali w pierwszym dniu obstrukcji. Niema powodu, dla którego, nacieszywszy się kłopotami rządu, mieliby po dwóch tygodniach powiedzieć sobie, że dosyć już tej polityki protestu, i że lepiej pogodzić się z rządem.

Według wszelkich zasad konsekwencji, obstrukcja ustać powinna dopiero wtenczas, gdy rząd cofnie rozporządzenia. Jasną atoli jest rzeczą, że hr. Badeni nie uczyni tego żadną miarą, i że następca jego, gdyby się na krok taki zdobył, wywołałby równie groźną, równie zapamiętałą opozycję na ławach czeskich.

Zadowolić Niemców rząd nie może. Jakąż więc bronią mógłby walczyć z nimi, gdyby postanowili wytrwać niezłomnie na stanowisku negacji?

Rozwiązanie izby i odwołanie się do wyborców nie byłoby środkiem radykalnym. Wprawdzie opozycja mogłaby utracić pewną ilość mandatów, ale powróciłaby mimo to w sile dostatecznej do przedłużania obstrukcji w nieskończoność. Inne sposoby, doradzane hr. Badenemu przez prasę, kryją w sobie znamiona zamachu stanu, którego i cesarz austriacki i jego minister niezawodnie pragną uniknąć.

Jedni namawiają hr. Badeniego, żeby rozwiązał izbę i powołał sejm krajowy do obrania nowego parlamentu centralnego. Byłoby to samowolnym przywróceniem postanowień konstytucji, które obowiązywały przed r. 1873, trudno zaś orzec, czy krok taki położyłby sta-

nowczo kres dzisiejszym kłopotom. W niektórych sejmach działaby się niewątpliwie rzecz, niestępująca bynajmniej scenom, których widownią jest parlament. Gdyby się zaś nawet nowa izba ostatecznie zebrała, najmniejszej nie możnaby mieć pewności, czy nie znajdzie się w niej opozycja, gotowa znowu wszelkimi środkami utrudniać obradowanie.

Jeszcze wyraźniejszym naruszeniem konstytucji byłoby usłuchanie tych, którzy twierdzą, że skoro izba niższa funkcjonować nie może, przeto wszystkie obowiązki ciała prawodawczego powinna za siebie i za nią spełniać izba panów. Byłoby to usunięciem z organizmu władz centralnych pierwiastku obieralnego, byłoby to podkopaniem zasadniczych warunków unji z Węgrami.

Nie przeczymy, że gdy się po wszelkich próbach okaże, iż obieralna władza prawodawcza jest istotą martwą, monarcha, przy pomocy gabinetu, będzie ją musiał zastąpić czemś innym. Państwo potrzebuje władzy prawodawczej, pracującej systematycznie i sumiennie. Jeżeli zaś władzę taką tylko zamach stanu stworzyć zdoła, to zamach stanu staje się w takim razie aktem, niezbędnym dla dobra państwa, jednym z tych dobrodziejstw, które narzucać wolno.

Uznając to, sądzymy jednak, że gabinet dzisiejszy będzie wolał przedtem spróbować, czy nie potrafi przecie puścić w ruch dawnej maszyny parlamentarnej. Próby te wymagają czasu, ale rządowi go nie brak: budżet już uchwalono, a ugodę z Węgrami można przedłużyć o rok. Wobec tego może sobie gabinet pozwolić na rozpoczęcie jeszcze raz układów z lewicą.

Między Niemcami ludzi rozumnych jest dużo. Ci wiedzą, gdzie zaszli. Wiedzą oni, że gdy się nie cofną, zdyskredytują ideę parlamentaryzmu; wiedzą, że to, co robią, jest przykładem dla wszystkich czynników rozkładowych; wiedzą także, że dyskredytowanie instytucji parlamentarnych niebezpiecznym jest eksperymentem w chwili, gdy tuż o miedzę, w cesarstwie niemieckim zanosi się na długą wojnę między parlamentem i koroną. Wiedzą to wszystko, a jednak brną coraz dalej. Pcha ich obawa utraty popularności, pcha ich naturalna przewaga, jaką kilkudziesięciu fanatyków ma nad rozsądniejszą częścią stronnictwa.

Jeżeli ta rozsądniejsza część się ocknie, jeżeli się wyzwoli z pod terrorizmu, wszystkie zajścia zeszłego tygodnia pozostaną tylko przemijającym, choć niewesołym epizodem. Jeżeli zaś Niemcy spełnią swą pogroźkę w znaczeniu dosłownem i obradować parlamentowi nie dadzą, zabiją najdroższe dziecię liberalizmu, tę samą izbę wiedeńską, z bezpo-

Wilno, 12 maja.

Wystawę otwarto w sobotę, 10 b. m., o godz. 2 pop. Wyróżniają się: konie Korybut-Daszkiwicza i Michała Tyszkiewicza, bydło Kajserlinga i Daszkiewicza, trzoda chlewna Piaseckiej i Kończy, fabryka tkacka z majątku Szaty Montwilla, oraz jego bezpłatna szkoła rysunkowa dla rzemieślników; wina owocowe Kwiatkowskiej, sery Mirskiego, fotografie Benedykta Tyszkiewicza, wyroby koszykarskie hrabiny Plater. *Cześnik.*

NASZE SPRAWY I ICH REFERENCJI.

Po dłuższej, paromiesięcznej przerwie ukazała się w «Pietierburgskich Wied.» (128) korespondencja z Królestwa polskiego p. Nabludatiela, który zaznacza przedewszystkiem, że dzień 1 maja, uznany za święto robotnicze, przeszedł w Królestwie zupełnie spokojnie, jakkolwiek w niektórych miejscowościach fabrycznych pow. częstochowskiego i będzińskiego, a także w Łodzi i w Warszawie, podrzucano robotnikom wezwania, aby dzień ten święcili.

«Spokój ten—pisze p. Nabludattel—jest niewątpliwym dowodem, że błędem jest mniemanie pewnych osób, które starają się przekonać społeczeństwo ruskie, iż kraj jest w przededniu rewolucji, że mieszkamy tu na wulkanie i t. d. Nie będę dowodził, że kraj znajduje się w zupełnie normalnych warunkach, ale z zupełną pewnością mogę powiedzieć, że nigdy jeszcze w tułej szerszym społeczeństwie polskim i w miejscowej (a poczęści i w zagranicznej) prasie nie rozlegały się tak śmiało i stanowczo protesty przeciwko wszelkiego rodzaju zapędowi rewolucyjnym i wybrykom pseudopatriotycznym, jak obecnie. Szowiniści coraz bardziej tracą swój dawny wpływ na społeczeństwo, które przyzwyczaja się przysłuchiwać głosowi ludzi trzeźwych, szczerze pragnących pożytku dla swych ziomeków i nie uganiających się za tanią popularnością. Ludzie, dobrze znający nastrój społeczeństwa, mówili do mnie, że nigdy jeszcze uczucia dynastyczne nie były tak żywe wśród inteligentnej klasy tutejszej, jak obecnie. Wysoce sympatyczne oblicze duchowe naszego młodego Monarchy, który w tak krótkim czasie zdołał okazać swoim polskim poddanym tyle łask, w znacznym stopniu podnieca ten nastrój, który nie uszedł uwagi publicystów polskich».

Autor korespondencji przytacza w dalszym ciągu przesłany z Warszawy do «Dziennika Poznańskiego» list, w którym jest mowa o radości Polaków, wypływającej z przekonania, że mogą godzić uczucie lojalności państwowej z przywiązaniem do własnych swych cech narodowych.

Praktycznej strony systemu dotyka «Ruś» (111), pisząc o wprowadzeniu samorządu miejscowego do Królestwa polskiego, co uważa za blizkie urzeczywistnienia. Projekt nowej ustawy miejskiej został już przesłany do rozpatrzenia p. generał gubernatorowi warszawskiemu, a—jak mówi gazeta—niepodobna wątpić o humanitarnych i zyczeniowych uczuciach

średnich wyborów zrodzona, która przez lat dziesiątki uważali za swą twierdzą. Organ, skazany na bezczynność, zamiera; organ, który zamarł, musi być amputowany. Byłoby to może barbarzyństwem, ale do barbarzyństwa tego doprowadza inne barbarzyństwo: obstrukcja.

T. S.

SŁUSZNE OBURZENIE.

W Tessalji umilkły działa; w prasie europejskiej, a więc i w dziennikach polskich zniknęły ze szpalt opisy bitew i telegramy o ciągłych odwrotach wojsk greckich. Dziennikarze mają robotę inną. Na porządek dzienny weszła interwencja europejska. Redaktorowie ze znawców strategii stali się dyplomatami.

Kto przez kilka ostatnich tygodni pisywał o sprawach greckich, a pisywał to, co myślał, mógł w tym czasie przekonać się, co to znaczy drażnić tkliwość dusz czułych. Nie uniknął wymówek ustnych, a założyćby się można, że na biurku jego nie brakło i listów z wyrzutami. Nie przebaczone mu, że łasił się bisurmanom, że urągał niedoli Hellady, a dla ideałów ludu, zrywającego się d. broni, nie odczuł w swem sercu sympatji.

Czyż naprawdę między publicystami naszymi są tacy fanatycy islamu, czyż naprawdę można spotkać między nimi tak zagorzałych wielbicieli ucisku? Widocznie zbrodniarze ci ukrywać się gdzieś muszą w cieniach biur redakcyjnych, bo o istnieniu ich wątpić nie można, skoro dusze niepokalane i serca gorące z tak śmiałością występują oskarżeniem.

Przypatrzmyż się sprawie dokładnie, a przyznać będziemy musieli, że prasa nasza ma na sumieniu zbrodnie takie, iż od nich zarumienić winienby się papier, na którym bezmyślna machina wytłacza te potworności.

Pisano naprzykład, że Grecy mają tylko 25,000 żołnierza i że w razie wojny muszą dostać w skórę od Turków, którzy utrzymują stale 180 tysięcy ludzi pod bronią. Kto tak pisał, ten obciążył swe sumienie grzechem wielkim.

Czytelnik, nieobeznany należycie z logiką dusz tkliwych, gotów zauważyć, że dziennikarz ów napisał prawdę. Turcy mają rzeczywiście siedem razy więcej wojska, niż Grecy, a przewaga taka musiała im dać zwycięstwo.

Rozumowanie naiwne! Kto tak rozumuje, ten przypuszcza chyba, że my żądamy od dziennikarzy naszych prawdy, na faktach i cyfrach opartej. Tak się dzieje może gdzieindziej. My z wyższego stanowiska patrzymy na rzeczy i gdy idzie o Krete, nie damy zaciemnić sobie

horyzontu statystyką. Ponieważ sympatje świata cywilizowanego powinny być po stronie Greków, przeto obowiązkiem dziennikarza było dowodzić, że siedmiu Turków zemknie z pola walki, gdy ujrzą jednego Greka.

Gazety nasze mają na sumieniu rzecz jeszcze gorszą. Dowodziły one, że Grecy powinni byli zgodzić się na autonomję Krety pod zwierzchnictwem sułtana, gdyż wobec jednomyślności mocarstw nie więcej uzyskać nie mogli. Ci, co to pisali, śmiało chęlić się dzisiaj tem, iż wypadki przyznały im słuszość. Jak gdyby logiczne przewidywanie faktów było zaletą polityka! Czyż redaktorowie nasi nie nauczyli się jeszcze dotychczas, że tu nie o logikę idzie, lecz o sentyment. Ten przechylał się na stronę Greków; prasa, po obywatelsku myśląca, byłaby zatem wykazywała jasno, dobitnie, przekonująco, że Grecy, broniąc twardo swych pretensyj, dostaną i Krete, i Samos, i miasta w Azji Mniejszej, i Saloniki.

Pozostaje jeszcze punkt najciemniejszy, wina najbrzydsza. Byli tacy — wierzyć się temu nie chce — którzy w uwielbieniu dla półksięzycyca posuwali się aż do twierdzenia, że Grecja nie może liczyć na niczyją pomoc i że oglądając się na nią, postępuje głupio. To już doprawdy nie do darowania. Takie rzeczy można pisać w Wiedniu, Berlinie, Paryżu, ale nie w Warszawie. Czy godziło się twierdzić, że Anglik nie popłynie na pomoc Grekom, skoro przecież wiadomo, że gdyby królowa Wiktorja zasięgała rady na Patelni w Alejach Ujazdowskich, kazalibyśmy jej bez wahania bombardować Stambuł!

Grzechy dziennikarzy naszych zasługują na chłostę. Nie poznali się na Grekach, niechże więc z listów imiennych i bezimiennych dowiedzą się, ile są warci sami.

S.

Kwestja pseudonimu «hrabiego Leliwy», autora «*Russko-polskich odnoszenij*», była w ostatnich czasach przedmiotem najróżniejszych domysłów i komentarzy w prasie ruskiej i polskiej. Dla położenia tamy nieuzasadnionym i błędnym kombinacjom, uważamy sobie za obowiązek, na zasadzie zaczerpniętych u źródła informacji, oświadczyć, że praca «*O położenji litowskaho naroda*» nie wyszła z pod pióra hr. Leliwy, jakkolwiek nosi jego imię na okładce. Autorem jej jest p. Matrosow, od dwóch lat zamieszkujący w Stanach Zjednoczonych. Między innymi ze strony zainteresowanej przedstawiono nam dokument, w którym tenże p. Matrosow własnoręcznie stwierdza, że użył pseudonimu hr. Leliwy jedynie w celach zapewnienia większej popularności swej książce, stosunkom narodu litewskiego poświęconej. Sądząc z oświadczeń p. Matrosowa, ten jego krok, bądź co bądź lekkomyślny, już się w przyszłości nie powtórzy.

JO. ks. Ineretyńskiego, który w tak krótkim czasie zdołał już zaznaczyć wyraźną granicę, oddzielającą okres jego zarządu krajem od czasów dawniejszych i nawet od okresu najmniej oddalonego. Dalej «Ruś» mówi, że władza, obrawszy sobie drogę prowadzenia polityki praktycznej, nietendencyjnej, będzie się i w danym wypadku kierowała względami praktycznymi. Ponieważ zaś podobno nowy projekt oparto na ustawie z r. 1892, wydanej dla wewnętrznych miast Cesarstwa, a mającej dużo, jak się teraz okazało, braków, przeto—zdaniem gazety—należałoby braki te w projekcie usunąć, zwłaszcza, gdy władza krajowa doszła do przekonania, że *prawkłowo* zorganizowany samorząd jest jedynym narzędziem zdrowej, praktycznej, bez-tendencyjnej polityki. Wspomniałszy dalej o tem, że jeżeliby samorząd miejski w Królestwie polskim został wprowadzony z niektórymi ograniczeniami, w takim razie stałby się tylko błędem odbiciem promienia, przyświecającego gdzieindziej ludziom szczęśliwszym, autor artykułu pisze:

«Jednym słowem wszystko daje prawo spodziewać się, że kwestja wprowadzenia samorządu miejskiego do kraju nadwiślańskiego, zostanie rozwiązana odpowiednio do zadania określonej już polityki praktycznej. Ale te zadania i wymogi polityki praktycznej nie pozwalają ograniczać się na jednym tylko samorządzie miejskim. Każda sprawa, niedoprowadzona do końca, wydaje praktyczny rezultat słaby. Ze względu też na to, projekt wprowadzania samorządu wiejskiego do kraju nadwiślańskiego zostanie dopełniony projektem wprowadzenia samorządu ziemskiego. Byłoby bardzo do życzenia, aby kwestję samorządu w kraju nadwiślańskim postawiono w całej jej rozciągłości. W przeciwnym razie jedna część mieszkańców byłaby lepiej uposażona od drugiej. Nie należy przecież obywateli niemiejskich pozbawiać niektórych warunków życia tylko dlatego, że obywatele ci nie mieszkają w miastach».

Ten zdrowy i poważny pogląd na stosunki nasze nie wszędzie jednak jest podzielany; z innego tonu odzywają się pisma niektóre, omawiając rozstrzygniętą już pomyślnie sprawę wzniesienia pomnika Mickiewiczowi w Warszawie. Korespondent «Mosk. Wiedom.» (116) p. Ł—ko utrzymuje w dalszym ciągu, że polacy w Mickiewiczą widzą przede wszystkim nie poetę, ale agitatora politycznego, a sprawę pomnika traktują, jako manifestację polityczną:

«Z artykułów polskich gazet zagranicznych, wydrukowanych z powodu urzędzenia w r. 1894 wystawy kościuszkowskiej we Lwowie, pisze p. Ł—ko, wyjaśniło się, że do programu kierowników polskich wchodzi urządzenie od czasu do czasu manifestacji politycznych, ażeby przypominać Europie o polakach i budzić myśl o niezależności Polski w umysłach tych polaków, którzy zapominają o swych obowiązkach «patriotycznych». Niewątpliwie tego rodzaju manifestację przygotowują kierownicy polscy i teraz pod pozorem wzniesienia pomnika «poeci» w Warszawie».

Korespondent warszawski gazety «Nowoje Wremia» (7608) p. Niektó

wspomniałszy o tem, że na pogrzebie Mickiewicza w Krakowie muzykanci byli ubrani w mundury wojskowe z r. 1830, pisze, że w mowach, wypowiedzianych na tej uroczystości, wspomniano o wskrzeszeniu Polski i t. d., i wyraża pobożną nadzieję, «że nic podobnego nie powtórzy się przy odsłonięciu pomnika Mickiewicza w Warszawie»...

Niektórzy pp. korespondenci do pism ruskich starają się tak przedstawić stosunki w Królestwie, jakby tylko siłą bagnetu można było utrzymać w korbach wrzenie umysłów i zapobiedz wybuchowi. Czy można dziś na serjo pisać o tem, że inicjatorowie i organizatorowie budowy pomnika myślą o pomniku tylko dlatego, ażeby skorzystać z uroczystości jego odkrycia i urządzić na wielką skalę manifestację polityczną w duchu «niepodległości Polski», z mundurami wojsk polskich z roku 1830 i t. d.? Panowie korespondenci nie liczą się z dzisiejszym usposobieniem i dojrzałością społeczeństwa. Jest to nowy rodzaj poezji, politycznej, której «rzeczywistość nie kępuje skrzydeł» i która do żadnej ścisłości nie obowiązuje.

Cytowany na wstępie p. Nabludatiel w dalszym ciągu swej korespondencji z Warszawy zbija obawy tych, którzy twierdzą, że mogą z racji pomnika Mickiewicza wyniknąć demonstracje przeciwko Rosji. Wspomniałszy o tem, że demonstracje wypływają z usposobienia narodu w danej chwili, p. N. pisze:

«Do tego należy dodać, że imię Mickiewicza nigdy dla polaków nie było hasłem rewolucyjnym, za jakie uważano imiona Kościuszki, Kilińskiego, Głowackiego i nawet Lelewela; w poezji Mickiewicza jest daleko mniej zapału rewolucyjnego, aniżeli np. w dziełach Słowackiego».

Korespondent przypomina, że Mickiewicz w swych lekcjach literatur słowiańskich, oddawał sprawiedliwość genjuszowi ruskiemu, za co nawet emigranci na niego ostro napadali.

«Wszystkie insynuacje i napaści—mówi dalej korespondent—które walły się na głowę poety, dowodzą, że Mickiewicz nie posiadał takiego zapasu szowinizmu, któryby mógł zadowolnić otaczające go a chorobliwie nastrojone środowisko, chociaż też nie odznaczał się i rusofilstwem».

W końcu p. N. przechodzi do wydanej niedawno broszury p. D. Milutina «O bezżeństwie księży katolickich w Polsce» i potępiając sympatje autora dla reformy i sposobów jej przeprowadzenia, wspomina, że przypadkowo p. Milutin znalazł sojusznika, w osobie pastora łódzkiego p. Angersteina, który w bardzo ostry i oburzający sposób odzywał się w «Evangelisch-Luterisches Kirchenblatt» o czci obrazów i figur świętych. P. Nabludatiel robi uwagę, że wystąpienie rzeczzonego pastora obraża uczucia nie tylko katolików, ale i prawosławnych.

STAN SZKOLNICTWA W KRÓLESTWIE.

Z powodu zmiany kuratora warszawskiego okręgu naukowego i przybycia p. Ligina, pisze kronikarz «Biblioteki Warszawskiej»:

«Zadanie, które czeka p. Ligina, jest nadzwyczaj wdzięczne i nadzwyczaj ciężkie. Jest wdzięczne: gdyż ma on przed sobą szerokie pole do pracy owocnej, a nagłej. Jest ciężkie: gdyż tej pracy zostało dla niego aż zawiele. Niezadawalający stan sprawy oświaty w kraju tutejszym nie jest dla nikogo sekretem. Jest to wyznaczenie, wymuszone przez oczywistość, przez powszechnie jawne, urzędowe cyfry. Podług tych cyfr, to jest podług ostatnich wydawnictw komitetu statystycznego warszawskiego, oraz ankiety w przedmiocie nau czania początkowego, ogłoszonej przez ministerstwo skarbu, w Królestwie polskim istnieje nie więcej, jak półtrzecia tysiąca szkół początkowych dla ludu wiejskiego, do których uczęszcza niespełna 150 tys. dzieci obojczy płci. Tym sposobem, jeśli liczyć ludność wiejską wyznania rzymsko-katolickiego w kraju tutejszym według najniższej normy urzędowej, wypada jeden uczeń szkoły początkowej na czterdziestu mieszkańców. Nie dość na tem. Podług wskazanych źródeł urzędowych, z liczby ogólnej wychowanków szkół rzeczonych, około 75 proc. już po jednym roku przestaje uczęszczać do szkoły, zaś tylko 4 proc. wytrzymuje w niej do końca. Skutek jest taki, iż przyrost roczny umiających czytać i pisać wynosi w Królestwie 1,2 proc., podczas gdy sam naturalny przyrost wiejskiej ludności katolickiej w kraju wynosi rocznie blisko 1,7 proc.; czyli, innymi słowy, absolutny odsetek analfabetów, zamiast zmniejszać się, corocznie stale wzrasta. Pewnik ten zresztą zostaje stwierdzony niezbiele przez dane porównawcze z lat dawniejszych. Tak więc, gdy obecnie, jak rzekliśmy, wobec urzędowo ustalonej cyfry sześciu milionów ludności katolickiej, wypada jeden uczący się na czterdziestu mieszkańców, w roku 1882—na 4 1/2 miliona liczących urzędownie katolików—wypadło przeszło 2,300 szkół początkowych wiejskich i około 130 tys. uczniów, to jest jedna szkoła na dwa tysiące mieszkańców, i jeden uczący się na trzydziestu pięciu mieszkańców».

Innymi słowy, w przeciągu ostatnich lat kilkunastu sprawa początkowego nauczania ludu wiejskiego w Królestwie cofnęła się wstecz w stosunku 8 proc. Nie ulega też wątpliwości, iż szkoły, o których mowa, nie tylko pod względem swego rozpowszechnienia, lecz również pod względem samej swej organizacji, wiele pozostawiają do życzenia:

«Znajdują się one obecnie prawie wyłącznie w ręku osób, którym ich kwalifikacje nie zapewniają bynajmniej zaufania ludności miejscowej. Obecni kierownicy tych szkół prowadzą w nich zarazem wykład religijny, co w zupełności jest przeciwne zarówno pojęciom naszego głęboko religijnego ludu, jako też istotnym intencjom rządu. W rzeczy samej, podług Najwyższej zatwierdzonej uchwały komitetu ministrów z d. 16 marca 1892 r., duchowieństwu rzymsko-katolickiemu dozwolonom zostało wykładanie religijny w szkołach gminnych i wiejskich Królestwa. Jednak, mimo najlepsze chęci duchowieństwa, mimo najjaśniejsze życzenia ludności, uchwała, tak racjonalna i wyraźna, dotychczas w rzeczywistości pozostała martwą literą. Podług wiadomości, ogłoszonej w «Dzienniku Warszawskim» w r. 1891, na ogólną liczbę 2,863 szkół początkowych wiejskich i miejskich, religja katolicka tylko w 154 szkołach wykładana była przez księży katolickich. Szkoły początkowe, pozabawione należytego wykładu religijny, wy-

kładu, w oczach ludu, a niewątpliwie i w przekonaniu rządu, doniosłości pierwszorzędnej, rychło utraciły zaufanie ludności, w którym powinny były czerpać główną rację bytu. Z początku, wkrótce po uwłaszczeniu, zakładane dość licznie przez gminy, w myśl udzielonego im prawa z d. 11 września 1864 r., niebawem bądź w znacznej części zostały zwinione, bądź też wegetują dalej bez jakiegokolwiek rzeczywistego pożytku. W kraju tutejszym, liczącym sporo gmin, bardzo gęsto zaludnionych, gminy, posiadające więcej nad jedną szkółkę elementarną, należą do rzadkich wyjątków. Naogół, na liczbę przeszło 30 tys. wsi, jakie liczy Królestwo, przypada przeciętnie po jednej szkółce na wsi kilkanaście. Uwzględnić tu nadto należy, iż nauka odbywa się prawie wyłącznie w porze zimowej—podług powołanego wydawnictwa ministerstwa skarbu, przeciętna liczba dni szkolnych nie przenosi 50—12 zatem drobnej działwie włościańskiej przychodzi na mrozie, po śniegu, dreptać z kilkunastu wsi do odległej szkoły gminnej, do której, wobec wspomnianych warunków urządzenia tej szkoły, nie może być i niema wśród ludności zbytecznego pociążu. Z samych już tylko tych wskazówek można wyrobić sobie przybliżone pojęcie o niepokieszającym stanie tej gałęzi szkolnictwa u nas, oraz o rozległości ulepszeń, jakich powinna oczekiwać od światłego kierownika sprawy nauczania w Królestwie.

Jeśli przeniesiemy spojrzenie od szkolnictwa wiejskiego na miejskie, spotkamy się z widokiem równie mało zadawalającym:

Podług urzędowych danych statystycznych, na liczbę ogólną swoich 114 miast i 353 osad, Królestwo posiada wszystkiego 351 szkół początkowych miejskich, do których uczęszcza niespełna trzydzieści tysięcy dzieci objętej płci. Doliczyć tu należy jeszcze 118 szkół rzemieślniczych, gdzie pobiera naukę początkową niespełna pięć tysięcy chłopców. Zestawiając te cyfry z samą tylko urzędową cyfrą ludności katolickiej miejskiej w Królestwie, otrzymuje się i tutaj, dla ludności miejskiej, opłakany stosunek jednego uczącego się na 37 mieszkańców, nader zbliżony do skonstatowanego wyżej stosunku dla ludności wiejskiej. Wobec takiego stanu rzeczy, nie powinno dziwić, iż ze stanowiska oświaty publicznej porównanie z krajami Europy zachodniej i z guberniami Cesarstwa, nie wypada bynajmniej na korzyść Królestwa polskiego. Podług najnowszych władomości statystycznych, ciągle ściśle urzędowych, liczba analfabetów wśród poborowych, wynosząca w Niemczech pół procentu, wynosi w Rosji przeciętnie 64 proc. Owóż, czytamy z tego powodu w urzędowym wydawnictwie komitetu ministrów, przeznaczonem dla rozpowszechnienia w Europie: «Największego procentu poborowych, umiających czytać i pisać, dostarczają ziemie nadbałtyckie, gubernie: estońska i liwońska, oraz W. Ks. Finlandzkie. Tutaj stopień oświaty zbliża się do krajów Europy zachodniej. Dalej następuje z kolei ludność dwóch miast stołecznych państwa, oraz guberni wielkorusyjskich. Przeciwnie, najniższego procentu umiających czytać i pisać wśród poborowych dostarcza Królestwo polskie, oraz Syberja». (*Statesmans Handbook for Russia, edited by the Chancery of the Committee of Ministers. Petersburg, 1896. Vol. II, p. 262*). Fakt, tak dalece nderżający, a nieulegający zaprzeczeniu, i nierdzony w powyższych kilku lapidarnych wyrazach wydawnictwa komitetu ministrów, nie będzie niespodzianką dla nikogo, komu wiadomo nietylko, jak mało w ostatnich latach posunęła się sprawa nauczania publicznego w Królestwie, lecz oraz, jak wiele w tym samym czasie zrobiono dla tej sprawy w Cesarstwie. W rzeczy samej, w Cesarstwie istnieje obecnie nasamprzód 11 tysięcy szkół cerkiewno-parafjalnych, należących do wydziału spraw duchownych.

Zupełnie niezależnie od tego, w zawiadywaniu ministerstwa oświaty, w zakresie kompetencji, jedynie dla tego ministerstwa właściwej, istnieje tam 26 tysięcy świeckich szkół ludowych, oraz 16 świeckich szkół elementarnych (*szkoły hramoty*). Szkoły te przyzwolcie są uposażone; utrzymanie każdej z nich kosztuje przeciętnie 530 rs. rocznie, z kąd koszt roczny każdego ucznia wypada przeciętnie na 8 rs.; kiedy tymczasem w Królestwie odpowiednie cyfry wynoszą zaledwie 243 rs. na szkołę i 4¼ rs. na ucznia, co wobec większej drożyzny wszelkich warunków życia w kraju tutejszym, w porównaniu z Cesarstwem, tembardziej okazuje się niewystarczającym. W tej to mianowicie dziedzinie, gdzie chodzi o dostarczenie obfitych środków dla zaspokojenia rozległych potrzeb wychowania publicznego, dobroczytne objawia działanie instytucja samorządu miejscowego, której Królestwo po dziś dzień jest pozbawione, instytucja ziemstw gubernialnych i powiatowych. Ziemstwa rosyjskie, które już w roku 1869 wydawały na cele oświaty przeszło milion rubli rocznie, t. j. 6 proc. swego budżetu, obecnie wydatkują na te same cele 8 milj. rubli rocznie, t. j. 15 proc. obecnego swego budżetu. Zaś z tej sumy część największa, przeszło 6 milj. rs., przeznaczoną zostaje na oświatę ludową».

Nie ulega wątpliwości — kończy «Biblioteka Warszawska» — że kraj nasz posiada w samej naturze rzeczy dużo dogodniejszych warunki miejsca i kultury dla należytego dźwignięcia wielkiej sprawy oświaty ludu, aniżeli olbrzymie obszary Cesarstwa; nie ulega też żadnej wątpliwości, iż społeczeństwo nasze na pewno nie mniej, niż rosyjskie, byłoby chętne do znacznych ofiar i zdolne do ich poniesienia, dla tej sprawy arcyważnej, gdyby tylko po temu otworzono możność i wstąpiono na tory jedynie właściwe.

Z Towarzystwa słowiańskiego.

Dnia 11 maja członkowie słow. Tow. dobroczynności w Petersburgu zebrali się na ogólne zgromadzenie uroczyste w sali Towarzystwa kredytowego miejskiego. Na estradzie zasiadli dostojnicy duchowni i cywilni, między którymi byli: prezes Towarzystwa hr. Ignatjew, dyrektor Cesarzkiej biblioteki publicznej rz. r. t. Byczkow, bułgarski agent dyplomatyczny Stanczew i in., a salę zapełniła publiczność. Po wykonaniu pieśni chóralnej na cześć św. Cyryla i Metodego, generał Kiriejew wypowiedział mowę, w której poddał rozbiorowi krytycznemu artykuły, umieszczone w «Moskowskim Sborniku» przez p. K. Pobiedonoscewa, poświęcone kwestji kościoła i prasy, oraz artykuły profesora Włodz. Sołowjewa, drukowane w «Wiestniku Jewropy». Uznając pogląd autora «Mosk. Sbornika» na stosunek państwa do kościoła za prawidłowy, prelegent uznał też za słuszne uwagi pana K. Pobiedonoscewa o wadliwych stronach ruskiego życia kościelnego i wyraził przekonanie, że wady te domagają się najprędszej sanacji. «Mosk. Sbornik» — zdaniem prelegenta — widocznie sanację tę widzi w rozwoju i wyjaśnieniu się subiektywnego, wewnętrznego uczucia religijnego, które silnie zaznacza się wśród narodu ruskiego, oraz w rozwoju narodowego żywiołu w kościele ruskim. Jen. Kiriejew nie zgadza się z tym poglądem i jest zdania, że wyżej wspomniane bra-

ki dadzą się usunąć przez rozwój obiektywnej strony uczucia chrześcijańskiego, przez powrót do nauki dawnego kościoła powszechnego z pierwszego tysiąclecia naszej ery. Tylko tą drogą, zdaniem prelegenta, dadzą się rozwiązać te groźne zadania w życiu kościoła prawosławnego, które domagają się wysiłków i ofiar.

Również w zapatrywaniach na stosunek państwa do kościoła jen. Kiriejew zgadza się z prof. Włodz. Sołowjewem, nie zgadza się zaś z nim w poglądach na środki, prowadzące do usunięcia złego. Proponowane przez prof. S. połączenie kościoła ruskiego z rzymsko katolickim, prelegent uważa za lekarstwo gorsze od choroby i wskazuje na skutki tego połączenia we wschodniej Galicji, Bośni i Hercegowinie. Po kilkunutowej pauzie, generał Kiriejew wygłosił drugą część swej mowy, którą streszczamy za «Now. Wr.»:

«Prelegent — pisze «Nowoje Wr.» — przeszedł do tego, co mówi «Moskowskij Sbornik» o prasie, i oskarżenia, skierowane przeciwko naszej prasie, uznał za słuszne, choć przesadne. Mówca jednak wyraził wątpliwość, czy uda się wykorzystać współczesne wady prasy, za pomocą ustaw prasowych i regulaminów, a nadto wskazał na niektóre *pia desideria*, na niektóre ogólne warunki normalnego rozwoju tej prasy. Tak np. wypowiedział życzenie: ażeby nadano prasie większą wolność, w związku zresztą odpowiednio z większą odpowiedzialnością; ażeby ci, od których zależą losy drukowanego słowa, byli skłonni do wysłuchania nietylko prawdy przyjemnej, ale i nieprzyjemnej, gdyż inaczej prasa wpadnie w ręce pochlebców i fałszywców, a wówczas ani społeczeństwo, ani sam rząd nie będą w możności dowiedzenia się prawdy. Dalej jen. Kiriejew żądał, ażeby wolność tę nadano nietylko słowianofilom, ale i ich przeciwnikom, gdyż to wytworzyłoby pomyślne warunki polemiki. Nakoniec prelegent kategorycznie odrzucił oskarżenie «Moskiewskiego Sbornika», który twierdzi, że słowianofile idą ręką w rękę z rewolucjonistami i ze stronnikami konstytucjonalizmu zachodnio-europejskiego».

Słowianofile, wedle zdania, sformułowanego przez generała Kiriejewa, chcą nadać prasie głos nierozstrzygający, jak to ma miejsce na Zachodzie, ale doradczą.

Na mowę jen. Kiriejewa, wygłoszoną w słowiańskim Towarzystwie dobroczynności, prof. Sołowjew odpowiada w «Nowoje Wremia», że myśli jego zupełnie nie ściśle zostały w tej mowie powtórzone. Prof. Sołowjew nie dąży do żadnej formalnej unji z Rzymem, gdyż uważa ją za niemożliwą i niepożądaną. Nadto autor listu pisze, że dlatego, aby kwestję kościelną sprowadzić na grunt istotnie chrześcijański, trzeba zyskać zupełną wolność badań nad teologią i historją kościelną, bez tego bowiem prawidłowy ruch wewnętrzny religijnej myśli i uczucia jest niemożliwy.

PRZEGLĄD PISM RUSKICH.

— Korespondent «Kurjera Warszawskiego» z Petersburga, charakteryzując w jednym z ostatnich listów obecny ruch prasy ruskiej, za-

znaczył z pewnem ubolewaniem, że dyskusja w sprawie stosunków polsko-ruskich, po chwilowem ożywieniu, zamarła na szpaltach pism ruskich. Uwaga ta nie uszła nieopstrzeżenie. «Now. Wremia» (7618) oświadcza, że nie widzi przyczyny, aby «sprawom nadwiślańskim» poświęcać więcej miejsca, niż to się praktykuje obecnie i pisze tak dalej:

«Prosty takt zaleca prasie ruskiej poczekać jeszcze czas jakiś. Zarząd kraju nadwiślańskiego w całości przeszedł do rąk nowych, i nowa administracja, której nawet zagraniczna prasa polska nie odmawia najlepszych chęci, potrzebuje oczywiście pewnego czasu, aby system jej i prowadzona przez nią polityka mogły się wyrazić w głównych zarysach. Byłoby to rzeczą bezpodstawną, a nawet lekkomyślną, ażeby pośpiesznie podsumowywać rezultaty, chwycić «istotę chwili», albo choćby dawać wskazówki. Gdyby prasa ruska okazała swą nerwowość, bynajmniej nie zasłużyłaby na pochwałę za traktowanie serjo tak bardzo skomplikowanej kwestji, jaką jest rusko-polska, w której dobrze znamy i rozumiemy tylko jej przeszłość, a przyszłość, dotąd nieznaną, może być radosna, a może też smutna. My, rosjanie, mamy dobre przyszłości: «Kto się spieszy — ten ludzi śmieczy». A współpracownik «Kurjera Warszawskiego» bardzo pragnie, aby się prasa ruska pospieszyła».

W parę dni potem «Nowoje Wremja» dowiodło, że my, dziennikarze polscy, nie powinniśmy sobie życzyć, aby «Nowoje Wremja» zbyt często w naszych sprawach głos zabierało. Dzisiaj, z artykułu tego pisma (7619) występuje bardzo ostro przeciwko polakom-pracownikom w Rosji i wielkim głosem ostrzega przed «groźną dla rosjan siłą polskiej solidarności — solidarności zbliżonej do żydowskiego kahału».

— W referacie p. Siemienowa o rezultatach spisu wspomniano, że gubernie, położone między Dnieprem i Wołgą, są zaludnione najgęściej, i że z tamąd rozchodzi się największy ruch kolonizacyjny nietylko na wschód, ale nawet po części do kraju południowo-zachodniego. «Nowoje Wremja» (7614) wyraziwszy zadowolenie, że ludność wielkoruska drogą kolonizacji powoli przygotowuje zrastanie się kresów, szczególnie wschodnich, z resztą państwa, pisze:

«Tylko kresy zachodnie, widocznie, nie mają siły przyciągającej dla ruchliwego i przedsiębiorczego wielkorosjanina i pozostają najbardziej obcemi wpływom żywiołu wielkorosyjskiego. Niepodobna tego nie żałować tem bardziej, że takie gubernie, jak kałuzka, smoleńska i po części orłowska, dające kolonizacji nadmiar swej ludności, z powodu blizkiego sąsiedztwa z krajem zachodnim, w pewnych warunkach niewątpliwie mogłyby skierowywać ten swój nadmiar właśnie do kraju zachodniego. Łatwo możnaby do tego dopomóc np. przez czynny udział Banku włościańskiego w zakupywaniu własności ziemskiej i osadzaniu na nabytej ziemi kolonistów z guberni wewnętrznych, nadając im ulgi».

Jest to prawie ten sam środek, który został użyty, dodajmy, jak dotąd, bez wielkiego skutku, przez Niemców, którzy kosztem stumiljonowego kapitału utworzyli komisję kolonizacyjną w dzielnicach polskich.

Srodek, chybiony na Zachodzie, zapewne nie okazałby się lepszym na Wschodzie.

— Ks. Mieszczerskij w swym «Grażdaninie» (36) wypowiada kilka smętnych uwag o roli szlachty w służbie państwowej.

«Zapozyczyliśmy — pisze autor artykułu — pruski system wojenny, ale ten system wypadł po naszymu, a nie po niemiecku i przyszedł źle bardzo... U Niemców oficerowie są ze szlachty.. i duch w pułkach okazuje się szlacheckim. U nas, po upływie pewnej liczby lat, okazało się, że szlachta wśród oficerów stanowi 18 proc.! Strach ogarnia na myśl o tem, co znaczy ta cyfra 18 proc., jako odbicie duchowej niemocy naszej szlachty, a tymczasem doszliśmy do tej cyfry tak sobie, nieznacznie, spacerując po manowcach liberalnych i nie zastanawiając się nad niczem. A cyfra ta nie jest żartem: od niej pada cień na przyszłość».

Inne stany społeczeństwa ruskiego mogłyby się uczuć dotkniętymi pesymizmem ks. Mieszczerskiego.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Samorząd miejski w Królestwie. Ministerstwo spraw wewnętrznych — według informacji «Torg.-Prom. Gaz.» — nie porzuciło myśli przeprowadzenia reformy miejskiej w Królestwie polskiem, jak o tem pisano w gazetach, gdyż opracowany przez ministerstwo to projekt ustawy miejskiej z r. 1892, przesłany został, po dopełnieniu niektórych zmian, do opinii warszawskiego generał-gubernatora, J. O. ks. Imeretyńskiego.

× Nominacja. Zarządzający państwowym Bankiem szlacheckim i włościańskim, ks. Oboleński, został mianowany towarzyszem ministra spraw wewnętrznych. Ks. Aleksy Oboleński urodził się w r. 1855. Ukończywszy Instytut prawnawstwa, ks. O. pracował najprzód w Senacie, potem jako honorowy sędzia pokoju i marszałek szlachty pow. kozieleńskiego. W r. 1895 otrzymał nominację na zarządzającego Bankiem szlacheckim i włościańskim, a w roku następnym otrzymał godność koniuszego Dworu i rangę rzeczywistego radcy stanu. Nowo mianowany towarzysz ministra spraw wewnętrznych jest rodzonym bratem dzisiejszego pomocnika generał-gubernatora warszawskiego.

× P. N. Dołgowo-Saburow, b. towarzysz ministra spraw wewnętrznych, a obecnie zasiadający w Senacie, przez pewien czas pełnił w Królestwie polskiem obowiązki komisarza włościańskiego i zasiadał w specjalnym Komitecie podczas uwłaszczania włościan. Za prace ówczesne p. Dołgowo-Saburow otrzymał w nagrodę medal.

× Szlachta w Cesarstwie posiadała po uwłaszczeniu włościan, przeszło 72 milj. dziesięcin gruntu. W roku 1878 obszar ziemi szlacheckiej stanowił w 43 guberniach Cesarstwa 68,641,000 dzies., w roku zaś 1892 tylko 57,485,000 dzies. W ciągu zatem lat trzynastu szlachta straciła 11,156,000 dzies., co stanowi średnio około miliona dzies. corocznie. Gdyby dalej rzeczy szły w takim postępie arytmetycznym, po upływie pół wieku, szlachta, jako stan ziemiański, istniećby przestała. Z cyfr ogłoszonych

przez centralny komitet statystyczny, przytaczamy cyfry dotyczące prowincyj zachodnich. Otóż w r. 1878 szlachta posiadała w gub. kijowskiej 1,833 tys. dzies., w gub. podolskiej 1,565 tys., wołyńskiej 2,424 tys., mińskiej 3,983 tys., mohylowskiej 1,976 tys., witebskiej 1,606 tys., wileńskiej 1,440 tys., kowieńskiej 1,490 tys. i grodzieńskiej 1,043 tys. dziesięcin. W roku 1892 cyfry te spadły dla gub. kijowskiej do 1,705 tys. dzies., podolskiej — do 1,469 tys., wołyńskiej 2,421 tys., mińskiej 4,326 tys., mohylowskiej 1,544 tys., witebskiej 1,767 tys., wileńskiej 1,398 tys., kowieńskiej 1,451 tys. i grodzieńskiej — do 981 tys. dziesięcin.

× Zmiany w służbie rządowej. W min. Dworu Cesarskiego. Mianowani: zawiadujący kanc. ministra Dw. Cesarsk. i apanażów, rz. r. st. *Kriwienko* — członkiem Rady przy tymże ministrze. W ministerstwie wojny. Uwołniony: naczelnik wojsk. pow. charkowsk., pułk. hrabia *O'Rurk* — od służby, z rangą generał-majora. W min. skarbu. Mianowani: urz. do szczeg. porucz. przy temże minist., rz. r. st. *Schumacher* — dyrektorem petersb. kantonu Banku państwa; rzeczywisty członek Cesarskiej Akademii sztuk pięk., akademik malarstwa *Benua* — inspektorem przy depart. handlu i rękodziel. w dziale artystycznym.

× Jen. Baranow, gubernator niżnie-nowgorodzki — jak podaje «Grażd.» w formie pogłoski — przechodzi do Senatu rządzącego.

× Zarządzającym stadninami rządowymi — według doniesienia «Grażdanina» — ma zostać hr. M. Tolstoj, przyczem zarząd nad stadninami ma być przyłączony do ministerstwa rolnictwa i dóbr państwa.

× Odumarlizny. Według informacji «Piet. Wied.», ministerstwo spraw wewnętrznych opracowało projekt, według którego majątki szlacheckie, pozostałe bez spadkobierców w miastach, podobnie jak to już postanowiono względem odumarlizn na wsiach, mają przechodzić na własność stanu szlacheckiego. Mowa tu tylko o majątkach nieruchomości.

× Zmiana poddaństwa. Donoszą nam, że hr. Feliks Mielżyński z Rennowa (gub. kowieńskiej), b. poddany pruski, został przyjęty do poddaństwa rosyjskiego.

× Podatek paszportowy w całym państwie, z wyjątkiem Królestwa polskiego, został zniesiony. Paszporty odtąd będą się wydawały bezpłatnie, a książeczki paszportowe jedynie za zwrotem kosztów w ilości 15 kop. Paszporty półroczne i trzymiesięczne zupełnie się znoszą.

× Reforma ziemska. Ministerstwo spraw wewnętrznych — według informacji «Now. Wr.» — przystąpiło do rozpatrzenia projektu wprowadzenia ziemstw do czterdziestu «nie ziemskich» guberni Cesarstwa.

× Rozporządzenie prasowe. Minister spraw wewnętrznych postanowił gazetom: «Russkija Wiedomosti», «Ruś» i «Nowosti» przywrócić prawo sprzedawania pojedynczych numerów.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= Urlopy. Sekretarz stanu *Solskij* — według informacji «Grażd.» — zamierza wyjechać na kurację do Baden, a sekretarzo-

wie stanu *Durnowo i Pobiedonoscew*—do Marienbada.

= **Pamięci Moniuszki.** Z powodu zbliżającej się 25-letniej rocznicy śmierci ś. p. Stanisława Moniuszki, w ubiegłą sobotę w kościele św. Stanisława, odprawionem zostało uroczyste nabożeństwo żałobne. Świątynia, okryta kirem, symboliczny katafalk, tonący w masie kwiatów i świateł jarzących, sprawiała na zebranych licznie pobożnych wrażenie uroczyste i przejmujące. Nabożeństwo odprawione zostało przez miejscowego proboszcza i dziekana tutejszego dekanatu, ks. W. Czeczota, w asystencji licznych kleru, a chór amatorski, pod kierunkiem pp. M. Bukszy i Sosnowskiego, wykonał artystycznie mszę żałobną i «Requiem» kompozycji nieodżałowanego twórcy naszej muzyki narodowej.

= **Towarzystwo elektrotechniczne** w Petersburgu powzięło zamiar urządzenia w roku 1899 międzynarodowej wystawy elektrycznej. Na wystawie, mającej się mieścić na placu Marsowym, przedstawione będą wszelkie sposoby zastosowania siły elektrycznej, a więc kolej elektryczna, elewatory i schody ruchome, statki i powozy z motorami elektrycznymi i t. d. Z przedmiotów, pozostałych po ukończeniu wystawy, utworzonym będzie muzeum elektrotechniczne i stacja doświadczalna.

= **Ferdynand - Aleksander Chomichowski**, zarządzający administracją i księgarnią «Wiestnika Jewropy», redaktor czasopisma «Kniżnyj Wiestnik», zmarł dnia 8 maja w Carskim Stole. Pogrzeb na cmentarzu katolickim Wyborskim odbył się d. 11 b. m.

WIĘSCI Z PROWINCJI.

Wilno, 11 maja.

(Spustzenie skweru ratuszowego. Użytek z baszty górnego zamku. Lokale sądów pokoju. Uporządkowanie ulicy Szpitalnej. Talmud Toraj).

□ Skwary, paunujące od tygodnia, przyspieszyłyby wyrój letników z miasta, gdyby nie wystawa rolniczo-przemysłowa, otwarta dnia wczorajszego, wystawa malarska, wyścigi i kończące się egzaminy w zakładach naukowych. Cienia i ochłody szukamy tymczasem w pobliżu, ale, niestety, nie zawsze z dobrym skutkiem. Zasadzone przez komisję ogrodową na niektórych ulicach drzewka za ledwie żyć zaczynają, skwer zaś ratuszowy, w latach poprzednich pięknie utrzymywany, tej wiosny zamienił się w brudny śmietnik: klomby, trawniki wydeptano, gałęzie krzewów pooblamywanym, młody klon obdarto z kory. Dawniej dzierżawca kiosku, w którym sprzedawano napoje chłodzące, utrzymywał stróża, dziś kiosku nie wydzierżawiono, a miastu widocznie zabrakło stu dwudziestu rubli na utrzymanie stróża, któryby strzegł tego, co kosztowało kilka tysięcy rubli i kilkanaście lat pielęgnowania. Publiczność nasza, składająca się w większości z chałciarzy, obchodzi się zbyt dziko z kwiatami i roślinami, gdy nie widzi stróża miejskiego z biczem. Wstyd mówić, ale stróż skweru ratuszowego chodził z batem. Obawiać się należy, że i póra Zamkowa dozna tego samego losu, bo i tam, mimo płatnego wejścia, przemycia się coraz więcej publiczności, odznaczającej się niechlujstwem i nieposzanowaniem własności ogółu. W baszcie zamkowej, zamiast mleczarni lub muzeum historycznego, jak to proponowano dawniej, urządzono obecnie salę posiedzeń komisji ogrodowej. Lepsze to, niż bufet, choć swoją drogą nie wadziliby postawić gdzie na boku altany do sprzedaży

napojów chłodzących. Na dole, w ogrodzie Botanicznym, stanął nowy, obszerny i ozdobny teatr letni, w którym przed kilku dniami rozpoczęły się przedstawienia opery.

W tym tygodniu poświęcono fundamenty gmachu izby sądowej. Będzie to jedna z najokazalszych budowli miasta, wobec której tem bardziej rażąca się stanie nędza lokalów sądów pokoju; wszystkie bowiem ich biura, rozrzucone po zapadłych przedmieściach, mieszczą się w domkach lichych, w izbach ciasnych i niedogodnych.

Sprawę wyboru miejsca na ambulatorjum rozwiązano w ten sposób, iż magistrat ustąpił pod budynek zakładu części gaju na Antokolu, w tak zwanych rowach Sapieżyńskich. Wypadnie część góry splantować, a ziemią wykopaną zasypać cuchnącą sadzawkę przy ul. Szpitalnej. Po dokonaniu tego ulica się wyprostuje i cała miejscowość nabierze innego charakteru, stając się główną arterią komunikacyjną między miastem a osadami letniczymi, rozrzuconymi w malowniczych lasach Antokolskich.

Podczas gdy my biadamy tylko na brak przytułku dla ubogich sierot, żydzi dawno już mają Talmud Torę, instytucję ze wszech miar godną naśladowania. Bogatsi żydzi dają hojne ofiary na wszelkie filantropijne instytucje, rozciągające opiekę nad ubogimi współwyznawcami, i tam, gdzie my gadamy, oni robią w milczeniu. Talmud Tora, dzięki ofiarom prywatnym, posiada już dużą kamienicę trzypiętrową i 38 tys. kapitału. Dnia 1 stycznia r. b. pobierało tam naukę rzemieślni 434 dzieci, uratowanych od nędzy i występku. W r. b. przyjęto do zakładu 176 chłopców, a ukończyło naukę 11 wychowalców, którzy też zaraz znaleźli zajęcie. Uczniowie dzielą się na eksternów i internów, pobierają naukę rzemiosła, początki nauk ogólnych, odzież, wikt, a część przychodzących otrzymuje pieniądze na obuwie i ciepłe ubranie. Zakład posiada bibliotekę, która w roku zeszłym powiększyła się o 238 tomów.

A. R. Z.

Kijów, 10 maja.

(Stan zasiewów w kraju poł.-zachodnim. Walka w zarządzie miejskim. Losy oświetlenia elektrycznego w Kijowie. „Helios”. Nieco o tramwajach kijowskich. Walka o koncesję. Amerykańska dzielnica Kijowa).

□ Zupełnie sucha jesień i małośnieżna zima sprawiła, że zapas wilgoci zredukował się do minimum we wszystkich trzech guberniach kraju naszego. Nadto mrozy grudniowe i styczniowe wyniszczyły pszenicę tak, że w niektórych okolicach, jak np. między Koziatynem i Humanem, oraz we wschodniej części gub. podolskiej, zaozano około 30 proc. ogólnej przestrzeni, obsianej pszenicą. Najlepszy, bo stosunkowo bardzo dobry, jest stan ozimin na Wołyniu, gdzie straty są bardzo nieznaczne. Wogóle przecież trudno liczyć więcej, jak na 65 do 70 proc. zbiorów w porównaniu z rokiem zeszłym. Żyta zapowiadają się dobrze, zwłaszcza po ostatnich deszczach, można się więc spodziewać lepszych plonów od przeszłorocznych. Jarzyny przedstawiają się również wcale dobrze, choć wzrost ich jest nieco nikły.

Buraki silnie ucierpiały od owadów i przesiewy są w tym roku znaczniejsze, niż w przeszłym i zaprzeszłym. Další los tych najważniejszych podobno

w obecnym czasie łanów, zależy całkowicie od deszczów wiosennych, które, jak dotąd, dopisują, i maj mamy idealny — gorący i dżdżysty. Kończąc na tem tę krótką wycieczkę na wieś, dokąd obecnie dąży każdy, kto może, kogo obowiązki nie trzymają w mieście, powracam do Kijowa i spraw jego.

W zarządzie miejskim i «dumie» toczy się zażarta walka stronnictw i partji. Dawno Kijów nie pamięta takiego rozognienia, jakiego świadkiem jest obecnie. Chodzi o to, komu dać koncesję na urządzenie w Kijowie oświetlenia elektrycznego, oraz na budowę kolei, łączącej dworzec kolei połudn.-zachodniej z Dnieprem. Oświetlenie elektryczne istnieje w Kijowie już od lat siedmiu, ale tylko na Kreszczatyku, który, dzięki temu, stał się prawdziwie europejską ulicą. Towarzystwo pod firmą «Sawicki i Straus» zawarło z miastem kontrakt tylko na lat dwanaście, a zatem za pięć lat termin jego upływa. «Duma» pragnie, aby na przyszłość wszystkie główne ulice miały światło elektryczne, a nadto, aby po upływie pięćdziesięciu lat, całe to urządzenie przeszło na własność miasta. Obliczono, że koszt urządzenia w Kijowie wielkiej stacji centralnej i oświetlenia głównych ulic wyniesie 1½ miliona rubli. Konkurenci rozpoczęli między sobą walkę z wielką zaciętością, kto zwycięży, dziś powiedzieć trudno.

Druga walka, nie mniej zawzięta, toczy się między pp. Kumbarym i Chojnackim z jednej, a Towarzystwem tramwajowym z drugiej strony. Kijowskie tramwaje przynoszą około 12 proc. dywidendy rocznie. «Duma» nie miałaby w zasadzie nic przeciw temu, gdyby taryfa tramwajowa była niższą. Towarzystwo, trzymając się litery kontraktu, nie zgadza się na reformę. Wobec tego «duma» postanowiła, dla wygody publiczności, utworzyć w Kijowie nowe Towarzystwo tramwajów, któreby wozilo taniej, niż obecne. Właśnie poszukiwano odpowiedniego kapitalisty, gdy zjawili się pp. Kumbary i Chojnacki, którym chodziło początkowo tylko o otrzymanie koncesji na budowę kolei między przystanią nad Dnieprem a dworcem kolei poł.-zachodnich. Gdy «duma» zaproponowała im budowę nowej sieci tramwajowej w Kijowie, ci, po pewnym namyśle, propozycję przyjęli. Atoli kwestja jeszcze rozstrzygnięta nie jest. Towarzystwo tramwajów ma, aczkolwiek nieco nie wyraźnie w kontrakcie sformułowany monopol na budowę kolei w obrębie miasta.

Wobec niejasności kontraktu, zdecydowano oddać tę sprawę pod sąd prawników. W tych dniach do rozpatrywania kontraktu zasiadzie specjalna komisja, do której, oprócz prawników, będących zarazem radnymi «dumy», jak pp. Oltarzewski, Abramowicz i inni, wejdzie kilku adwokatów, wezwanych w charakterze ekspertów. Dla dodania większej powagi posiedzeniom postanowiono płacić ekspertom honorarjum. Co orzekną oni, czy miasto ma prawo utworzenia drugiego Towarzystwa tramwajów, czy nie — jest to pytanie, które niezwykle elektryzuje opinię publiczną.

«Amerykańska» dzielnica Kijowa, powstająca obok Kreszczatyku, zabudowywa się z wielką szybkością. Powstaje tu dwanaście domów, z których sześć będzie ukończonych przed otwarciem wystawy. Na nowych ulicach rozpoczęto już ukła-

dać bruk drewniany i stawiać latarnie elektryczne.

Piast.

Żytomierz, 9 maja.

(„Duma“ Towarzystwo techniczne. Łaźnia. Wodociąg. Przenosiny sądu. Pożary).

□ Nowokonstytuowana rada miejska zaznaczyła dotąd swoje istnienie surową krytyką działalności swej poprzedniczki. Roboty realnej nie oglądaliśmy jeszcze.

W tych dniach otwarto u nas oddział Cesarskiego Towarzystwa technicznego. Na prezesa pp. technicy wybrali inżyniera, pułkownika Duchonina, na wice-prezesa powołano filologa, dyrektora gimnazjum nęzkiego, p. Sidorowa, a na sekretarza inż. Jensa. Na pierwszym posiedzeniu poruszono szczęśliwą myśl wybudowania niezbędnej dla miasta łaźni. Spodziewać się należy, że w niedalekiej przyszłości projekt ten nie tylko się urzeczywistni, lecz zarazem nie ulegnie niebezpiecznemu fatalizmowi, jaki przesładuje wszystkie nasze przedsiębiorstwa miejskie w ostatnich czasach. W pierwszym szeregu tych poronionych twórców stoją wodociągi miejskie. Radni wyrzekają, że chociaż bieg robót oddawna jest już w pełni, przedsiębiorca nie przedstawił dotychczas szczegółowego kosztorysu, osoby kompetentne niemilosierdzie krytykują i wybór miejsca, z kąd mają czerpać wodę, i wymiar rur i samo techniczne wykonanie, ogół zaś absolutnie nie wierzy, aby z danego źródła mógł mieć kiedykolwiek wodę dobrą i w dostatecznej ilości; wiadomo tylko, że koszt wadociągów, określone początkowo na 200 tysięcy, znakomicie przewyższą tę sumę.

Sąd okręgowy przeniósł się już do nowej siedziby, której uroczyste poświęcenie odbyło się d. 27 kwietnia. Gmach zewnątrz prezentuje się wcale dobrze, a wewnątrz jest dość obszerny i wygodny. Dwupiętrowa sala posiedzeń kryminalnych bardzo ładna, a lokal dla pp. przysięgłych urządzone prawie z komfortem. Składa się on z sali obrad, z sypialni, zaopatrzonej w 14 łóżek, i z garderoby.

Przed tygodniem jednego dnia mieliśmy dwa groźne pożary. Spalił się dom Kula na ulicy Michajłowskiej (ongi Pili-pońskiej) i oficyna domu Chrzanowskiego na ulicy Berdyczowskiej. Oba pożary, zwłaszcza pierwszy, ze względu na skupienie w tych miejscach zabudowań, przeważnie drewnianych, groziły poważnym niebezpieczeństwem. W domu Kula mieściła się fabryka i skład broni palnej.

Ed. Pusk.

± Z Odesy donoszą nam: Ogólne zgromadzenie katolickiego Towarzystwa dobroczynności ma być zwołane w drugiej połowie bieżącego miesiąca, ale prawdopodobnie nie dojdzie do skutku, z powodu niestawienia się wymaganej przez ustawę ilości członków; w takim razie drugie zebranie odbędzie się po dwóch tygodniach. W r. b. wychodzą z kolei trzej członkowie zarządu: hr. Marchocki, p. Vassal i p. Janiszowski, oraz trzej członkowie komisji rewizyjnej, pp.: Jerry, Gilewicz i Kossowski. Nasza dzienna ochronka, dla przychodzących dzieci, rozwija się pomyślnie; ucześniejsza do niej teraz około 70 dzieci, to też serce rośnie na widok tych istotek, które, po paru miesiącach uczęszczania do ochronki, pod względem zachowania się, zdrowia i humoru, nie pozostawiają nic do życzenia. Ludzie to widzą i ofiarność wzrasta: w roku zeszłym p. Flor. Różycki darował na rzecz ochronki piękną willę, sprzedaną za 8,800 rs.; niedawno znowu pani Hel. Wołodkiewiczowa

ofiarowała znowu willę, którą wypadnie też sprzedać, gdyż jest zbyt odległą od miasta; nakoniec magistrat, uwzględniając prośbę zarządu, jednogłośnie pod budowę domu na ochronkę wyznaczył plac, obejmujący 697 1/2 sążni kwadr. W tych dniach decyzja magistratu ma być przesłana na zatwierdzenie p. ministra spraw wewnętrznych; jeżeli zatwierdzenie rychło nastąpi, w takim razie jeszcze w r. b. możnaby do budowy przystąpić. Na obchód jubileuszu kapiańskiego biskupa tyraspolskiego, Antoniego Zerra, wyjechał do Saratowa proboszcz nasz, ksiądz Reichert, z powinszowaniami od rozmaitych instytucyj katolickich. Od.

± Z Saratowa piszą do nas: Ludność polska w Saratowie krząta się, jak może, nad sprawami Tow. dobroczynności. Urządzone w tym celu zabawy, przedstawienia teatralne i t. d. nie tylko dają dochód dla biednych, ale też wpływają dodatnio na rozwój naszego życia towarzyskiego. Jak dotąd, nasza instytucja filantropijna rozwija się pomyślnie, tak samo jak i szkółka katolicka. W najbliższej jednak przyszłości może się okazać brak środków, gdyż kilku hojnych ofiarodawców i jeden z najenergiczniejszych członków zarządu Towarzystwa opuszczają Saratow. W końcu przyszłego miesiąca Towarzystwo urządzi zabawę ludową z loterją i na ten cel zbiera obecnie fanty i ofiary. Miasto rozwija się coraz bardziej: liczy około 128 tys. mieszkańców, posiada wszelkiego rodzaju magazyny, z wyjątkiem składu gotowych ablorów; kilka magazynów należy do Polaków. Z innych miast guberni największe nadzieje pod względem handlowym rokuje Carycyn. Ludność żydowska powiększa się coraz bardziej; niedawno żydzi uzyskali pozwolenie wybudowania w Saratowie synagogi. Mrówka.

± Z Kazania piszą do nas: D. 4 b. m. z ogromnym powodzeniem bronił tu rozprawy na stopień doktora finansowego prawa p. Brzeski, wice-dyrektor departamentu podatków stałych, wobec całego fakultetu i licznej publiczności. Wszystko razem, z bardzo piękną mową wstępną p. B. i rozprawami, trwało od godz. 12 do 4 1/2. Rozprawy były nader gorące, ale p. B. z nadzwyczajną wymową odparł świetnie wszystkie zarzuty. Oprócz oficjalnych oponentów, prof. Lwowa i prof. Nikolskiego, występowali trzej profesorowie (Gregorowicz, Wasiljew i prywat-docent Zaleski), jako prywatni oponenti. Cała obrona wywarła nadzwyczaj dodatnie wrażenie, to też gorącymi oklaskami powitane było oświadczenie dziekana fakultetu, że p. B. jednogłośnie przyznano stopień doktora prawa finansowego. Rym.

± Polesie. Podpułkownik jenerałnego sztabu, I. Tołmaczew, wydał pierwszy tom monografji p. t. „Jugozapadnyj kraj“. Między innemi, autor mówi tam o części Polesia, należącej do kraju południowo-zachodniego, a obejmującej blisko 26 tys. wiorst kwadr. Część ta, nazwana wschodniem Polesiem, nie jest miejscowością tak błotnistą, jak to zwykle przypuszczają. Ze zmniejszeniem się obszaru lasów, zmniejsza się też przestrzeń bagien, w które niegdyś Polesie obfitowało. Teraz — według autora — ciecienie lasów szybciej osusza błota, aniżeli kanalizacja, która odprowadza wodę z jednego miejsca na drugie, tworząc nowe błota i psując łąki. «Kijewsk. Słowo» wyraża obawę, że z wycięciem lasów i po sztucznem osuszeniu błot poleskich, cała ta przestrzeń zmieni się w bezwodną pustynię, pokrytą lotnemi płaskami.

± Z Mohylowa donoszą do «Wilensk. Wiestn.», że w tych dniach pożar zniszczył tam około 27 domów na ul. Wietrznej, Szklowskiej i Nowobazarskiej. Spalił się powiatowy zarząd policyjny, koszar, szkółka parafjalna. Szkody są ogromne, ale papiery urzędowe zdołano uratować. Pożar wybuchł rano i szerzył się z ogromną szybkością. Straż ogniowa nie mogła sobie z ogniem poradzić, gdyż — według korespondenta «Wil. Wiestn.» — nie pomyślano dotąd o zakupieniu potrzebnych narzędzi.

Straty wynoszą około pół miliona rubli; ruchomości, towary i część domów spalonych, nie były ubezpieczone. Ucząca się młodzież oddała wielkie usługi podczas pożaru.

± Tyraspol. W N-rze 17 «Kraju» podaliśmy wiadomość o znalezieniu pod Tyraspołem pochowanych żywcem starowierców. Obecnie pisma ruskie podają, że Kowalew w d. 6 maja wskazał jeszcze dwa miejsca, w których spoczywały trupy fanatyków. W jednym podziemi Kowalew zamurował pięć osób, a między niemi swą matkę i siostrę, Witalję, którą, jako prorokinię, starowiercy otaczali czcią powszechną. W ogrodzie znaleziono też 6 trupów poprostu zasypanych ziemią, gdyż — według słów Kowalewa — nie było już czasu kopać dla nich podziemia. Dotąd odnaleziono 25 trupów, a podejrzewają, że ciała 15 czy 20 ofiar jeszcze nie zostały odnalezione.

± Kowno. «Now. Wr.» powraca do wyborów do rady miejskich, znanych czytelnikom z korespondencji w N-rze 19 «Kraju». Gorzkie przytyki notatki poprzedniej zastąpiły wywody statystyczne. Porównyując nowowybrany skład rady z poprzednim, podkreśla «Now. Wr.», że prawosławni i luteranie utracili po 2 głosy, które przeszły do katolików (dawny skład: prawosławnych 5, katolików 10, luteran 7 i żydów 2) i że kandydatami na członków rady są sami katolicy, w liczbie 5.

± Ryga. Według informacji «Rizsk. Wiestn.», do Mitawy zostanie zwołany landtag kurlandzki, celem obradowania nad wprowadzeniem reformy ziemskiej do guberni nadbałtyckich. Według tej gazety, «niemiecka część ludności godzi się już z koniecznością reformy, a lotysze i estowie cieszą się jej nadzieją, gdyż po wprowadzeniu ziemstw będą brali udział w samorządzie miejscowym, gdy tymczasem teraz są odsunięci od zarządzania sprawami ziemskimi.

± Z gub. grodzieńskiej. Z powodu uchwały szlachty gub. grodzieńskiej, aby upamiętnić zniesienie kontrybucji przez utworzenie w zakładach naukowych gub. grodzieńskiej stypendjów Imienia J. C. M. Mikołaja II, «Grażdanin» pisze: «Niepodobna nie zapatrywać się sympatycznie na tę ofiarę dobroczynną i zarazem nie można nie wyrazić życzenia, aby ze stypendjów, wytworzonych tą drogą, korzystały dzieci miejscowej szlachty grodzieńskiej».

± Odesa. W ostatnich czasach zaszło tu parę wypadków, które zwróciły na siebie ogólną uwagę: d. 8 maja w pralni chemicznej spaliły się, wskutek wybuchu benzyny, 3 kobiety; nazajutrz znów wykryto w Towarzystwie kredytowym miejskiem kradzież 72 tys. rs., które przywłaszczył sobie Awczinnikow, kasjer, cieszący się ogólnem zaufaniem.

± Finlandja. Według informacji pism miejscowych, sejm finlandzki zajmuje się obecnie kwestją prawnego stanowiska żydów w Finlandji. W tej sprawie przedstawiciele wszystkich stanów: szlachty, duchowieństwa, mieszczan i włościan mają wypowiedzieć swe zdanie.

± Symferopol. W początku maja, w okolicy Karusabazaru, spadł grad niezwykłej wielkości. Kawały lodu, po upływie doby, ważyły jeszcze więcej, niż po funde. Na polach padło dużo krów zabitych, połamały się dachy na chatach, a w ogrodach grad porobił ogromne spustoszenia.

± Syberja. W zachodniej Syberji — jak dowiadują się «Birz. Wied.» — na miejsce obecnych urzędników do spraw włościańskich, mają być zaprowadzeni naczelnicy ziemscy, ale z zakresem działalności wyłącznie gospodarczo-administracyjnym, bez funkcji sądowniczych.

± Witebsk. Zarząd miejscowego Towarzystwa rolniczego — według informacji «Nowosti» — podał prośbę o pozwolenie na zapisywanie ziemian sąsiednich gub. mohylowskiej, inflanckiej, pskowskiej i kowieńskiej na członków rzeczonoego Towarzystwa.

± Z Baku donoszą, że wskutek rozporządzenia głównodowodzącego w Baku, ze-

słano w drodze administracyjnej do guberni charkowskiej cztery osoby, oskarżone o to, że chciały sobie przywłaszczyć grunty rządowe.

± Gub. podolska. Postanowiono w guberni podolskiej wyasygnować 7,143 rs. na urządzenie lecznic w m. Krutach, Kopajgrodzie i Międzybożu.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Warszawa, 23 maja.

(Wystawa introligatorska. Swejakość w rzemiosle. Dlaczego „Towarzystwo ratunkowe“ nie rozpoczyna działalności? *Finis Totalisatoris!* Place szpitalne. Tramwaje i dorożki).

+ Otwarta w tych dniach wystawa introligatorska przekonała nas, że posiadamy własne introligatorstwo. Dotąd można było o tem powątpiewać. Co prawda jednak, to introligatorstwo «własne» ogranicza się na posiadaniu «własnych» majstrów i czeladników kunsztu introligatorskiego. Wszystko po za tem jest zagraniczne. Z zagranicy sprowadzamy maszyny, płótna, skóry, papiery ozdobne, stemple do wycisków i t. d. Co najważniejsza, sprowadzamy wzory, które następnie niewolniczo kopujemy...

W gruncie rzeczy introligatorstwo nasze uważać trzeba za blade odbicie zagranicznego. Bez łączności z niem i bez zapożyczania się u niego, albowy zupełnie upadło, albo cofnęło się do pierwotnej naiwności. Kto jednak «gruntu rzeczy» badać nie chce, lub nie umie, temu wystawa sprawi bardzo przyjemne—złudzenie. Pełno tu błyszczących opraw, ozdobnych pudełek, imponujących maszyn, barwnych płócien, luksusowych papierów... «A co!—myślą z dumą warszawiacy, po wystawie się przechadzając—jakie to wspaniałe rzeczy wyrabiają się u nas!»... I może tylko jeden na tysiąc dokończy zdania smutną refleksją: ...«na cudzych maszynach, z cudzego materiału, podług cudzych wzorów»...

Ważnem uzupełnieniem wystawy robót współczesnych są roboty stare, czyli: historyczny dział introligatorstwa. Są tam okazy piękne i szacowne. Pochodzą one z bogatych zbiorów ks. Czterwertyńskiego, ks. Radziwiłła, hr. Potockiego, hr. Przeździeckiego, p. Wolańskiego i innych. Ten dział radziłbym naszym introligatorom studjować najpilniej. Tu jedynie znaleźć oni mogą wskazówki, w jaki sposób introligatorstwu polskiemu nadać znamie polskie. O tej ważnej stronie przedmiotu, na której rzemiosło każdego kraju głównie się opiera, zapomniano przy układaniu konkursów wystawowych. Gdyby jednak nasi majstrowie i majsterkowie, przyzwawszy na pomoc artystów, wykonali coś w tym kierunku samodzielnie i po za konkursami wystawili, nagrodą ich byłoby uznanie i poparcie całej publiczności.

Konkurs możnaby ogłosić na odgadnięcie powodu, dla którego nasze «Towarzystwo ratunkowe» nie będzie mogło rozpocząć działalności w terminie oznaczonym. Towarzystwo, jak już donosiłem, uzyskało sankcję urzędową, zorganizowało zarząd, zwerbowało członków, zaopatrzyło się w cały aparat ratunkowy i zgromadziło pieniądze, to znaczy: przygotowało wszystko, co do prawidłowego funkcjonowania jest potrzebne. A jednak... «nie rusza się». Dlaczego? Nie zgadiby powodu nikt z mieszkających za Warszawą; dla warszawianina jednak zagad-

ka jest jasną. Towarzystwo nie mogło znaleźć dla siebie—lokalu. Jeżeli jeszcze i wobec takich faktów (a jest ich dużo) nie umilkną u nas oskarżania się na «gorączkę budowlaną», trzeba będzie stracić wiarę w możliwość lepszej przyszłości. Nie zaspokoi potrzeb swych nigdy taki, kto—wiedzieć o nich nie chce.

Dzisiejszy «Kurjer Codzienny» przyniósł wiadomość wielkiej wagi. Podług wiarogodnych informacji, przez pismo to otrzymanych, fatalny «totalizator» ma być skasowany. Postanowienie to zapaść miało z uwagi na niezmiernie demoralizujący wpływ tego... figla (doprawdy, inaczej nazwać rzeczy tej nie umiem!). Jeżeli wiadomość nie okaże się tylko pogłoską, ogół nasz, rozumnie i uczciwie myślący, uwolniony zostanie od prawdziwej zmyry, dręczącej go corocznie o tej porze. A zapewne i główny (w ustawie) cel Towarzystwa wyścigów konnych: poprawienie krajowej rasy koni—niewiele na tem ucierpi.

Przekonano nareszcie najniewierniejszych, że przenosiny szpitala Dzieciątka Jezus nie są... «węzem morskim». Zburzenie części zabudowań od strony placu Wareckiego i wybitie wylomu w murze, otaczającym terytorjum szpitala od strony ulicy Marszałkowskiej, stanowią dowód pozytywny, że na dotychczasowym miejscu szpital nie pozostanie. Ta strona kwestji jest już jasna i zagadek żadnych nie przedstawia. Pozostaje do rozjaśnienia strona druga, może od tamtej ważniejsza: w jaki sposób miasto zużytkuje ogromną przestrzeń, która mu niespodzianie w najpiękniejszym punkcie przybywa? Zabudowanie całej przestrzeni «domami dochodowymi»—jakkolwiek domów tych bardzo nam potrzeba—nie zadowoliliby nas w zupełności. Domy takie budować można, a nawet trzeba, w dzielnicach odleglejszych, bliżej pól, łąk i lasów. Tu, niezależnie od zwykłych kamienic, stanąć by powinien gmach okazalszy, o charakterze poważniejszym—teatr naprzykład, muzeum lub coś podobnego. Byłoby grzechem tak dobrą okazję stracić i pozwolić, aby ją uzyskali sami tylko «kamienicznicy».

Warszawa jest jednym z najruchliwszych miast na ziemi. Ktoby o tem wątpił, niech przeczyta sprawozdanie z ruchu pasażerskiego tramwajów za rok zeszły. Rok ten przyniósł towarzystwu belgijskiemu 2,334,019 franków dochodu, z którego na czysty zysk przypadło 516,446 franków.

A niech nikt nie sądzi, że na tym rozwoju jazdy tramwajowej straciły dorożki. Przeciwnie, dorożkarstwo kwitnie u nas dziś, jak nigdy jeszcze, i jak każdy dobry interes, wywołało nawet niedawno konkurencję. Pojawiły się na mieście dorożki nowego typu, żółte, (przez zwaną je ztąd zaraz «kanarkami»), które obniżyły taksę do 15 kop. za kurs. Obniżka ta nie mogła pozostać bez wpływu na ogólny cenz, jakoż nie upłynął jeszcze miesiąc, a taksa dawnych dorożek i nowych, zrównała się. Dziś wynosi ona... 20 kopiejek dla obu typów. Tak się u nas zwykle kończą wszelkie konkurencje!

W. G.

Warszawa, 23 maja.

(Jubileusz Deotymy. Ogródki).

+ W nadchodzący czwartek obchodzić będziemy nowy jubileusz literacki, mia-

nowicie czterdziestopięcioletnie zawodu poetyckiego Deotymy. Uprzedzając obchód, wszystkie niemal pisma tygodniowe podały mniej lub więcej obszernie i mniej lub więcej... niewyczerpujące życiorysy, studia i rozprawki, poświęcone autorce «Polski w pieśni».

Rozgłos i wpływ literacki poetki dziwnymi i rzec można zygzakowemi kroczyły drogami. Naprzemian: przeceniano ją i niedoceniano, wynoszono na wyżyny zawrotne i usuwano w cień... Największy rozgłos i najszerszą popularność miała w chwili, gdy była niezrozumiałym dla tłumu fenomenem: «cudowną panią, gadającą wierszami». Otaczającą ją wówczas sława była tegoż samego rodzaju, co ta, którą cieszą się dziś «cudowne dzieci» świata muzycznego, a także medja spirytystyczne. Mniej zajmowano się tem, co i jak mówi to dziewczę jasnowłose w swym improwizatorsko-somnambulicznym «transie»—sam «trans» zaciekał wszystkich najbardziej. W owej epoce aureola, otaczająca Deotymę, była z pewnością jaśniejsza od jej talentu i literackiej zasługi.

Po okresie cudowności, mógł być łatwo nastąpić okres zaćmienia... Uchroniła od tego poetkę wysoka inteligencja, otoczenie ludzi rozumnych i niespodziane, bezpośrednio, bolesne bardzo, ale w skutkach błogosławione— zetknięcie się z życiem rzeczywistym. Z cudownego zjawiska wyrosła pierwszorzędną poetką, głęboko, choć jednostronnie, czująca i dająca przewagę refleksji nad fantazją. Pieśni jej stały wysoko pod względem artystycznym, były malowane, rzeźbione, śpiewane, ale, nie będąc bezpośrednim wytryskiem serca, nie dawały się też bezpośrednio rozumieć i odczuwać. U nas musiało im to koniecznie zaszkodzić. Jakoż znakomita, duchem dojrzała poetka o wiele mniej miała uznania i hołdów, niż nie zrównoważone, próbujące dopiero losów poetyckich dziewczę. Jeszcze kilkakrotnie darzono ją objawami czci, urządzanymi przez szczupłe koło wybrańców, potem obojętność rosła i w końcu—ogół prawie zupełnie o «wieszczce» zapomniał.

Ale ona o nim nie zapomniła.

Odsunięta od «rynku» literackiego i od literackiej «ulicy»—dwóch miejsc, gdzie u nas sławę kupić można, lub... sprzedać—pracowała nad najlepszym i najdojrzalszym z dzieł swych, nad epepeją: «Sobieski pod Wiedniem». W roku 1894 wyszedł w Krakowie tom pierwszy tej pracy—czy i kiedy wyjdzie tomów reszta?... Czytelnicy «Kraju» znają «Sobieskiego» z obszernych wyjątków, drukowanych przed dwoma laty. Sama poetka nazwała utwór ten «największą pracą swojego żywota», a przypisując go pamięci zmarłego ojca, prosiła:

Ozujaj do końca! Wyproś mi dwa dary:
Myśl czystą, w orły zaprzęzoną białe —
I blask wytrwania okutego zbroją —
By śpiew mój zagrział po trzykroć, na chwałę.
Boga — Narodu — i Twoją.

Oby dzień jubileuszowy był zarazem dniem wypłaty dla zasłużonej pracownicy, która długo i cierpliwie nań czekała, innym, mniejszym wyprzedzać się dając! Ale ta wypłata nie będzie zupełna, jeśli do «przedstawicieli świata literackiego» nie przyłączy się — ogół.

Wczoraj, wyprzedzając termin zwykły, wystąpił z pierwszym przedstawieniem jeden z teatrzyków ogródkowych: «Wodevil». Osiadło w nim towarzystwo łódz-

kie. Dyrektorem-przedsiębiorcą jest pan Michał Wołowski. Będzie on miał w tym roku dwóch towarzyszy pracy i zarobku: pana Kwaśniewskiego, obejmującego «Odeon» (dawne «Belle-vue») i Dobrzańskiego, który zamierza prowadzić kampanję odrazu w dwóch punktach, mianowicie: w «Eldorado» i w «Bagateli».

X. Y.

+ **Mała uwaga.** Świeżo «Ktoś», bo takim pseudonimem zasłania się obecnie korespondent «Now. Wr.» («Niekto»), wystąpił z odkryciem, że w niszy kościoła św. Anny stoją posągi, niby czterech ewangelistów, naprawdę zaś wyobrażające polskie znakomitości, i że między nimi św. Janem Ewangelistą jest... Mickiewicz, a więc wniosek prosty: niema potrzeby stawiania Mickiewiczowi pomnika w Warszawie. «Czy «Now. Wr.» wystawia sobie — plasz z tego powodu «Kur. Warsz.» — na jaką śmieszność naraża się w oczach wszystkich mieszkańców tutejszych, zarówno Polaków, jak i Rosjan, drukując podobne fantazje?» Fronton kościoła św. Anny — jak objaśnia «Gaz. Warez.» — w tej formie, w jakiej dziś istnieje, był wzniesiony w r. 1788 kosztem bogatego mieszczanina Kwiecińskiego, według planów budowniczego Piotra Algnera, figury w niszach tego frontonu wykonał rzeźbiarz Jakób Monaldi, kosztem króla Stanisława Augusta. Wszystko to zatem działo się wówczas, gdy Mickiewicz jeszcze nie żył na świecie. «Nie wiemy, czy te dane autentyczne przekonają p. Niekto — kończy «Gaz. Warsz.» — i o to nam zresztą nie idzie. Swą opowieścią sprawił on nam rzadką w tych czasach chwilę serdecznej wesołości».

+ **Skandal w teatrze.** Tenor opery włoskiej w Warszawie, p. Colli, na przedstawieniu «Lunaticki», rozdrażniony za to, że go nie oklaskiwano, pokazał ze sceny publiczności język. W następnym akcie, gdy się śpiewak ukazał, rozległy się głosy, żeby sobie szedł precz; dyrekcja nie pozwoliła mu kończyć przedstawienia, zastępując go przez innego artystę, a nadto skazała go na zapłacenie 500 rs. kary za nieprzyzwoite zachowanie się względem publiczności i kontrakt mu wymówiła. Pan W. Bogusławski w postąpieniu Colli'ego widzi znak symptomatyczny, dowodzący, że trzeba zmienić organizację opery. «Opera włoska — pisze p. B. w «Gazecie Polskiej» — egzystuje w Warszawie oddawna; był przecież czas, kiedy goszczący tu artyści musieli się liczyć z miejscowymi siłami i rywalizować z nimi zarówno artyzmem, jak repertuarem. Dziś stosunki te z gruntu się przekształciły; zagraniczni śpiewacy żadnego nie lekają się spółzawodnictwa i postępują z głębokim przeświadczeniem, że są panami sytuacji. Przedewszystkiem więc dyktują warunki, rujnujące dla teatru, a potem, w chwilach złego humoru, pokazują język. Będzie więc może wczorajszy skandal miał swoją dobrą stronę, jeżeli p. Colli wytlómaczył dość zrozumiałym «językiem»: że powrót do dawnej organizacji opery, do dwóch trup, polskiej i włoskiej, złożonych z sił średnich, zatem mniej kosztownych, a jednakową otoczonych opieką i dzielących się między sobą repertuarem, leży wprost w interesie dyrekcji».

+ **Język obwieszczeń kolejowych.** «Gazeta Sądowa» podnosi kwestję obwieszczeń na stacjach kolei żelaznych. «Są wprawdzie wywieszane na stacjach ważniejsze okólniki ministerjalne, lecz tylko w języku urzędowym, co utrudnia dokładne ich zrozumienie dla znacznej większości interesantów. Czyby nie należało tedy ogłoszeń takich również i w języku polskim drukować? Wiemy, że zarządy kolejowe były pod tym względem skrupowane pewnymi instrukcjami. Te ostatnie wszakże nie opierają się na żadnych przepisach prawodawczych i dlatego możemy, że przy dobrej woli możnaby obecny stan rzeczy zmienić. Nie idzie tu zresztą o żadną inowację, lecz o

powrót do tego, co stosunkowo nie tak dawno istniało. Spodziewamy się tedy, że tutejsze drogi żelazne podejmą odpowiednie starania w zaznaczonej przez nas sprawie». Dodać tu należy, że nawet ogłoszenia prywatne firm handlowych, wywieszane na dworcach kolejowych, drukowane być mogą we wszystkich językach europejskich, byle tylko nie w polskim. Tak np. ogłoszenie: «Iksiński — Warschau» może być wywieszane na dworcu lub w wagonie, ale Iksiński — Warszawa już nie jest dopuszczalne. Na dworcu warszawskim kolei petersburskiej w pewnym gabinecie są cztery szyby, z których pierwsza nosiła napis w języku rosyjskim, druga — do niedawna — w języku polskim, trzecia w niemieckim i czwarta we francuskim. W ostatnich czasach drugą szybę z napisem polskim wyjęto i zastąpiono przez szybę matową.

+ **Polemika o operę.** Niektóre pisma polskie wypowiedziały się przeciwko utrzymywaniu włoskiej opery w Warszawie, jako nieopłacającej się i zbyt kosztownej. «Warszawskij Dniownik», w odpowiedzi na to, drukuje uwagę, że siły wokalne polskie, dostępne dla teatru warszawskiego, są zbyt mierne, aby niemi można się było zadawać. «Now. Wrem.» na to odpowiada, że wprawdzie miejscowe siły opery są mierne, ale też i pomiędzy włoskimi śpiewakami, którzy występowali w Warszawie, zdarzały się wielkie miernoty, i kończy uwagę, że popieranie nietylko śpiewaków, ale i oper włoskich, odzwyczajają publiczność od interesowania się operami swojskimi i ruskimi i że dwie narodowości słowiańskie ponoszą na tem szkodę.

+ **Z prasy ludowej.** Redaktorowi-wydawcy «Zorzy», p. Malinowskiemu, pozwolono rozsyłać swym prenumeratorom bezpłatnie nasiona, sadzonki, szczepy, narzędzia rolnicze i przyrządy z zakresu ogrodnictwa i pszczelnictwa.

+ **Nowa katedra.** W uniwersytecie warszawskim — według informacji «Piet. Wied.» — została utworzona katedra prowincjonalnego prawa bałtyckiego, którą objął prof. Dydyński.

+ **Kalisz.** Korespondent «Gazety Polskiej» z Kalisza podał pewne szczegóły, dowodzące złych warunków sanitarnych, w jakich się Kalisz znajduje. Wskutek tego uczynione zostało zapytanie do władz kaliskich, a udzielona odpowiedź zaprzeczyła informacjom korespondenta. Podając to wyjaśnienie, «Gazeta» dodaje od siebie: «O ile nam wiadomo, powyższa obrona Kalisza odpowiada wyjaśnieniu, złożonemu przez władze kaliskie władzy wyższej w Warszawie, z kąd w swoim czasie wyszło zapytanie, co jest prawdą w uwagach naszej «Gazety» o warunkach zdrowotnych Kalisza. Z przyjemnością stwierdzamy na tem miejscu czujność władzy jenerał-gubernatorskiej, wobec wskazywanych przez prasę braków i potrzeb. Jesteśmy też pewni, że władza ta nie zadowolili się w podobnych wypadkach sprawozdaniami *ad usum Delphini*. Kalisz może być i jest porządniejszy i staranniej utrzymywany od innych miast prowincjonalnych, ale te inne jakże wiele pozostawiają do życzenia!» Sądźmy, że redakcja «Gazety» dała się przekonać zbyt łatwo. O ile znamy warunki zdrowotne Kalisza, są one rzeczywiście oplakane ze względu na brak kanalizacji, zanieczyszczenie Warty foluszami, zły wody studziennej i t. d. Należałoby tę sprawę zbadać gruntownie i dokładnie.

KORESPONDENCJA REDAKCJI.

DO REDAKCJI.

Szanowny Redaktorze!

Nie życzyłem sobie polemiki z p. Karolem Majewskim i gdy «Kurjer Codzienny»

zamknął szpalty swoje dla niej, choć mogłem go zmusić do wydrukowania mej odpowiedzi, nie chciałem korzystać z przyśługującego mi prawa. Skoro jednak «Kraj», nie wiem dlaczego, przedrukował ostatnie wystąpienie p. Majewskiego, położenie się zmienia i zmusza mnie do odpowiedzi, o której pomieszczenie bardzo Pana proszę.

Pan Majewski tedy twierdzi, że książki mojej «nie czytał, ani też nie widział jej nawet». Otóż ośmielam się przypomnieć mu, że rękopism pierwszego tomu mej pracy nietylko czytał, ale porobił na nim własnoręczne notatki. Prócz tego mówił mi i znajomym moim, że podczas pobytu swego zagranicą w lecie roku zeszłego, niektóre tomy mojej «Historji» czytał. Mam na to świadków.

Dalej p. Majewski oświadcza, że mi «ani doradzał, ani odradzał pisanie historji» owych czasów. Oczywiście tak było, bo ja się o radę w tym względzie p. Majewskiego nigdy nie pytałem. Muszę mu jednak znowu przypomnieć, że zajmował się żywo tą sprawą i uważał pisanie historji tych czasów za rzecz dobrą, a mnie za odpowiednio uzdolnionego, skoro sam łaskawie dostarczał mi rozmaitych materiałów, a mianowicie: pamiętników hr. Aleksandrowicza, pamiętników hr. Krukowieckiego, notatek ś. p. Heuricha, własną ręką przepisanych, które znajdują się u mnie do dziś dnia; każdemu, kto zechce się o tem przekonać, pokazać je mogą.

W końcu dodać muszę, że opinja p. Majewskiego, jakobym nie miał kwalifikacji do pisania historji, przechodzi, zdaniem mojem, zakres jego kompetencji.

Walery Przyborowski.

OD REDAKCJI.

W. S. O. z nad Wisły. Program, streszczony przez sz. pana, jest zupełnie możliwym do osiągnięcia, ale tylko na drodze wytrwałej i spokojnej pracy. Co się tyczy «Norda», to wychodzi on w Paryżu, jest przedsiębiorstwem prywatnem i bynajmniej nie jest uważany za organ rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych. Poinformowano nas przytem, że liczba jego prenumeratorów jest bardzo szczupłą.

W. Statystyk w Zgierzu. Ilość wrzecion bawełny w państwie rosyjskiem departament handlu oblicza na 6 1/2 milionów, wełny — na 600 tysięcy. Wartość dowozu z zagranicy wynosiła: w tys. rs. w r. 1894: bawełny surowej — 89,400 (w r. 1893 — 64,407), bawełny w wyrobach — 5,153, wełny surowej — 22,000, wełny w wyrobach — 15,249, jedwabiu surowego — 5,500, jedwabiu w wyrobach — 2,500.

W. Jan. B. «Bulletin Polonais» wychodzi co miesiąc w Paryżu od dwudziestu dwóch lat. Adres administracji: Paris, 61, rue Boursault, M-r Marjan Rudnicki. Debitu w Rosji nie posiada.

W. R. S. z nad Bystrzycy. Upraszamy o bliższy adres dla skomunikowania się listownego. Chodziłoby nam przedewszystkiem o fotografię pomnika.

W. M. Jęł. Żądany adres: M-r le maréchal, Théodor de Jełowicki, Paris, 24, rue du Mont-Thabor.

P. Erazm Piltz, redaktor pisma naszego, powrócił po kilkotygodniowej nieobecności i objął kierunek pisma.

ROZMAITOŚCI.

W liczbie ofiar katastrofy kolejowej na linii Jurjew-Ryga, znajdują się, między innymi, następujące nazwiska. Zabici żołnierze: Jan Subczyński i Stanisław Sisko z gub. suwalskiej, oraz Stanisław Mikołajczyk z gub. łomżyńskiej. Ciężko ra-

nien: porucznik Alfons Wajchert (złamane dwa zębra), kapitan Jan Palczewski (przerwana arterja w prawej ręce); dalej żołnierze: Józef Fidora, Jerzy Sienkiewicz, Antoni Gutowski i Józef Waliszewski z gub. suwalskiej, Franciszek Sęk z gub. łomżyńskiej, Leiba Zysman i Abel Sef z gub. suwalskiej.

↓ Z życia towarzyskiego. Dnia 29 kwietnia r. b., w kościele św. Krzyża w Warszawie odbył się obrzęd zaślubin panny *Julji Górskiej*, córki Konstantego i Julji z książąt Golicynów, z p. *Michałem Karaskim*, synem ś. p. Stanisława i Jadwigi z książąt Siewiatopolk-Czetwertyńskich.

↓ Julian Fałat, dyrektor krakowskiej szkoły sztuk pięknych, otrzymał na międzynarodowej wystawie w Dreźnie złoty medal.

KURJER KOŚCIELNY.

DJECEZJE.

* Z Saratowa piszą do nas: W d. 5 maja odbył się uroczysty obchód 25-tej rocznicy kapłaństwa ks. biskupa Zerra. Na uroczystość ową przybyło około czterdziestu przedstawicieli duchowieństwa rzymsko- i ormiańsko-katolickiego z Odessy, Besarabji, Kaukazu, kraju Zakaspjskiego i t. d. Kościół przepełniony był głównie katolicką ludnością niemiecką; to też kazanie było niemieckie, adresy odczytano po niemiecku i w tym również języku rozesłano zaproszenia. Ks. biskup Zerr urodził się w roku 1849 w sadzie Francfeldzie, nad Dniestrem, dokąd ojciec jego przentósł się z Alzacji. Dzisiejszy pasterz, po ukończeniu szkółki wiejskiej, wstąpił do seminarjum saratowskiego i, po wyświęceniu w r. 1861, spełniał obowiązki kapłańskie najpierw we wsi Krasnopolu nad Wołgą, następnie zaś, w charakterze dziekana, w Jekaterinensztacie. Powołany potem do składu nauczycieli seminarjum saratowskiego, wkrótce mianowany został jego inspektorem. Rektorem seminarjum wówczas był wielce szanowany przez ludność katolicką kanonik Boos, doktor teologii. W r. 1883 ks. Zerr wyświęcony został na biskupa-sufragana; po wyjeździe zaś biskupa tyraspolskiego, ks. Zotmana, na stałe mieszkającego do własnego kraju rodzinnego, Bawarii, w r. 1889 objął rząd djecezji. Wzmiankowany ks. kanonik Boos, rektor seminarjum, przeniesiony został na proboszcza do Kiszyniowa. Rozległa djecezja tyraspolska obejmuje 11 guberni, rozłożonych między Persją i Rumunją, i liczy ludności katolickiej (polaków, Niemców, ormian, mołdawian i gruzinów) około półtora miliona, a księży rz.-katolickich 114 i ormiańsko-katolickich 48. Pomimo tej względnie znacznej liczby duchowieństwa, ogromna przestrzeń, na której rozrzucone są osady katolickie, utrudnia regularny i normalny bieg życia religijnego w djecezji. *Mrówka.*

* Dnia 8 maja, w uroczystość św. Stanisława, patrona parafjalnego kościoła oratowskiego, odbył się doroczny odpust w Oratowie (pow. lipowiecki, gub. kijowska). Po skończonym uroczystym nabożeństwie, proboszcz miejscowy, ks. Wład. Krzemieński, wezwał parafjan, aby na upamiętnienie łaski Monarszej, wyrażonej w zniesieniu kontrybucji, ofiarowali ratę półroczną zniszczonego podarku na restaurację opuszczonego kościoła i przebudowanie walącego się probostwa. Parafjanie skwapliwie przyjęli ten projekt i porobili już kroki, celem uzyskania stosownego zezwolenia władzy. *Par.*

* Z Ostroga, gub. wołyńskiej, donoszą, że przystąpiono tam do budowy kościoła. Proboszcz miejscowy, ks. Wacław Marzewski, wraz z gronem parafjan energicznie wziął się do roboty. Materiał budowlany już jest na miejscu; brak jednak gotówki na prowadzenie robót i zakupienie 300,000 cegieł. Książę proboszcz ufa, że znajdą się dobroczyńcy, którzy poprą to

działanie chwały Bożej, składając na nie ofiary.

* Konsystorz jeneralny djecezji kieleckiej zawiadomił, że z powodu otwarcia seminarjum duchownego w Kielcach, egzaminy kandydatów do stanu duchownego odbędą się w gmachu seminarjum d. 21 i 22 czerwca r. b. Kandydaci winni zgłaszać się w tych dwu dniach z wymaganemi świadectwami. Na razie zostaje otwarty tylko kurs pierwszy seminarjum.

KURJER PRAWNY.

OGÓLNE.

** W uzupełnieniu podanej w numerze poprzednim «Kraju» wzmianki o wyborach do petersburskiej rady adwokackiej, zaznaczamy, że w radzie tej nie zasiadają obecnie prof. Spasowicz i p. Olszamowski, którzy zrzekli się kandydatury.

** Senat wyjaśnił, że ograniczenie co do udziału osób wyznania mojżeszowego w składzie sądów przysięgłych, stosuje się tylko do układania list sędziów przysięgłych, nie zaś do składu sądu dla każdej sprawy zosobna.

Z SĄDÓW.

** Przed pierwszą izbą karną w Poznaniu, pod przewodnictwem dyrektora sądu, d-ra Felsmanna, stawali redaktor odpowiedzialny «Gońca», p. Wincenty Bolewski, i właściciel drukarni, p. Karol Rzepecki, z powodu artykułu pod tytułem: «Nasze stanowisko», w którym prokuratorja dopatrywała się rozgłaszania z wiedzą zmyślonych rzeczy, w celu zohydzenia urzędów państwowych. Prokurator wniósł przeciwko każdemu z oskarżonych o 100 m. kary. Po świetnej obronie mecenasa posła, doktora Zygmunta Dżelebskiego, sąd obudwóch oskarżonych uwolnił, motywuując wyrok swój tem, że wprowadzicie artykuł ów zawierał zmyślone rzeczy, jednakowoż nie można się było w nim dopatrzeć zohydzenia urzędów państwowych i zarządzeń władz. W tych dniach stawali znowu naczelny i odpowiedzialny redaktor «Kurjera Poznańskiego». Odpowiedzialny redaktor, Jan Smoliński, skazany został za artykuł: «O karnapizmie», omawiający pobicie przez komisarza obwodowego Bongscha w Krobli formula Kaczmarka, na sto marek kary i kosztów; natomiast naczelny redaktor, dr. Kantecki, został uwolniony. Również i w drugim przypadku, w którym prokurator wniósł o 800 marek kary, został dr. Kantecki uwolniony. Chodziło o artykuł, za który skazano Smolińskiego swego czasu na 600 marek kary. Nie miały prawie ani jeden tydzień, żeby redaktorzy poznańscy nie musieli zasiadać na ławie oskarżonych.

** Według wiadomości, ogłoszonych przez «Żurn. Min. Just.», w represji przestępstw przez sądy przysięgłych zauważono od r. 1873 wahanie następujące: W r. 1873, na sto wyroków tych sądów liczone 66,8 wyroków skazujących; w r. 1874—61,1, w roku 1875—63,6, 1876—63,4, 1877—63,5, 1878—63,6, 1879—62,2, w r. 1880—62,2, 1882—60,2, zaś w r. 1883—56,6. Odtąd procent wyroków skazujących wzrasta stale, wyrażając się w r. 1884 cyfrą 59,8 proc., w 1885—60,2, 1886—61,5, 1887—61,9, 1888—62,8, 1889—66, 1890—66,2, 1891—66 i 1892—66,5 proc. Co do działalności sądów koronnych, procent wyroków skazujących wahał się od roku 1876 do 1882 pomiędzy 72 i 77 proc., w r. 1882 spadł do 70 proc., poczem zaczął wzrastać, przewyższając ilość wyroków skazujących sądów przysięgłych o 6 proc. i 7 proc., co przypisać należy karaniu występów formalnych, podległych kompetencji sądów koronnych.

** W dniu 7 bież. mies. Senat, z udziałem przedstawicieli stanów, rozpatrywał sprawę zmarłego inż. Myszenkowa, oskarżonego o nadużycia służbowe. Sprawa

ta stanowiła część rozpoznawanej przez Senat w jesieni roku ubiegłego sprawy o nadużycia w obwodzie mohylowskim komunikacji lądowych i wodnych, z powodu wszakże nagłej śmierci inż. Myszenkowa, została wyodrębniona i byłaby umorzona, gdyby nie prośba rodziny zmarłego o jej rozpatrzenie. Po krótkiej naradzie Senat wydał wyrok uniewinniający zmarłego.

** W Krakowie aresztowano niedawno eleganckiego młodzieńca, który zamieszkał tam pod nazwiskiem Leonida Stanleya i przedstawiał się jako skompromitowany politycznie w Rosji, urzędnik kancelarii gubernatora moskiewskiego. Okazało się, że jest to Włodzimierz Jankie, który będąc inkasentem firmy Ern. Wevera w Łodzi i mając do odebrania 12 tys. rs. z sumą tą uciekł do Ameryki, z kąd przentósł się do Krakowa. Jankie został aresztowany i będzie odstawiony do Rosji.

KURJER SZKOLNY.

OGÓLNE.

** W artykule «De miseriis paedagogorum» «Przegląd Tygodniowy» wyraża swoje poglądy na braki średniej szkoły współczesnej. Autor tej pracy sympatyzuje więcej z kierunkiem realnym, niż klasycznym, czyli t. zw. humanitarnym, na którym wychowały się takie np. «humanitarne Prusy». Nadto z wielkim naciskiem autor mówi o wadliwości egzaminów wstępnych i przejściowych, które wyczerpują ucznia i nieraz za parę błędów ortograficznych skazują go na stratę roku. Wreszcie znajdujemy tam przypomnienie, jak ważnym środkiem pedagogicznym rozwijania władz umysłowych jest — język ojczysty, który dziwnym zbiegiem okoliczności, wbrew woli wyrażonej prawodawcy, zepchnięty został na plan ostatni, przez co nie ma prawie żadnego znaczenia wychowawczego; reforma przeto gruntowna pod tym względem jest koniecznym warunkiem racjonalnego wychowania naszej młodzieży.

ZAKŁADY NAUKOWE.

** Przedstawiciele w r. z. przez ministerstwo rolnictwa b. danie grzybków, powodujących choroby roślin ogrodniczych i gospodarczych, nie mogło dojść do skutku, z powodu braku dostatecznej ilości specjalistów. Wobec tego ministerstwo rolnictwa — jak podają «Birż. Wied.» — ma utworzyć kilka stypendjów na wydziałach przyrodniczych, dla zachęcenia młodzieży do studiowania grzybków chorobotwórczych. Stypendyści będą obowiązani służyć parę lat w ministerstwie.

** Ministerstwo rolnictwa, nie czekając zreformowania niższego wykształcenia rolniczego, postanowiło — wedle informacji «Birż. Wied.» — utworzyć przy szkołach rolniczych dodatkowe klasy rzemieślnicze. Klasy te miałyby na celu obznajmienie włościan ze sposobami naprawy wszelkich maszyn i narzędzi rolniczych, z jakiego też powodu obok osób, które ukończyły szkołę rolniczą, do klas owych będą przyjmowani i dorośli robotnicy. Na utworzenie klas rzemieślniczych asygnowano w pierwszym roku dzieśnięć tys. rs. Obecnie departament rolnictwa zbiera dane, przy jakich mianowicie szkołach powinny klasy te być przedewszystkiem utworzone. Ustawa uzyskała już sankcję Najwyższą.

** Instytut archeologiczny w Petersburgu przekształcony będzie — jak dowiadują się «Birż. Wied.» — na wyższy zakład rządowy, podległy ministerstwu oświaty. Na utrzymanie instytutu wyznaczono rocznie 18 tys. rs. Słuchaczami będą tylko osoby z wyższym wykształceniem.

** Do wojennej akademii medycznej w Petersburgu, w przyszłym roku szkolnym, mają być przyjmowani kandydaci, którzy ukończyli gimnazja bez różnicy okręgu nau-

kowego. Pierwszeństwo będą mieli posiadający medale.

NOMINACJE.

*. Uwolniony: rektor Cesarskiego uniwersytetu w Warszawie, dr. med., rzecz. radca stanu *Kowalewski*—na własne żądanie od służby.

ZAGRANICZNE.

** Senat uniwersytetu w Cambridge oświadczył się przeciwko dopuszczaniu kobiet do ubiegania się o stopnie naukowe. Rezolucję tę profesorowie i studenci miejscowi przyjęli z radością i urządzili szereg przyjaznych dla senatu demonstracji, które skończyły się bójką ze stronnikami wyższego wykształcenia kobiet. Domy, zamieszkałe przez studentów, zostały przez tłum otoczone. Studenci razili rozmaitemi pociskami oblegających, którzy ze swej strony rzucali do okien palące się kawałki tektury. W kilku miejscach domy zaczęły się już palić, ale policja rozdzieliła walczących i aresztowała kilka osób.

DONIESIENIA.

KOCHA W WARSZAWIE,
Niedzw. Nr 2,
można się do-
(1600) brze i tanio ubrać.

DR. W. HARAJEWICZ

ORDYNUJE: (4199 18 5)

w Marienbadzie, Belvedere, od 1 maja do 30 wrz. || w Wiedniu, III, Beatrixgasse 14, od 1 paźd. od 30 kw.

Założony w 1890 r.

ZAKŁAD GINEKOLOGICZNY

w Warszawie, Marszałkowska, 45, d-rów Borysowicza, Brühla, Gromadzkiego, Kuniewicza, Natansona, Rogowicza, Thiemeo, Tyrchowskiego i Winawera,

przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości, za opłatą 1 do 5 rs. dziennie: za całkowite utrzymanie, leczenie, lekarstwa i t. p. (1376)

MAJĄTEK ZIEMSKI

27-włokowy, położony w gub. warszawsk., pow. grójeck., do sprzedania, bez serwitutów, ze 130 morgami lasu, murywanymi budynkami, żywym i martwym inwent., wybora glina i zarybion. stawem. Szczegóły w Warszawie, ul. Włodzimierska, 16, m. 8. (1644 8 3)

DYREKCJA GŁÓWNA

Tow. Kredyt. Ziemskiego

podaje do powszechnej wiadomości, że dla ułatwienia odbioru należności za Listy Zastawne 4¹/₂-procent. Serji bezterminowej w dniu 20 marca (1 kwietnia) r. b. wylosowane, jak niżej za kupony w pierwszym półroczu r. b. do zapłaty przypadające, należność za te papiery, o ile przed dniem 29 maja (10 czerwca) r. b. złożone zostaną do sprawdzenia, wypłaconą będzie od dnia 8 (15) czerwca r. b., to jest przed terminem 10 (22) czerwca r. b., w którym należałoby, o jakich mowa, wymagalnymi się stają.

W tym celu Dyrekcja Główna przyjmować będzie do wcześniejszego sprawdzania tak wspomniane Listy Zastawne wylosowane, jak i kupony bieżącego półroczu, a to za rewersami z księgi sznurowej wydawanymi aż do włącznie 28 maja (9 czerwca) r. b. codziennie, z wyjątkiem świąt, od godziny 10 rana do 1 popołudniu.

Nadto Kasa Główna Towarzystwa za Listy Zastawne 4¹/₂-proc, wylosowane w dniu

20 marca (1 kwietnia) r. b., oraz za kupony płatne w d. 10 (22) czerwca r. b., dopełnia wcześniejszej wypłaty codziennie, z wyjątkiem świąt, w wymienionych wyżej godzinach, przy potrąceniu za brakujące dni do oznaczonego wyżej terminu procentu w stosunku 5 proc. rocznie.

Objaśnia przytem Dyrekcja Główna, że na zasadzie Najwyższej zatwierdzonej dnia 20 maja n. st. 1885 r. przepisów o podatku dochodowym od kapitałów, potrącaną będzie od kuponów opłata na rzecz Skarbu w ilości 5 proc. (4485)

X zjazd przyrodników i lekarzy rosyjskich, zwołany na sierpień r. b. do Kijowa za zezwoleniem Najwyższem, odkłada się na sierpień roku 1898. Osoby, które opłaciły składkę, a nie życzą sobie jej odebrać, otrzymają bilety członkowskie na zjazd przyszłoroczny. Zaproszenia rozesłane pozostają w swej mocy.

PRZEGLĄD EKONOMICZNY.

[Ustawa o ochronie lasów w Królestwie. Ochrona lasów i służebności. Nieco danych o obecnym stanie lasów w Królestwie. Komisja w kwestji krótkoterminowych pożyczek banków ziemskich].

Projektowane rozciągnięcie ustawy o ochronie lasów na Królestwo, poruszyło pióra i umysły. «Słowo» zamieściło w tej sprawie cały szereg artykułów pp.: Skarżyńskiego, Aulejtnera i Jelskiego, a w sekcji rolnej poddano tę kwestję również obszernym debatom. Treść przemówień wszystkich autorów jest zresztą dość jednakową i da się sprowadzić do wniosków następujących. Ustawa o ochronie lasów, kępując swobodę w spieniężaniu obszarów leśnych, zmniejsza sprzedażną wartość majątków, podkopuje kredyt i zaufanie publiczne do ziemi, narusza prawa wierzycieli hipotecznych, którzy nadzieję zwrotu długu pokładają często właśnie na sprzedaży lasu, wreszcie utrudnia działalność parcelacyjną. Względy powyższe każą uznać wprowadzenie ustawy o ochronie lasów do Królestwa za niepożądane; co się zaś tyczy ostatecznego celu tej ustawy, t. j. zabezpieczenia kraju od utraty lasów, to ten, zdaniem wymienionych autorów, może być znacznie łatwiej osiągnięty przez stosowanie innego środka, mianowicie przez popieranie zadrzewiania przestrzeni wytrzebionych, zakładania lasów na nieużytkach i t. d. drogą wyznaczania premij pieniężnych, równających się mniej więcej kosztom zasadzenia lasu. Sumę, potrzebną na to, a obliczoną dla Królestwa na 100 tys. rs., rząd posiada, zaszczędzając wydatków na utrzymanie komitetów leśnych.

Przeciwko tak stanowczemu pojęciu ustawy o lasach, rozległy się głosy opozycji już w łonie sekcji rolnej, mianowicie p. Górski uznawał zaprowadzenie systemu ochrony leśnej w Królestwie za pożądane, wobec szybkiego znikania w kraju lasów, i żądał tylko rozszerzenia

obowiązku ochrony także i na własność mniejszą; p. Szwejczer zaś widział dodatnią stronę ustawy o lasach w ograniczeniu trzebieży leśnej, powodowanej obecnie przez serwituty. Daleko mocniej jednak zaznaczono różnicę poglądu na tę sprawę w korespondencji z Wołyniem (p. «Kraj» Nr. 17), gdzie autor, stojąc na gruncie bezpośredniego świadka wpływów omawianej ustawy, stanowczo wypowiada się za nią.

Taka sprzeczność zdań może być tylko skutkiem nieporozumienia, bo tłumaczenie, że inne są warunki Wołynia, a inne Królestwa, w danym wypadku nie może mieć miejsca, ponieważ zarzuty, zrobione ustawie, mają charakter zupełnie ogólnikowy. Nieporozumienie to polega, naszym zdaniem, na zbyt jednostronnym przedstawianiu przez przeciwników reformy ujemnych jej stron, które niewątpliwie istnieją, ale których przyczyną jest raczej wadliwe wykonanie prawa, niż samo prawo. Włożenie bowiem licznych i uciążliwych obowiązków opieki i dozoru nad lasami prywatnymi na urzędników leśnych i tak już przeciążonych pracą, z konieczności spowodować musi szkodliwą powolność i zwłokę w załatwianiu spraw, wymagających z natury rzeczy szybkiej decyzji. W dodatku małe uposażenie osób, mających stanowić o zatwierdzeniu lub niezatwierdzeniu danego planu gospodarki leśnej, jest również jedną z przyczyn zbyt często, niestety, powtarzających się nadużyć. W stosunku zaś do Królestwa, po za osiągnięciem głównego celu, t. j. ochrony lasów, ustawa może oprócz tego mieć i inne, nie mniej ważne znaczenie. Mianowicie, większość lasów prywatnych, zarówno jak i część rządowych, obciążona jest serwitutami. Myśleć o wprowadzeniu ustawy bez pierwotnego uregulowania tych stosunków niepodobna, bo 1) jeżeli jakie lasy wymagają ochrony, to przede wszystkim obarczone służebnościami, a 2) warunki serwitutowe wprost są przeciwne zasadzie prawa o ochronie. Otóż jeżeli wraz z zapowiedzeniem ochrony lasów nastąpi uregulowanie serwitutów, to sądzimy, że nawet najwięksi przeciwnicy reformy pogodzą się z niektórymi jej niedogodnościami.

O stanie lasów w Królestwie ciekawe dane znajdujemy w sprawozdaniu rz. r. st. Sobiczewskiego, delegowanego w roku zeszłym przez ministerstwo rolnictwa, dla zbadania gospodarki leśnej w naszym kraju. Zdaniem p. S., zarówno warunki klimatyczne, jak i geograficzne, gęstość zaludnienia, obfitość dobrych środków komunikacyjnych, wysoki stan przemysłu i rolnictwa, wszystko to czyni możliwym prowadzenie gospodarki leśnej w Królestwie sposobem intensywnym, praktykowanym w la-

sach Europy zachodniej. Jeżeli zaś to nie ma powszechnie miejsca, to tylko pod wpływem warunków postronnych, powodujących trzebienie lasów prywatnych, a w gospodarce rządowej, wskutek niektórych względów ubocznych, do jakich p. S. zalicza mały kontyngens wśród leśniczych ludzi z wyższem wykształceniem, oraz niefortunny system obsadzenia posad ludźmi, pochodzącymi z guberni wewnętrznych, nieobeznymi z miejscowymi warunkami, językiem i t. d. Ze trzebież lasów ma rzeczywiście miejsce, dowodzą liczby: w r. 1873 lasy zajmowały w Królestwie przestrzeń 3,048 tys. dzies., a w r. 1888—2,484 tys. dzies., czyli że w ciągu lat 15 obszar lasów zmniejszył się o 15 proc., i jeżeli tym trybem pójdzie dalej, to za lat 80 możemy zostać bez lasów. Obok tego jednak p. S. wskazuje na cały szereg gospodarstw prywatnych, gdzie hodowla lasów prowadzona jest znakomicie, jak np. w Podzamczu i Włodawie hr. Zamoyskich, w Nietulisku starochowickiego Towarzystwa zakładów górniczych, w Jabłonnie hr. Potockiego i t. d., i gorąco zaleca posyłać rządowych leśniczych do majątków powyższych dla praktycznego obznajmienia się z wzorową gospodarką leśną. To też i rezultaty w podobny sposób prowadzonego gospodarstwa nie pozostawiają nic do życzenia, bo, pomimo zadrzewiania rok rocznie ogromnych przestrzeni, czysty dochód z morgi wynosi 3,5—4 rs. (w lasach rządowych nie więcej nad 2,4 rs. z morgi), a oprócz tego, jak np. w Podzamczu, ze sprzedaży dziczek i nasion otrzymuje się około 100 tys. rs. rocznie.

Fatalny za to jest stan lasów w majątkach, stanowiących majoraty. Nieobecność właścicieli, nie po większej części nie mających wspólnego ani z krajem, ani z rolą, i zainteresowanych jedynie w otrzymaniu pewnej określonej renty, sprawia, że wszystko pozostaje na opiece t. zw. administratorów, którzy znowu, gospodarząc nie na swoim, nie są zainteresowani w przeprowadzeniu jakichkolwiek meljoracyj, zadrzewień i t. p., wymagających nakładu, który im się może nie opłacić.

Gospodarstwo w lasach rządowych, stanowiących 32 proc. ogółu obszaru leśnego, prowadzone jest naogół niezłe. W r. 1894 czysty dochód, otrzymany z lasów rządowych, wynosi z górą 3 milj. rs. Wyrabano w tym roku 3,549 dzies. i tyleż prawie (3,392 dzies.) zadrzewiono nanowo, w tej liczbie 477 dzies. przez zasiew. Nowych szkółek leśnych założono 5 $\frac{1}{2}$ tys. sążni kw. Ciekawe są dane, dotyczące kategorii kupców na drzewo z lasów rządowych: w suwalsko łomżyńskim zarządzie leśnym, na stu kupców, włościan było 71 proc., żydów 24 proc. i innych stanów

5 proc.; w radomsko-kielecko-lubelsko-siedleckim zaś — naodwrot, żydów 74 proc., włościan 15 proc. i innych stanów 11 proc. Do przeszkód, tamujących prowadzenie prawidłowej gospodarki, należą i tu, jak i w lasach prywatnych, serwytuty. Szczególnie duże służebności obciążają rad.-kiel.-lub.-siedleckie leśnictwo, wynoszące na rok: 4,631 sztuk budulcu, 287 żerdzi, 104 sążnie drzew, 92 sążni chróstu, 48 tys. wozów zbiórki, 8 $\frac{1}{2}$ tys. wozów ściółki i pastwisko dla 4 tys. sztuk bydła. Na przeszkodzie do uregulowania tych służebności stają nadmiernie wygórowane żądania włościan, którzy bez 5—6, a często 7—8 morgów na chatę, ani słuchać nie chcą o wyrzeczeniu się swych praw. Uznając jednak szkodliwość tego rodzaju obciążenia, zupełnie uniemożliwiającego wszelki postęp w gospodarstwie leśnym, p. S. radzi pozbyć się go za jaką bądź cenę. Trzeba mieć nadzieję, że opinia ta, wraz ze wzmiankowaną niemożebnością pogodzenia prawa o ochronie lasów ze służebnościami, wywoła wreszcie interwencję rządu i usunie to tyle nienormalne powikłanie własności jednej strony, z prawami na nią drugiej.

Przy ministerstwie finansów zwołaną została komisja, dla przeglądu obowiązujących prawideł o krótkoterminowych pożyczkach, udzielanych przez instytucje kredytowe ziemskie. W jednym z najbliższych numerów «Kraju» podamy bliższe wiadomości o tej ważnej sprawie, tutaj zaś ograniczymy się na wymienieniu niektórych osób, przyjmujących w tych naradach udział. Prezesem komisji jest dyrektor kancelarii do spraw finansowych, p. Bol. Maleszewski; reprezentantem Banku szlacheckiego p. M. I. Bojanowski; przedstawicielami banków ziemskich: wileńskiego p. Józ. Montwiłł i kijowskiego pan M. J. Filippow; wreszcie delegatem od Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie polskiem p. Eust. Dobiecki.

J. G—r.

CUKROWNIE I PLANTATORZY.

Z Ukrainy, w maju.

Narzekania plantatorów buraków na wyższy cukrowni stały się tak pospolitym przedmiotem rozmowy, że wszędzie słychać tylko utyskiwania i zale. A jednak, zdaje mi się, że nie wszyscy rozumieją właściwe przyczyny antagonizmu między «wyzyskiwaczami» i «wyzyskiwanymi». Prędawszyktym panowie plantatorzy nie chcą tego zrozumieć, że regulatorem ceny na dany produkt jest popyt z jednej, a podaż z drugiej strony, a cena ma się w stosunku prostym do popytu na dany produkt i odwrotnym do podaży tegoż i że wyzyskiwaniem nazwać nie można, jeżeli ktokolwiek, mogąc coś taniej kupić, taniej to coś nabywa. Cukrownie częstokroć nadużywają swej finansowej przewagi, obniżając cenę

do minimum, szczególnie przy braku konkurencji na buraki, z czego jednak, ścisłe rzeczy biorąc, zarzutu prawnego czynić im nie można.

Najdrażliwszą we wzajemnym stosunku plantatora i fabrykanta kwestją jest odbiór buraków: przy tej operacji zwyczajna arytmetyka z regułą trzech nie jest wystarczającą, a używa się wyższych kombinacji i arkanów zakulisowej wiedzy, o czem niżej. Zastanówmy się na chwilę nad samym kontraktem na plantowanie buraków. Kontrakt na buraki jest to zobowiązanie piśmienne, zawierające takie punkty, o których obie podpisujące strony z góry wiedzą, że nigdy dotrzymanymi być nie mogą: odbiór buraków (zwyczajne brzmienie umowy) odbywa się za pomocą ważenia jednego wozu wybranego z całego transportu przez odbiorcę bezpośrednio, lub za pomocą losów, i według tej próbnaj wagi przyjmuje się wagę całego transportu, burak powinien być czystym, z obu końców równo, prostopadle do swej osi ścętym i t. d.

Pomimo widocznej wadliwości warunków odbioru, gdy obie strony chcą się sumiennie wywiązać, mogą to uczynić bez uszczerbku obu stron: plantator może się starać o równe wozy, odbierający uczelwie je wazyć. Najczęściej jednak strony obie puszcza się na sztuki—dostawca stara się podsunąć największy wóz, odbiorca szuka najmniejszego, co mu się też najczęściej udaje, ztąd wynikają ciągłe narzekania i spory.

Dlaczego do tego czasu nie zdobyto się na usunięcie podobnych anomalij? Winny temu zarządy tutejszych cukrowni, a pośrednio ich personel techniczny. Walka o byt, konkurencja i nadmierne wymagania administracji fabrycznej, popychają techników cukrowniczych do robenia cudów w dziedzinie wydajności cukru z buraka. U nas nikt się nie spyta, wiele buraki zawierają cukru, tylko wiele funtów wydaje berkowiec, i to jest zasadniczym błędem administracji, połączającym za sobą wszelkie inne niekonsekwencje, z fałszywego założenia powstałe. Jak wielu zdolnych i sumiennych dyrektorów cukrowni rok rocznie musi z posady ustępować, dzięki temu, że otrzymują mniejszą niż sąsiędzi wydajność, tego pouczaającym i smutnym dowodem są kontrakty kijowskie. Zkąd tedy brać cukier, gdy go w buraku jest mało? Rzecz prosta z superaty... *Sapienti sat.* Polepszenia stosunków póty się nie doczekamy, dopóki zarządy cukrowni nie przestaną mierzyć zdolności i zasług swych pracowników miarą wydajności funtów z berkowca, zaś nieracjonalne wymagania w tym kierunku tylko maskują rzeczywiste straty, pochodzące z niskiej kultury buraka, lub złego urządzenia technicznego samej cukrowni.

Tyłu dziś ludzi inteligentnych z wyższem technicznym i uniwersyteckiem wykształceniem pracuje w tutejszych cukrowniach, że należałoby im, zarówno w interesie własnym, jako i w imię postępu, usilnie się starać słowem i piórem zwalczać istniejące a przestarzałe przesady.

Cukrownicy mają swój specjalny organ «Gazetę cukrowniczą», do niej należy inicjatywa w tym przedmiocie. Wogóle cukrownicy nasi nie są zbyt pochopni do reform i lubią *status quo*; dość powiedzieć, że handel cukrem nie jest dotąd ujęty w prawidła określonej formy, określenie bowiem: biały, suchy 1-o gatunku, nie jedna cukrownia opłacała grubemi stratami, szczególnie przy niżkowej tendencji rynku. Straty znów odbierają dobry humor, zaczynają się robić *par force* kopejkowe oszczędności, polegające na zmniejszaniu personelu i obcinaniu urzędnikom pensyj, a wtedy i plantator musi dostać ciągi. Wprawdzie pomiedzy plantatorami trafiają się ludzie z inicjatywą, urządzający znowy w celu ciągnięcia wyższej na buraki ceny, dużo się mówi o solidarności i działaniu wspólnymi siłami, a jednak nie słychać, by podobna znowa kiedy się udała, bo zawsze

znajdzie się jeden lub kilku potrzebujących gotówki, którzy, zwabieni obietnicą większej zaliczki lub kopciejki dodatku po nad istniejącą cenę, cichaczem zawierają umowę i tem szachują pozostałych towarzyszy. A handel zbożem nie jestże wadliwym? czy nie z bogactwa pośredników kosztem producenta? Każdy z naszych rolników ma zyłkę spekulacyjną, ale spekulować nie każdy potrafi; kiedy cena zboża jest o tyle możliwa, że daje zysk pewny, czeka się zwykły i to tak długo, do jęki wyciągnięta do maksimum, z powodu chwilowego braku zboża na rynku, cena nie zaczyna gwałtownie spadać. Jeżeli jednak uda się komu za dobrą cenę swój produkt sprzedać, a cena przed terminem odstawy spadnie, kupcowi zawsze uda się wyzbrać ustępstwo z ceny, lub zwrócić zadatku i umowy.

Stanu obecnego dobrym nazwać nie można, miejmy przeto nadzieję, że w niedalekiej przyszłości złe zmieni się na... gorsze jeszcze, szczególnie, jeżeli siedzieć będziemy z założonymi rękami.

Oleonus.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

GORZELNICTWO.

— W Towarzystwie ochrony zdrowia publicznego p. Bułowski odczytał referat «wódecze rządowe». Władcy w miejscowościach, gdzie zaprowadzono monopol, na zwrócone do nich pytanie, jak im smakuje wódka rządowa, odpowiadali, że jest ona «twardsza, zjadliwsza», że pić jej dużo nie można, «bo chwył a za serce». Odtóż referent przypisuje to dwóm okolicznościom: 1) wódka jest czystsza i brak właśnie szkodliwych olejków tłuszczowych czyni ją «twardszą», i 2) jest mocniejsza, bo rozrzedzenie wódki, przedtem szeroko praktykowane, nie ma obecnie miejsca. Uznając pierwszy zarzut za mało znaczący, jako pochodzący z nieprzyzwyczajenia wódeczan do czystej wódki, referent zatrzymał się dłużej na drugiej przyczynie, mianowicie na zwiększonej mocy wódki i, wobec stwierdzonej szkodliwości alkoholu, uznał za pożądane większe rozrzedzenie wódki, za przykład czego służyć może Szwecja, Norwegia i Finlandja, gdzie istniejący system goteburski oznacza moc wódki na 38°. Dla szczegółowszego opracowania tego wniosku wybrana została delegacja.

— Wedle informacji «Birr. Wied.», monopol wódeczny będzie wprowadzony: w r. 1900 w gub. nadbałtyckich, oraz woroneżkiej, kurskiej, stawropolskiej, czarnomorskiej i w kraju wojska dońskiego; w r. 1901 w gub.: archangielskiej, wołgodzkiej, włackiej, kazańskiej, penzeńskiej, sybirskiej, saratowskiej, astrachańskiej i prow. uralskiej i turgajskiej, a w r. 1902 w innych guberniach środkowej Rosji.

— Złamanie gub. mińskiej — według informacji «Mir. Otg.» — czynią starania o rozszerzenie na gub. mińską prawa o pędzeniu wódki z owoców, stosowanego obecnie na Kaukazie, gdzie, obok pewnych ulg w obliczaniu ilości spirytusu, podlegającego opłacie, zupełnie się zwalnia od akcyzy po 200° okowity na każdą dziesięcinę ogrodu, należącą do producenta, lub przez niego dzierżawioną.

ROLNICTWO I PRZEMYSŁ ROLNICZY.

— «Izw. Min. Ziemled.» zamieszczają następujące sprawozdanie urzędowe o stanie zasiewów w Królestwie polskiem w ostatnich dniach kwietnia: Wskutek wczesnej wiosny, po mało śnieżnej i ciepłej zimie, pola ozime wolne były od śniegu już w drugiej połowie lutego; w początkach marca śnieg zupełnie znikł z pól, a tylko w dolinach miejscami utrzymał się nieco dłużej. Z pod śniegu oziminy wyszły w dobrym stanie; tylko zbyt gęste zasiewy i to w dolinach wyprzały nieco. Z końcem marca, z powodu chłódów i opadów atmosferycznych, wegetacja mocno się opóźniła, zwłaszcza na gruntach ciężkich, gdzie oziminy mniej lub więcej pozółkły i zrzedły. Do chwili wysłania korespondencji, sądząc z większej części relacji, oziminy wogóle były zadawalające. Zaczynają jeszcze należeć, iż korespondenci wyrażają obawę, aby deszcze nie wpłynęły ujemnie na stan zasiewów. Bezwzględnie dobre były tylko oziminy na gruntach lekkich, świeżo ulepszonych nawozem. Sprawozdanie niniejsze ułożone zostało na podstawie 107 korespondencji z Król. polskiego.

— Główny zarząd stadnin będzie przyjmował dzieci włościańskie do skarbowych zakładów hodowli koni, na naukę elementarnej weterynarii i hodowli koni. Do każdego zakładu — jak pisze «Now. Wr.» — postanowiono przyjmować po 5 chłopców, w wieku od lat 15—18, i nauczać ich weterynarii w zakresie, w jakim tę naukę posiadają felcerzy-weterynarze. W zakładzie uczący się będą przebywać 5 lat, a po skończeniu nauki otrzymują odpowiednie świadectwa. Nauka będzie udzielana bezpłatnie.

— Kijowski syndykat rolniczy zwrócił się do zarządu kolei południowo-zachodnich z propozycją udzielenia mu prawa wydawania pożyczek na zastaw listów frachtowych na produkty rolne. Odpowiedź nastąpiła przychylna.

— Przy ministerstwie rolnictwa — jak podają «Birr. Wied.» — utworzono specjalną komisję, mającą opracować plan reorganizacji osobliwego składu służby leśnej (korpusu leśniczych). Prace komisji powinny być zakończone przed jesienią.

KOMUNIKACJE SZOSOWE I WODNE.

— Dla uniknięcia straty czasu przy budowie kolejowych dróg dojazdowych, ma być nadane — jak donoszą «Birr. Wied.» — gubernatorom prawo udzielania towarzystwom kolejowym i osobom prywatnym pozwoleń na prowadzenie przedwstępnych robót w granicach guberni, bez poprzedniego odnoszenia się do ministerstwa.

SPRAWY KOLEJOWE.

— Z dniem 3 maja wprowadzoną zostanie nowa taryfa za najem miejsca do spania w sleeping'ach, kursujących pomiędzy Warszawą a Wiedniem. Za całą odległość pobierana będzie opłata: w I kl. 3 rs., w II—2 rs. Oprócz tego, podatek państwowy stanowi w I klasie 45 kop., w II—30k.

HANDEL.

— Ogłoszono nową ustawę o stosunkach handlowych Cesarstwa z Finlandją. Komory celne zostały utrzymane. Nowa ustawa wchodzi w życie z dniem 20 maja.

RÓŻNE.

Przy ministerstwie spraw wewnętrznych ma być zwołana komisja dla uregulowania kwestji rzeźni po miastach i wsiach. Prezesem komisji — według «Now. Wr.» — ma być dyrektor departamentu gospodarczego, p. Kabat.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Poziom kursu waluty rosyjskiej zagranicą nie uległ zmianie w ciągu ubiegłego tygodnia. Według ostatnich (wtorkowych) doniesień z Berlina, jak od paru już tygodni, tak i teraz, płacono tam za 100 rubli — zarówno podczas giełdy, jak i po jej zamknięciu — 216 marek 50 pf., i nie ma się obecnie wróżyć rychłego stanowczego zwrotu bądź w stronę zwyżkową, bądź też zniżkową.

Ostatnie notowania. Giełda petersburska dnia 13 maja: Pożyczki premjowe: I emisja — 284,25, II emisja — 247,00. Listy premjowe Banku szlacheck.: 207,00. Akcje banków: dyskontowego — 678, międzynarodowego — 590, ruskiego — 420, wi-

leńskiego ziemskiego — 590, kijowskiego ziemskiego — 782, Besarabsko-taurydzkiego ziemskiego — 885, Petersburgsko-tulskiego ziemskiego — 885. Listy zastawne 5-proc.: wileńskie — 100,875, kijowskie — 100,75, charkowskie — 100,50, poławskie — 100,875, mo-skiewskie — 100,75, Besarabsko-taurydzkie — 94,75. Giełda warszawska dnia 25-go maja: Listy zastawne ziemskie lit. A. — 100,15, m. Warszawy: IV — 103,00, V — 101,90, VI i VII — 101,90, VIII — 98,90; akcje Banku handlowego — 465. Monety: Funt szterling — 9 rs. 42,50 kop., marka — 45,90 kop., frank — 37,52 kop., gulden — nie notowany.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE. Jakkolwiek aura, jaka panowała w ciągu ubiegłego tygodnia na całym zachodzie Europy, niezbyt sprzyjała rozwojowi zbóż, przeważnie na skutek zbyt wysokiego zimna, pomimo nawet powszechnego zmniejszenia się dowozów, usposobienie w międzynarodowym handlu zbożowym znacznie osłabło, lubo ceny wielkiej na niekorzyść sprzedawców różnicy nie zarysowały. Pod koniec tygodnia sprawa znowu usposobienie to trochę się znów polepszyło o wiele, jednak jeszcze ustępuje poprzednio notowanemu mocnemu kierunkowi. Dzienniki specjalne upatrują główną przyczynę powyższego osłabienia w zaniechaniu działań wojennych na Wschodzie; prawdopodobnie jednak i inne czynniki odgrywały w tem również pewną rolę, a doniesienia o poprawieniu się w Ameryce konjunktur, dotyczących tegorocznych plonów, zdają się ten domysł potwierdzać. Na rynkach zagranicznych, według ostatnich wiadomości, płacono: w New-Yorku: pszenicę rosyjską 95—75; w Londynie: pszenicę pszyńską 102,50; owies rosyjski 77,25—81,50, jęczmień rosyjski 59,75; w Marsylji: pszen. rosyjską 96,75—104,50, jęczmień rosyjski 55,25; w Berlinie: pszenicę 123,50, żyto 89,75, owies 98,25, jęczmień pszyński 63—71; w Królewcu: pszenicę rosyjską 94, żyto rosyjskie 58,50, jęczmień rosyjski 57,50; w Gdańsku: pszenicę rosyjską 86,50.

Rynki krajowe powróciły do dawnego zastoju; rynki wewnętrzne zakupywały jedynie ilości ziarna, potrzebne na niezbedne zaspokojenie bieżących wymagań lokalnej i miejscowej konsumpcji; wywozowe zaś, dla braku popytu z zagranicy, również prawie były bezczynne. Wyjątek stanowiły główne punkty konsumpcji, jak stolice i inne wielkie miasta, gdzie tranzakcje nie napotykały żadnych trudności, pomimo cen mniej, niż gdzieindziej, obniżonych. Płacono w Warszawie: pszenicę wyborową 89—90, żyto wybor. 61—62, owies wyborowy 79—82; w Rydze: żyto 53—54, siemię lniane (87,50-proc.) za czwartki 9 rs., siemię 9 rs. 9 k.; w Libawie: żyto 55,50, owies 61—76, siemię lniane 99; w Odesie: pszenicę (za czwartki) od 7 rs. 50 k. do 9 rs. 30 k.; w Kijowie: pszen. 76—77, żyto 43—44, owies 50—52.

F.

SPROSTOWANIE.

W N-rze 19 «Kraju», na str. 12, w korespondencji z Paryża, wiersz 12, powinno być «ambasadora francuzkiego w Berlinie». Na str. 188 «Działu liter.-artyst.», «Z wło-sennych dum», wiersz ostatni powinien brzmieć: «Wstępuje swolna wielki czar ko-chania».

Dzisiejszy Nr. «Kraju» zawiera str. 44 (wraz z okładką).

Katalogi nut wysyłam bezpłatnie.

Wyszedł z druku w 20-tem wydaniu prześlizchny walc na fortepian na 2 ręce

ADDIO KOMP. E. D'Essenelli.

Cena 75 k. z przesyłką pocztową. Tenże walc na 4 ręce znajduje się w druku.

* Wypożyczalnia nut dla osób mieszkających na prowincji. *

MAGAZYN MUZYCZNY i skład nut w tanich edycjach

J. HILKNERA,

MOSKWA, ul. Twerska, dom Wargina. (100)

Korespondować można po polsku.

Katalogi nut wysyłam bezpłatnie.

Wydawnictwo GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie:

SŁOWNIK polsko-francuzki i francuzko-polski,

t. zw. emigracyjny, ułożony przez Kazimierskiego i Ropelowskiego, najlepszy i najobszerniejszy z istniejących. Cena rs. 6, w oprawie w półskórce rs. 7.

ODDZIELNE CZĘŚCI: (1684-6-3)

Polsko-Francuzka rs. 5, w opr. rs. 5 k. 70. Francuzko-Polska rs. 2, w opr. rs. 2 k. 60.

Warszawski Zakład Malarsko-Dekoracyjny

A. Trej i Gajkowski

w WILNIE, Łukiszki, Twerska ulica, dom własny.

Wykonywa wszelkie roboty, w zakres malarstwa wchodzące, malowanie kościołów i wszelkie roboty pokojowe od najprostszyc do najwykwintniejszych stylowych, podejmuje się również gruntown. odrestaurować kościołów. (4221-10-9)

SKŁAD FORTEPIANÓW

JÓZEFA ZAWADZKIEGO w Wilnie

poleca wielki wybór fortepianów i pianin z renomowanych fabryk krajowych i zagranicznych. (3800)

MELODYKONY AMERYKAŃSKIE.

A. RIEDEL

firma istniejąca od 1830 roku w WARSZAWIE, obecnie ul. Trębacka, № 4, poleca na sezon wiosenny w wielkim wyborze:

Najtrwalsze pończochy, pończoski z podwójnymi kolanami, skarpetki. Trykot. do konnej jazdy, dla cyklistów, teatralne i wogóle wszystkie artykuły pończosnicze. Najlepszą bielizną męską, chustki do nosa, ręczniki i t. p. Najmodniejsze kołnierzyki, mankiety, krawaty. Najbardziej-nej-zse gorsety francuzkie, koszulki damskie, spódniczki różne. (1640-8-5) Obstalunki na powyższe artykuły wykończą prędko i akuratanie.

Ceny fabryczne.

FABRYKA

POSADZEK TERRAKOTOWYCH I CEMENTOWYCH MARYWIL w Radomiu

poleca własnego wyrobu

POSADZKĘ TERRAKOTOWĄ

(na sposób Metlachowski), cegielki do wykładania ścian domów (Licołki), oraz posadzkę cementową prasowaną, wszystkie w różnych kolorach i deseniach.

Zamówienia przyjmuje fabryka w Radomiu i skład w Warszawie, ulica Nowo-Wielka, № 18 (telefonu № 809). Cenniki i próby na żądanie wysyłamy. (1621-15-8)

— Oj, jasnie dziedciu, okropnie mokra wiosna w tym roku.
— A juści, na pole wleźć trudno z pługiem.
— Co to na pole! Ja dziś do karczmy chciałem wstąpić, a tu przed progim taka ci kałuża, jak jezioro. (Facet).

Z POLITYKI. — Co się dzieje z grekami?
— A no, jak wicie, opuszcili meżnie Larisę, cofnęli się walecznie z pod Farsali, a teraz odważnie debatują, czy zzwolnić, aby ich Europa ratowała, czy nie? (Kur. Sw.)

SŁODOWY EKSTRAKT I KARMEŁKI z Miodu, Słodu i Ziół,

nagr. na wyst. hyg.-lek. w Warszawie, Krakowie, Lwowie i na Srodk.-Azjat. w Moskwie



Fabryki ulica „LELIWA” w Warszawie Zgoda, № 5.

Wyłączna sprzedaż w aptekach i składach aptecznych. Główny skład w centr. skł. apt.: Petersburg, Newski, 23, przy Kazańskim moście, i u Limana i Ryksa. (1628)

ST. JARNUTOWSKI.

Specjalny skład naczyń aptecznych, chemicznych, doktorskich, bakteriologicznych i środków opatrunkowych. Cenniki gratis i franco. Dostawca do klinik, szpitali i c. Senatorska, № 32, w Warszawie. (1643-13-3)

ZARZĄD Kijowskiego Banku Ziemskiego

podaje do wiadomości, iż w ciągu maja, czerwca, lipca i sierpnia r. b. wszelkie operacje Banku w dni sobotnie będą zawieszane.

Wszystkie nuty na fortepian, do śpiewu, oraz egzystujące instrumenty muzyczne, posiada lub dostarcza bardzo prędko, nie doliczając kosztów przesyłki pocztowej, magazyn muzyczny w Moskwie, na ulicy Twerskiej, w domu Wargina, (101)
J. HILKNERA (Ю. ГИЛЬКНЕРЪ).
NB. Tanie wydawnictwa: Jurgensona, Litofla, Petersa, oraz wszystkich firm krajow. posiad. na składzie. Katalogi nut wysył bezpł.

MARIENBAD.

Dom, zwany „Villa Dobieszewski“, położony blisko domów kąpielowych, o 3 minuty od głównego źródła Kreuzbrunn odległy, ma w bieżącym sezonie kilkanaście pokoi do najęcia pojedynczo, lub salon z sypialnym i t. p. Ceny w maju niskie, a czas do kuracji najpiękniejszy. Osoby, chcące się w domu stołować, mogą mieć kompletne utrzymanie, tak zwane „pension“, to jest: kawa rano, herbata wieczorem i obiad, sporządzony na sposób francuzko-polski, za 1 rs. 60 kop., czyli 2 guldery dziennie. Zamówienia, z oznaczeniem dnia przyjazdu i liczby łóżek, prosimy adresować: Marienbad, „Villa Dobieszewski“. (4576)

Ludziom dobrej woli—poparcie sztuki swojskiej. WIELKA WYSTAWA OBRAZÓW W WILNIE

przy ulicy Św.-Jerskiej, trwać będzie do 1 czerwca. Przybyły nowe obrazy Zmurki i innych. Dominują dzieła pędzla Alchimowicza, Gersona, Rafałowicza, Andrychiewiczza, Pawliszaka, Szydlera, Siestrzeńciewicza, Tondosa, Dukszyskiej, Niewiadomskiego, Kędziarskiego i wielu innych. Dwieście kilkadziesiąt numerów. Prawie wszystkie obrazy są do nabycia. (4592-2-1)

BIELIZNA.

PETERSBURSKA FABRYKA BIELIZNY I KRAWATÓW.

Specjalność wszelkich przedm. toalety męskiej. Przyjmują się obstalunki.

Kijów, Piotrowska, 14 6.

Kantor dla prenumeraty i ogłoszeń w kalendarzu L. Idzikowski, Kreszczatik, № 29.

KIJÓW**KURJEREK KIJOWSKI.**

zjazd przyrodników i lekarzy. Komitet organizacyjny zjazdu, mającego się odbyć w sierpniu r. b., przyszedł do przekonania, że wobec zbiegu dwóch innych zjazdów w tym miesiącu, mianowicie: geologicznego w Petersburgu i medycznego w Moskwie, nie można liczyć na udział wielu osobistości, obecność których byłaby pożądana, udał się z prośbą o zmianę terminu. Stosownie do tego, otrzymano Najwyższe zezwolenie na zwołanie rzeczzonego zjazdu w sierpniu 1898 r.

z Innowacje. Organ syndykatu kijowskiego, p. t. «Wiadomości

syndykatu rolniczego», pragnąc ułatwić rolnikom śledzenie za cenami zboża, ma zamiar, w przeciągu lipca, do października włącznie, organizować dostarczanie osobom interesowanym, 2 razy tygodniowo, drogą telegraficzną żądanych wiadomości. Oprócz kosztu telegrafu, co wyniesie maksimum 5 rs. 20 k. na miesiąc, przedpłata pobierana będzie w zakresie 1—2 rs. miesięcznie.

z Wywóz kurcząt. W ciągu lat ostatnich—wedle informacji «Żiźń i Isk.»—w Kijowie rozwinął się na wielką skalę wywóz kurcząt do Petersburga i Moskwy. Największy ruch trwa, poczynając od połowy kwietnia do końca czerwca.

Magazyn ubiorów męskich, damskich, dzieciennych i uniformowych

DOMU HANDLOWEGO

M. I J. MANDL

W KIJOWIE,

(471-26-14)

przenosi się z d. 1 stycznia 1897 r. na Kreszczatik, 42, obok domu hot. „Ermitage“.

MELODJE POLSKIE

znanych kompozytorów w układzie fortepianowym na 2 ręce,

wydane nakładem księgarni

LEONA IDZIKOWSKIEGO

w Kijowie, Kreszczatik, № 29.

- Bagatela. Piosnka bez słów ks. Janiny Czetwertyńskiej, k. 60.
 Chałupczka niska, mazurek M. Wiśniewskiego, k. 30.
 Duma o Stefanie Potockim, śpiew historyczny K. Millera, rs. 1 k. 5.
 Fantaisie polonaise sur un thème Cracovien K. Millera, rs. 1 k. 5.
 Fantazja z dumy o Żółkiewskim, zamieszczony w „Śpiewach historycznych Niemcewicza“, K. Millera, k. 45.
 Hej do tańca dziewczuchy! mazur Mich. Zawadzkiego, k. 40.
 Hejże gracko z miejsc panowie! Śpiew ks. Janiny Czetwertyńskiej, Mazur, k. 60.
 Ja nie kocham ciebie. Śpiew K. Sobańskiego, ułożył Michał Zawadzki, k. 60.
 „Idzie sobie pachole“ i „Wspomnienie“. Dwie piosenki Ię. Komorowskiego, ułożył Mich. Zawadzki, k. 90.
 Kalina. Śpiew Ię. Komorowskiego „Rosa kalina“, ułożył Michał Zawadzki, rs. 1 k. 5.
 Krakowiaki. Wielka fantazja na ulubione tematy „Krakowiaków“, przez H. W. Wallace, rs. 1.
 Marzenie, przez G. E. Szaramowicza, k. 30.
 Modlitwa poranna (La prière du matin), przez R. Ziętarskiego, op. 26, k. 90.
 Pastuszka piosenki J. Ię. Kraszewskiego, rs. 1 k. 50.
 Prząśniczka (La fileuse) Stan. Moniuszki, przez G. Chodorowskiego, k. 75.
 Rękawiczka. Śpiew ks. Janiny Czetwertyńskiej, rs. 1 k. 20.
 Skowronek. Śpiew St. Moniuszki, przez Mich. Zawadzkiego, k. 90.
 Stach mi pierścionek przywiózł z jarmarku. Śpiew K. Sobańskiego „Janek“, przez Mich. Zawadzkiego, k. 90.
 Wezwanie do mazura. Śpiew ks. Janiny Czetwertyńskiej (mazur), k. 60.
 Władysław Łokietek. Śpiew historyczny w kształcie fantazji K. Millera, rs. 1 k. 5.
 Wilja naszych strumieni rodzica, z Konrada Wallenroda A. Mickiewicza, przez Marję Szymanowską, k. 90.
 Wspomnienie z Lublina. Romans Józefa Wieniawskiego, rs. 1.

Nakładem tejże księgarni nanowo został wydany

Kompletny zbiór najulubieńszych POLONEZÓW

Księcia Michała Ogińskiego,

przejrzone i poprawione przez Antoniego Kocpińskiego.

Na fortepian na 2 ręce rs. 1 k. 80, na fortepian na 4 ręce rs. 3 k. 60, na skrzypce z towarzyszeniem fortepianu rs. 4 k. 20, na flet z towarzyszeniem fortepianu rs. 4 k. 20.

Katalog wydawnictw księgarni Leona Idzikowskiego w Kijowie wysyła się bezpłatnie. (457)

H. SMITH & C^o

Skład maszyn i narzędzi rolniczych,

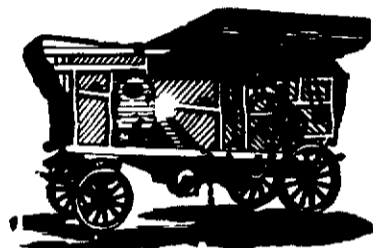
* Kijów, Instytucka, № 4. *

Jeneralna reprezentacja lokomobil i młocarń

FABRYKI

MARSHALL'A SYNÓW & C^o

w Gainsborough (Anglja).

**ŻNIWIARKI, KOSIARKI I SNOPOWIĄZAKI**

fabryki Walter A. Wood w New-Yorku. (472-26-14)

Wartość człowieka. Agent ubezpieczeń: — Dlaczego nie chcesz się pan ubezpieczyć na życie? — Bo wstyd mi pomyśleć, że po śmierci będę więcej wart, niż za życia. (Dzień. Pol.)

— Czy pan wierzy, że 13 ka przynosi nieszczęście? — Trzebaby być chyba ślepym: wszak wszyscy, co żyli w XIII wieku, wymarli do nogi. (Tit Bits)

I. KERNTOPF i SYN,

Kijów, Kreszczatik, № 33.

Główny skład fortepianów i pianin własnej fabryki warszawskiej, a także Schrödera i Berdux. Wielki wybór fortepianów Beckera, Juljusza Blüthnera, Steinway'a i innych pierwszorzędných. Wynajem, reperacja i strojenie. (481)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli się wyrażać na «Kraju», jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

A. WILCZKOWSKI,

KRAWIEC MĘZKI,

KIJÓW, WIELKA WASILKOWSKA, № 7.

(467-50 25)

Poleca się z obfitym wyborem materiałów angielskich, francuzkich i krajowych. Wzorowa wielka pracownia wykonywa wszelkie zlecenia z gruntowną znajomością fachową.

ŻEGIESTÓW w Galicji nad Popradem

kolej, poczta i telegraf w miejscu.

Najbardziej szczywa żelazista. Porą kąpielowa trwa od 20 maja do końca września. Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i popradowe.

WODA ŻEGIESTOWSKA znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych.

Lekarz ordynujący lek. Wł. Hojnacki, asst. chorób kobiecych. (1683-3-1)

Prywatny dom zdrowia

dla nerwowych i umysł. chorych otwartą będzie w sierpniu r. b. w Lublinie. Zgłaszać się: Lublin, lek. Olechnowicz, ordynator oddziału umysł. chorych przy szpitalu św. Wincentego. (473-13-1)

Na egzaminie inżynierji. — Co pan sobie wyobrazasz pod mostem łańcuchowym?

— Naturalnie, rzekę, panie profesorze. (Dzień. Pol.)

Gebethnera i Wolffa

W WAR-SZAWIE.
Biblioteczka popularna.

- Ralford Stewart. „Fizyka“. Przełożył z ostatniego wydania angielskiego Wiktor Biernacki. Z 48 rycinami w tekście. k. 50, karton. k. 60.
- Collier William F. „Zasady zoologii“. Z angielsk. tłumaczył Feliks Wermiński. Z 47 drzeworytami w tekście. k. 40, karton. k. 50.
- Geikie A. „Geologia“. Tłóm. z angielskiego przeł. K. Jurkiewicz. Wydanie nowe, przejrane i uzupełnione, z 47 drzewor. w tekście. k. 50, karton. k. 60.
- „Geografia fizyczna“. Tłóm. z angielskiego. k. 50, kart. k. 60.
- Gerardin L. „Botanika ogólna“. Z francuzkiego przeł. W. M. Kozłowski. Z 51 drzew. w tekście. k. 40, kart. k. 50.
- Lockyer J. Norman. „Pierwsze początki astronomji“. Przeł. Wł. Skłodzki. Z 44 drzewor. w tekście i ryciną tytułową k. 50, kart. k. 60.
- Peters Karol F. „Mineralogja“. Przełożył z niem. J. Morozewicz. Z 46 drzewor. w tekście. k. 50, kart. k. 60.
- Pietrowski F. „Nauka o pogodzie“. Z 52 rys. w tekście. k. 40, kart. k. 50.
- Roscoe A. M. „Chemja“. Wydanie nowe, przejrane i uzupełnione, z drzeworyt. w tekście. k. 30, kart. k. 40.
- Sterling N. dr. „Pielęgowanie zdrowia“. Książeczka dla wszystkich. Dziełko zaleceń przez komitet higieniczny ludowej II-jej wystawy higienicznej w Warszawie. Z 13 rysunkami w tekście. k. 40, kartonowe k. 50.
- Boys V. C. „Łańki mydlane“. Wykład początkowy o zjawiskach wloskowatości, przeł. z upoważnienia autora W. Biernacki. Z liczn. drzewor. w tekście i tablicą litogr., kart. k. 90.
- Buckle T. M. „Historja cywilizacji w Angliji“. Wykład popularny O. K. Notowicza, w przekładzie A. Dobrowolskiego. k. 75. (1872-3-2)

Uwieńczone nagrodą Akademji paryskiej
PIŚMIENNE WYKŁADY

BUCHALTERJI PODWÓJNEJ
w jęz. ruskim i niemieckim zastępujące w zupełn. naucz. ustne. Mnóstwo podzięk. i chwalebna. odczw. Kończącym naukę na śąd. udziela się poświad. z ukończ. także pod moim kierunkiem. Nauczył buchalteryj, ożenie Akad. **Muzyczny**

A. N. JANKOWSKI
W RYDZE.

Warunki, oraz listy próbne, wysyłają się bezpłatn. Zastrzegam od naśladowania. Całkowita gwarancja powodzenia. Umiarkowane wynagrodzenie. (4474-4-3)

Narada małżeńska. — Musimy w tym roku wjechać na lato — a ponieważ do Kołobrzegu nie wypada, więc możeby do Ostendy?
— Jahym, ze względu na stan naszych propozowat... Saska Kępcz. (Kur. Św.).

W ZAKOPANEM
„Pension nouvelle”
na Chramcówkach, № 22.

Urządzenie wykwiłtne. Fortepian, czytelnia. Łazienka i pralnia na miejscu. Kuchnia zdrowa i obfita. Ceny umiarkowane.

Blizsze informacje w Petersburgu, w księgarni polskiej K. Grendyszyńskiego, albo pod adresem: B. Filipowiczowa w Zakopanem. (4578-2-1)

NA WSI. — Jakże tam u was, Wojciechu, urodzaje pod Warszawą?
— Oszimna niczego... jarzyna, Panie odpuść, jednie tylko letni okrutnie tego roku wybujały, musi przez to, że ich warszawscy gospodarze często ślancują. (Kur. Św.).



Dla zachowania włosów
NALEŻY UŻYWAĆ
TYLKO
„ELEOPAT”
PROWIZORA KINUNENA.

Znajduje się w sprzedaży we wszystkich składach aptecznych i perfumeryjach w Rosji i Królestwie polskiem.
Cena flakonu objętości 120 gram rs. 1 k. 50, z przesyłką rs. 2.
Główny skład w laboratorjum J. Hollendera, Petersburg. Demidow zaul., № 1. (4567)

JANINY Magazyn Dziecinny,
Marszałkowska, 151, w Warszawie. stale zaopatrzony w najmodniejsze ubrania dziecięce (1473-52)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub jako korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli polemować się na «Kraju», jako do źródła, żądając informacji swojemu zaczerpnięciu. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

ST. WYSOCKI
Warszawa, Nowy-Świat, № 21.
Fabryka Robót Kościelnych i Salonowych.
Buduje nowe i stare ozdoby: ołtarze, ambony, konfesjonały, ramy i wielkie utensylja artystyczne, oraz roboty malarskie olejno i klejowe, wazystko wykonywa z nadzwyczajnym gustem i umiejętnością. Ceny możliwie niskie. Fabryka ma na składzie setki ram gotowych. (1663)
EGZYSTUJE OD ROKU 1869.

Skład główny wód mineralnych naturalnych
PRZY APTECE
EDWARDA TREUTLERA
Nowy-Świat, № 60, w Warszawie, poleca (1677-3-2)
Wody mineralne naturalne
świeżego czerpania wszystkich źródeł, oraz przetwory z takowych.

Majątek ziemski do sprzedania
Włók 40, w gub. lubelsk. położony, w doskonałą figurę kwadrat. ujęty, odległy od st. kol. Nadwiśl. 14 wiorst szosą. Dochodzi stał. około 5,000 rs., łąk i lasu przetrzeń dostateczna i na potrzeby miejscowe wystarczy., ziemia w wysok. kulturze, plantuje się buraków około 100 morg. 300-pręt. docukrowni, odległ. o 15 wiorst szosą. Gospod. rybne, owczarnia zarod. merynosów francuzk., kultur leśnych (zagajniki) 4 wł., w drzewostanie mieszcz., wzorowo prowadzi. Inwent. ruchomy żywy i martwy w kompl., budowle w stanie bardzo dobrym, wapno i cegła w majątku, dom mieszcz. wyg. o 10 pok., wśród parku położ. Kosciół i poczta w majątku. Pożyczki Tow. kred. 37,800 rs. Do interesu tego potrzeba gotówki 100,000 rs., oprócz sumy, jakaby mógł zostać przy majątku. Pośredn. osób trzecich wyłącza się. Reflekt. raczą się porozumieć wprost z właścic. Adr.: Niedrzwica, g. lubelska. (1668-6-3)

DOM KOMISOWY
i
KANTOR WYMIANY
w
ZAKOPANEM
pośredniczy w kupnie i sprzedaży domów i terenów, jako też w wynajmianiu mieszkań. podejmuje się administracji will i wypelnia wszelkie zlecenia, w zakresie komisowy wchodzące. (4505-4-1)

CIEPLICE
TRENCZYŃSKIE.
Kąpiele siarczane od 27° — 31° R. na Węgrzech, w Małych Karpatach, 20 minut drogi od stacji Tepla-Trencsin-Teplitz. Kąpiele wannowe, basenowe i natryski wzorowo urządzone.
Do masażu personel wyćwiczony. Mieszkania od 50 ct. do 3 zł. za dobę. Lecznica, teatr, koncerty. Kuchnia wykwiłtna. Woda do picia z górskich źródeł.

Sezon od 1 maja do końca września.

W maju i wrześniu za 3 zł. mieszkanie i stół.
Dyrekcja kąpielowa rozsyła prospekty bezpłatnie. Broszura lek. Filipkiewicza do nabycia w księgarni Gebethnera w Warszawie. (4591-4-1)

Busko. Lek. Grabowski
od lat 10 ordynuje przy zakładzie kąpielowym. (1682-4-1)

Powróciwszy z San Remo, ordynuje, jak dotąd,
w **LANDEK**
radca lek. Ostrowicz
lekarz domowy szpitala cesarza Fryderyka w San-Bemo. (4569-3-1)

KAKAO w proszku
od 90 k. funt, własnego wyrobu,
B. ŚNIEGOCKI.
Skł. główny: Warszawa, Krak.-Przed., 37. Filja: Nowy-Świat, № 5, i w Lublinie. (1418-26-16)

MAJATEK w ziemi pszennej, włók 61, złoż. z 3 folw., bez serwit., przeznaczony sżosą. 9 w. od kolei W.-W. i Bydgosk., w płożozm. w wielkiej kulturze, przy cukrowni, z kompl. inwent. żywnymi i martwymi, budynkami murowanymi, do sprzedania. Wiadomości: Rejent Nowca, Włocławek. (1681-3-1)

Zakład wód mineralnych
DRUSKIENIKI.
Otwarcie sezonu d. 10 maja.
(4579-2-1)

Lek. Władysław STAN,
b. asystent prof. Jurasza w Heidelbergu, ordynuje, jak lat zaszłych, u wód w Reinerz na Szlązku.
(4525-4-2)

BUSKO. Lek. DYMNIKI,
długoletni lekarz zdrojowy, ordynuje w domu własnym. (1675-4-2)

Lek. J. Majkowski, star. lekarz Mikofaja, prakt. od 20 maja przez cały sezon w Busku, w willi własnej. (1671-3-3)

ZAKOPANE.
Chramcówki 20 w willi „Dworek” pensjonat otwarty latem i zimą, urząd. z komfortem. Pokoje ciepłe, jasne, obzerne. Kuchnia zdrowa i p. żywna. Biblioteka, czytelnia, fortepian. Ceny umiarkowane. Właścicielki pensjonatu Anna Długoszecka.
Helena Wierzbicka.
(1665-4-3)

KOWANÓWKO.
ZAKŁAD LECZNICZY
chorób nerwowych i umysłowych.
W. Ks. Poznańskie, poczta i stac. kol. Oborniki.
Lek. Winkiewski. Lek. Lewald.
Lek. Karczewska. (1586)

OBEREK.
Groźni turcy w mieście Volo, ludność cała tego góla. Od staruszka aż do dziecka... Dafa nogę armja grecka, Bron porzucia i m. ndury Gwoli własnej całej skóry. Zaś tymczasem w mieście Volo Turcy grekom głowy goł! Hu, ha!... (Mucha).

PATENTY
na wynalazki
wyrabia i użytkowuje
inż. Kazimierz Ossowski,
biuro techniczne międzynarodowe, (4187)
BERLIN, W. Potsdamerstrasse, 9.

Dowody heraldyczne
i legitymacyjne osobom stanow szlacheckim i kupieckim zamieszkałym w Cesarstwie i Król., wyrabia były sekretarz marszałka gub., A. Makogrodzki. Odesa, Jamska, № 63. Wynagrodzenie i dołu. (3813)

Szozyt rozstargnienia. Profesor (zatrzymując się na ulicy): A do licha! znów czegoś zapomniałem, ale to gorsze, że nie pamiętam nawet, czego właściwie zapomniałem! (Facet).